

Słownik biograficzny mieszkańców gminy Radecznica

praca zbiorowa pod redakcją Reginy Smoter Grzeszkiewicz

Wstęp

"Słownik biograficzny mieszkańców gminy Radecznicza" powstał dzięki zgromadzeniu informacji o losach mieszkańcach gminy na stronie internetowej: www.republika.pl/horajec oraz przekazaniu biogramów osób zasłużonych w pracy i działalności społecznej na rzecz gminy przez ich najbliższych. W pracy wykorzystano również dane z "Kroniki wsi Podborcze" (rękopis), autorstwa Stanisława Ferency, któremu serdecznie dziękuję za możliwość korzystania z tak cennego źródła informacji. Współredaktorami haseł są: *Melchior Batorski, Jan Bizior, Natalia Dziura, Piotr Kasprzyk, Stanisław Krukowski, Jan Krzak, Stanisław Kwiatkowski, ks. prof. Jerzy Myszor, Katarzyna ze Szczepanków Odrzywolska, Aleksander Piwowarek, Bolesław Rak, Marianna Smoter, Zofia Sykała, Teodora Wypych, Stanisław Zybała*, którym serdecznie dziękuję za współpracę. Ponadto w pracy znalazły się teksty wspomnieniowe autorstwa:

Stanisława Zybały. Radecznicke cmentarze i dzikie miejsca pochówków.

Stanisława Zybały. Dlaczego Albinów należy kojarzyć z Radecznicą.

Emilii z Biziorów Sykałowej. Gorajec, jaki pamiętam.

Leokadii Komornik. Bóg wie komu ile ja tego nawyszywałam...

Stanisława Smarkali. Granie to nasza rodzinna tradycja.

Jana Biziora. Powrót z piekła.

Józefa Olecha. Mój bojowy szlak .

Stanisława Kurka. Wojenne przeżycia mojego ojca.

Stanowią one cenne uzupełnienie danych biograficznych mieszkańców naszej gminy, tym cenniejsze, że niektórzy z nich - Jan Bizior z Dzielec b. więzień Majdanka, Leokadia Komornik, Stanisław Kurek, Józef Olech, Stanisław Smarkala już nie żyją.

W pracy wykorzystano fotografie przekazane przez:

Janinę Harkot, Leokadię Komornik, Stanisława Krukowskiego, Jana Krzaka, Stanisława Kurka, Muzeum Zamojskie, Weronikę Najgabauer, Helenę z Biziorów Odrzywolską, Katarzynę ze Szczepanków Odrzywolską, Leokadię Orchowską, Bronisława Raka, Paulinę Olech, Stanisława Smarkalę, Reginę Smoter Grzeszkiewicz, Zofię Sykałę, Stanisława Zybałę.

A

Altman Hersz

Żyd gorajecki, mieszkał tutaj w okresie międzywojennym i na początku okupacji. Jego nazwisko figuruje w Aktach Gminy Radecznicza przechowywanych w Archiwum Państwowym w Zamościu.¹

Antczak Franciszek

Policjant, komendant posterunku Policji Państwowej w Radeczniczy.

B

Bartnik Stanisław

Mieszkaniec Podborcza, wychowanek Kolegium Serafickiego OO. Bernardynów w Radeczniczy; podczas okupacji przechowywał część zbiorów z Biblioteki Kolegiackiej.

Batorski (...)

Mieszkaniec Podborcza, żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, rozstrzelany w październiku tegoż roku za posiadanie broni.

Batorski Henryk

(1929 – 1999), szkołę podstawową ukończył w Radeczniczy, przez wiele lat pracował w charakterze młynarczyka w młynie "Paweł Mamona & S-ka", następnie w Lublinie u Zarzyckich, w Hoszni Ordynackiej u Zdybła. Przed przejściem na zasłużoną emeryturę pełnił obowiązki zastępcy młynarza we młynie Wojciecha Bulko w Latyczynie, a to z tej racji, że został jego zięciem; Henryk Batorski potrafił również obsługiwać napęd maszynowy młyna. (*Stanisław Zybala*)

Batorski Melchior, ps. "Zemsta"

(2 stycznia 1920 Radecznicza - 28 stycznia 2011 Dąbrowa Rzeczycka). Uzyskał wykształcenie średnie ogólnokształcące. Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się na ochotnika do 9 pułku piechoty legionowej w Zamościu. Nie wziął jednak udziału w walkach. Przez dwa tygodnie przebywał w zamojskich koszarach, po czym powrócił do domu. W październiku 1939 roku został przyjęty przez por. Henryka Waśniewskiego do tajnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Jednym z jej zadań było zbieranie, konserwacja i magazynowanie broni oraz amunicji powrześniowej. Dnia 6 stycznia 1940 roku został zaprzysiężony i przyjęty w szeregi Związku Walki Zbrojnej przez komendanta rejonu por. H. Waśniewskiego ps. "Miły". Został dowódcą drużyny w pierwszym plutonie w Radeczniczy. W tym czasie celem organizacji oprócz likwidacji wszelkiego rodzaju agentów gestapo, była likwidacja złodziejstwa i bandytyzmu.

Melchior Batorski wszedł z drużyną do Oddziału Dywersyjnego "Podkowy" - Tadeusza Kuncewicza. Służąc w jego szeregach, był uczestnikiem wielu akcji wymierzonych przeciwko niemieckiemu okupantowi. Brał udział w obronie ludności Zamojszczyzny. Wziął udział w akcji wysadzenia mostu w Ruskich Piaskach, służąc w grupie szturmowej, której zadaniem było przygotowanie terenu pod akcją wysadzenia mostu. W tym czasie był dowódcą drużyny szturmowej. W lipcu 1943 roku został oddelegowany do Radeczniczy gdzie w tamtejszym klasztorze prowadził kuchnię żołnierską, piekarnię, w których zaopatrują się różne oddziały Armii Krajowej, obozy szkoleniowe kursów podoficerów i podchorążych oraz obsługi "Piatów". Miał do dyspozycji 18 żołnierzy i 3 pary koni. Dowodził tą placówką do "Burzy". W tym, czasie spotkał późniejszą swoją żonę (ślub wzięli w czasie operacji "Burza" 22 lipca 1944 roku) . Podczas operacji "Burza" bierze udział w akcji, w czasie której dowodzi oddziałem, zdobywa niemiecki samochód pancerny i bierze do niewoli 6 żołnierzy. Niespełna kilka dni później zostaje ciężko ranny.

Za udział w akcji otrzymuje od "Podkowy" Krzyż Walecznych i zostaje awansowany do stopnia podporucznika. Leczył się w Radeczniczy, obawiając się aresztowania przez nowe komunistyczne władze, z żoną przenosi się do Izbicy, gdzie został skierowany rozkazem, aby kierować zespołem zakładów spożywczych, składających się z piekarni i masarni. Ma za zadanie w dalszym ciągu zaopatrywać oddziały partyzanckie, po rozwiązaniu Armii Krajowej oddziały Ruchu Oporu Armii Krajowej a później Wolności i Niezawisłości. Tę działalność prowadzi do początku 1946 roku. Powraca do Radeczniczy, gdzie podejmuje prace na miejscowej poczcie jako praktykant.

W 1953 roku powstała organizacja Armia Wolnej Europy. Celem której było przygotowanie kadr do walki z sowieckim okupantem na wypadek wojny, oraz prowadzenie wywiadu i pracy propagandowej przeciwko czynnikom komunistycznym. Łączność ze sztabem głównym AWE utrzymywana była za pośrednictwem skrzynek kontaktowych, do których przychodziła korespondencja służbowa zaszyfrowana przy pomocy tzw.

¹ Archiwum Państwowe w Zamościu (APZ), Akta gminy Radecznicza ; Akta nieruchomości opuszczonych i po żydowskich 1945 - 1947; 1969

"okienek". Wiadomości do ogniw przekazywane były tekstem otwartym na piśmie; taka skrzynka kontaktowa istniała terenie Radeczniczy.

Udzielając się w AWE porucznik Melchior Batorski powołał grupę organizacyjną w Rakowie, zwerbował również do pracy w organizacji Stanisława Brachę z Radeczniczy, naczelnika miejscowego Urzędu Pocztowego. Za działalność we wspomnianej organizacji Melchior Batorski został aresztowany w 1960 roku, a organizacja ostatecznie została rozbita w roku następnym. W czasie procesu, w którym sądzono 30 członków Armii Wolna Europa, por. Batorski skazany zostaje na dożywotnie więzienie, po apelacji, wyrok zmniejszono do 15 lat więzienia. Ostatecznie w więzieniu przebywał w latach 1960 -1963. Jeszcze w okresie Polski Ludowej podejmował kroki, aby zostać przyjęty do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Dopiero po roku 1989 roku, kiedy to powstał Światowy Związek Armii Krajowej został jego członkiem i działał w nim do końca swoich dni.

Melchior Batorski brał czynny udział w działalności Związku, oddając się pracy z młodzieżą, m. in 10 listopada 2010 roku spotkał się z młodzieżą w auli Centrum Edukacji Zawodowej w Stalowej Woli gdzie odbyła się uroczystość upamiętniająca dzień odzyskania Niepodległości przez Polskę, a nieco wcześniej dnia 18 czerwca brał wraz z małżonką Stefanią, porucznikiem AK w Zlocie Hufca Stalowa Wola, podczas którego miejscowy duszpasterz harcerzy ks. Józef Turoń dokonał poświęcenia kapliczki wykonanej w związku z przypadającą setną rocznicą istnienia harcerstwa. (*Regina Smoter Grzeszkiewicz*)

Bączkowski Gustaw

Z zawodu farmaceuta, urodzony 14 sierpnia 1879 roku w Jońcu (pow. Piński), uczył się w Warszawie, kilka lat pracował na Bałkanach, gdzie zdobył gruntowne farmaceutyczne wykształcenie. W roku 1931 przybył do Radeczniczy, tutaj założył prywatną aptekę (przetwała do końca 1951 roku; w styczniu tegoż roku została upaństwowiona, uzyskując nazwę "Apteka Społeczna nr 110 w Radeczniczy"). W czasie okupacji Gustaw Bączkowski zaangażowany był w działalność konspiracyjną – służył pomocą partyzantom z terenu całej gminy. W aptecę pracował do końca swoich dni – zmarł w 1953 roku. (*Stanisław Zybala*)

Bizior Józef

Syn Franciszka i Agnieszki z Piwowarków, urodził się 8 lutego 1909 roku w Dzielcach, uzyskał wykształcenie średnie medyczne. Rezerwista 27 Wołyńskiego Pułku Artylerii Lekkiej, uczestnik wojny obronnej 1939 roku, walczył pod Puławami. Od listopada 1941 żołnierz służby sanitarnej Batalionów Chłopskich w stopniu kaprała. Po wyzwoleniu w lipcu 1944 roku pełnił przez krótki okres czasu obowiązki wójta gminy.

Znany był z szeroko pojętej działalności społecznej, jego staraniem zorganizowano sieć służby zdrowia na terenie gminy Radecznicza. W powstałym w 1950 roku Gminnym Ośrodku Zdrowia w Radeczniczy pełnił obowiązki kierownika, pracował również w Ośrodku Zdrowia w Gorajcu, a latach 1962 – 1974 w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Radeczniczy. Poza pracą zawodową i społeczną znajdował czas by

zajmować się swoją ulubioną pasieką – z zamięłowania był pszczelarzem.

Za walkę z okupantem odznaczony został: *Medalem "Za udział w wojnie obronnej 1939"*, *Złotym Krzyżem Zasługi*. Zmarł 14 marca 1984 roku, pochowany jest na cmentarzu w Gorajcu. (*Zofia Sykała*)

Błaszczak Balbina

Animatorka amatorskiego teatru przy Oddziale Ochotniczej Straży Pożarnej w Radecznicy, strażaczka; żyła w latach 24. X. 1915 - 30. VI. 2004. W roku 1936 pozowała do rzeźby żniwiarki, którą Jakób Juszczyk zamieścił na frontonie schodów wiodących do radecznickiego sanktuarium pod wezwaniem św. Antoniego. Po wyjściu za mąż zawiesiła swoją aktywność społeczną. Owdowiała w 1944 roku; ponownie wyszła za mąż w roku 1945 - wychowała trzech synów. Pod koniec życia zamieszkała u najmłodszego syna w Czarnymstoku. Tam zmarła. (*Stanisław Zybala*)

Bohun Piotr

Nauczyciel szczebrzeszyńskiego gimnazjum, akowiec; współpracował z "Podkową". Wiosną 1939 roku przemawiał na wiecu mieszkańców Szczebrzeszyna; z jego inicjatywy spalono kukłę Hitlera puszczając ją jako Marzannę na wody Wieprza². Bohun przyjaźnił się z Zygmuntem Kimaczyńskim. Nauczyciel szkoły powszechnej w Czarnymstoku, pierwszy komendant placówki a potem rejonu Radecznicza, zginął w styczniu 1943 roku zastrzelony przez Niemców w obejściu gospodarza Furlepy w Czarnymstoku.

Borsuk Tadeusz

Imię zakonne Witalis; przebywał w Zgromadzeniu OO. Bernardynów w Radecznicy. Urodzony 4 lipca 1920 roku w Gorajcu. Ukończył szkołę podstawową w Podborczu i Kolegium OO. Bernardynów w Radecznicy. Przez rok jako nowicjusz przebywał w Leżajsku, później podjął studia we Lwowie i Sokalu. Świecenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 15 maja 1942 roku po prymicjach, które miały miejsce 2 czerwca 1942 roku odjechał na placówkę w Rzeszowie oraz Fradze. Wracając z Fragi do Krakowa wstąpił do Chodorowa, gdzie odprawił mszę św. - gdy wracał z z nabożeństwa został zamordowany w okrutny sposób przez Ukraińców; tragedia wydarzyła się 5 lutego 1943 roku.³

Bracha Stanisław (1912 – 1986)

Do Radecznicy przybył z Goraja w 1933 roku poszukując pracy w zawodzie stolarza, wkrótce poznał swoją przyszłą żonę i osiadł tutaj na stałe. W Radecznicy urodziło się troje jego dzieci – Zygmunt, Łucja i Kazimierz. Nie zawsze trafiały się zamówienia na prace stolarskie, więc podjął się pracy doręczyciela w agencji pocztowej w 1937 roku. Obsługiwał północno – wschodni region terenu gminy Radecznicza z podagencją zlokalizowaną u kowala Papugi w Sułowcu. Poza pracą doręczyciela wykonywał drobne prace stolarskie, uprawiał też poletko będące własnością jego żony Amelii. Agencja pocztowa gdzie został zatrudniony znajdowała się w północno – wschodniej części dworku Waśniewskich, jej pracą kierowała Janina Waśniewska. Był pracowitym człowiekiem, brał aktywny udział w życiu wsi, napisał "Kronikę Poczty" odtwarzając fakty od roku 1926. Podczas okupacji zaangażował się w działalność na rzecz ruchu Oporu – jeździł rowerem jako kurier nawet do Warszawy. Agencja, w której pracował została zamknięta.

22 lipca 1944 roku wziął udział w zatrzymaniu żołnierzy Wehrmachtu, akcja miała łagodny przebieg na łące za radecznicką "Żabią Wólką" k. gospodarstwa Stanisława Ligaja. Po wyzwoleniu organizował powojenne pocztownictwo w Radecznicy. 15 lutego 1945 roku został kierownikiem radecznickiej poczty; 5 sierpnia 1947 na poczcie miał miejsce napad, w wyniku którego zabrano sześć przesyłek pocztowych i 18. 300 złotych, był to okres kiedy mieszkańcy wsi otrzymywali przesyłki z Kanady.

Stanisław Bracha udzielał się również w działalności spółdzielczej, handlowo – kredytowej, pożarniczej, w życiu i pracach szkolno – oświatowych, w różnych akcjach społecznych. Organizował także gminną sieć służby weterynaryjnej – na pewien czas udostępnił na potrzeby lecznicy weterynaryjnej pomieszczenia w swoim domu na gabinet lekarza weterynarii, apteczkę i inne pomoce użytku weterynaryjnego, oraz kawałek podwórka. Brachowie byli rodziną katolicką. W dni niedzielne i święta całą rodziną chodzili do kościoła. Stanisław Bracha do końca swoich dni pozostał wierny Radecznicy. Zmarł 31 marca 1986 roku.

(*Stanisław Zybala*)

Brandt Jan

Właściciel majątku Smoryń (powiat biłgorajski), z zamięłowania etnograf, z przekonania wielki patriota i społecznik. Podczas I wojny światowej zajmował się przemysłem broni - gdy Rosjanie zbliżali się do Smorynia wysadził skład broni zlokalizowany w obrębie zabudowań na jego posesji. Jan Brandt jest autorem szkiców etnograficznych publikowanych na łamach miesięcznika geograficzno – etnograficznego "Wisła": "*Lud z okolic Smorynia w pow. Biłgoraj*" (Wisła 1903, t. XVII, s.511), "*Przemysł drobny w powiecie biłgorajskim*" (Wisła 1902, t. XVI, s.326). Współpracował z grupą włościan z Mokregolipia - *Krukowskim, Flokiem, Józefem*

² relacja Jana Jurczykowskiego ze Szczebrzeszyna

³ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

Kłodnickim, Ferensem, Paszkiem, Wypychem, Jezierskim zaangażowanymi w działalność polityczną. W 1906 roku odbył się ich proces, który opisał dr Z. Klukowski⁴. Całą grupą opiekował się Stanisław Moskałewski ze Zwierzyńca.

Budzyński (...)

Mieszkaniec Czarnegostoku - miał trzy córki: Janinę, Genowefę, imię trzeciej nie jest znane. W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej jako jedyny we wsi hodował jedwabniki - zrywał dla nich liście z drzew morwowych rosnących na terenie całej wsi, między innymi w zabudowaniach Marianny i Jana Smotrów, oraz koło remizy strażackiej. Hodowlę prowadził około dwóch lat. Po wojnie zmarła mu żona. Nazywano go "badaczem", "bo badał świat i nic nie zbadał".⁵

Bukowski Jan

Proboszcz parafii Mokrelipie w latach 1950 - 1962; zmarł 6 listopada 1962 roku w wieku 59 lat, z czego 36 lat poświęcił służbie kapłańskiej. Pochowany jest na miejscowym cmentarzu. Nagrobek ks. Jana Bukowskiego zdobi napis "Dobremu i gorliwemu duszpasterzowi wdzięczni parafianie."

Bzdiuch Michał

Bogaty właściciel z Czarnegostoku, w okresie międzywojennym prowadził we wsi sklep spożywczy, utrzymywał służbę - "krowy u Bzdiucha Michała pasła *Leokadia Pacyk*, córka Karoliny z Łypów i Piotra Pacyków; druga służąca - *Paulina Pięćiórek* pochodziła ze Smorynia. Przyjaźniła się ze Stanisławą Smoter; gdy Paulina zmarła przy porodzie, Stanisława po latach odnalazła jej syna i podarował mu zdjęcie matki". Podczas wojny u Bzdiuchów mieszkali wysiedleńcy - żona wysiedlonego uczyła siostry: *Mariannę, Stanisławę i Karolinę Smoter* robić na drutach. Michał Bzdiuch nazywany był przez sąsiadów "Żukiem"; podczas wojny przechowywał radio, z którego w ukryciu słuchano informacji⁶.

C

Chadam Jan

Mieszkaniec Zaburza, przed wojną krukowską służył w Zamościu w 9 PAL Leg, brał udział w wojnie obronnej w 1939 roku. W czasie okupacji działał w BCh ps. "Hak", w jego stodole w Zaburzu (Pożarki) była mała drukarnia, po wojnie był komendantem OSP w Zaburzu; w latach 80 - tych sołtysem w (za jego kadencji wybudowano nową szkołę, remizę ze świetlicą oraz utwardzono drogę Zaburze - Mokrelipie).⁷

Chadam Ludwik

Mieszkaniec gminy Radecznicza (lat 18), zginął wraz z Edwardem Mrukiem (lat 19) podczas akcji w 1945 roku - obydwaj pochowani są na cmentarzu w Mokrymlipiu.

Chwiejda Jan

Mieszkaniec Latyczyna, działacz ludowy okresu międzywojennego - organizował na terenie gminy Radecznicza obchody świąt ludowych; wyjeżdżał też na tego rodzaju uroczystości do Szczepieszyna i Zamościa. Zawsze towarzyszyła mu zaburska orkiestra w pełnym komplecie.

W roku 1943 jak wspomina jego szwagier - Jan Krukowski z Zaburza - *jadąc na święto ludowe do Zamościa przez Szczepieszyn zastąpił nam drogę komendant posterunku w Szczepieszynie - Cymberski, który chciał zatrzymać furmanki które za nami jechały. Chwiejda wyciął konie, nie chciał się zatrzymać i pojechaliśmy dalej w stronę Zamościa. Cymberski jednak nie chciał dać za wygraną, siadł na rower, wyminął nas i pojechał w stronę cukrowni w Klemensowie. Stał na moście i znów chciał zatrzymać cały konwój. Chwiejda również nie chciał się zatrzymać - wtedy Cymberski złapał konie za wędzidło, a Chwiejda wstał z siedzenia i zaczął batem okładać Cymberskiego po rękach. Cymberski wtedy puścił konie i my ruszyliśmy w stronę Zamościa, a za nami cały konwój, około 100 furmanek - bo po drodze furmanki z okolic Szczepieszyna dołączyły do nas. Po tym zdarzeniu Chwiejdę aresztowano i osadzono na trzy miesiące. Po wyjściu cały czas był nachodzony i prześladowany przez policję granatową. W czerwcu 1940 roku został ponownie aresztowany tym razem przez Niemców - to jego aresztowanie - wspomina Jan Krukowski - miało coś wspólnego z tym, że był lewicowych poglądów, i był oskarżony do Niemców jako komunista - tak mi oświadczył adwokat Ukrainiec - Sewer Krasnopera, który miał wpływy w gestapo i urzędował przy Sądzie Okręgowym w Lublinie, a ja robiąc starania o Chwiejdę, gdyż był moim szwagrem byłem kilka razy u tego adwokata. Po ostatnim pobycie u niego wprost mi oświadczył, że tacy ludzie jak Chwiejda światła dziennego nie zobaczą, gdyż jest to przedwojenny komunista. Tak też się stało - z więzienia na Zamku w Lublinie został*

⁴ Z. Klukowski. Proces polityczny właścicieli gminy Radecznicza pow. zamojskiego w latach 1906 – 1907. Zamość 1939

⁵ relacja Marianny Smoter; prawdopodobnie należał do ugrupowania religijnego "Badacze Pisma Świętego"

⁶ relacja Marianny Smoter

⁷ relacja wnuka Piotra Kasprzyka

wywieziony do Oświęcimia, skąd nie powrócił...⁸

D

Daruk Waclaw, ks.

Urodził się dnia 15 sierpnia 1928 roku we wsi Zadębce, w powiecie hrubieszowskim, po ukończeniu Gimnazjum i Liceum Biskupiego w Lublinie w 1949 roku rozpoczął studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 20 lutego 1955 roku z rąk biskupa lubelskiego Piotra Kałwy. Pracował jako wikariusz w parafiach Łabunie i Milejów. W roku 1965 został rektorem kościoła Świętego Ducha w Kraśniku. W roku 1970 został mianowany proboszczem parafii Trzęsiny, w której pracował do przejścia w stan emerytalny w 1996 roku. Ksiądz Waclaw Daruk zmarł 12 kwietnia 2005 roku w szpitalu w Szczepieszynie po długiej i ciężkiej chorobie; pogrzeb odbył się w piątek, 15 kwietnia br. w parafii Trzęsiny o godz. 11.00. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył zamojski biskup pomocniczy Mariusz Leszczyński.⁹

Dąbek Zdzisław

Zmarł w 2007 roku w wieku 59 lat, rodem z Gruszki Zaporskiej. Członek Strażackiej Orkiestry Dętej z Zaburza.¹⁰

Dudek Leopold

W okresie międzywojennym prowadził w Gorajcu spółdzielnię spożywczą.

Dziwota Jan

Mieszkaniec Gorajca - Zagroble; w jego zabudowaniach ukrywał się podczas wojny Dawid Goldgraber. Dzięki okazanej pomocy przeżył zagładę gorajeckich Żydów. W kilka lat po wyzwoleniu przysłał list do rodziny Dziwotów z zapytaniem o zdrowie Jana, który już wtedy nie żył.¹¹

Dygas Józef

(1911 - 1985), kanonik kapituły zamojskiej, proboszcz parafii Mokrelipie. Wdzięczni za duszpasterską opiekę parafianie zamieścili na jego nagrobku znajdującym się na cmentarzu w Mokrymlipiu napis tej treści:

*Pan, który cię powołał
niech będzie nagrodą za twoją służbę.
Wdzięczni parafianie*

F

Fedec Józef

(1926 – 2002), wieloletni komendant Milicji Obywatelskiej w Radecznicy. Pochodził z Zaporza¹²

Ferenc Edward

Wieloletni sołtys wsi Zaburze (gm. Radecznica), zmarł w 2008 roku.

Ferenc Marianna

Zmarła w 2007 roku jako najstarsza mieszkanka gminy Radecznica – liczyła sobie wówczas 98 lat. Marianna Ferenc urodziła się i mieszkała w Zaburzu.

Ferenc Kazimierz

Pierwszy prezes powstałego w Podborczu w okresie międzywojennym Kółka Rolniczego; inni członkowie to: *Maciej Ferenc, Walenty Piwowarek, Jan Wypych s. Kazimierza, Marcin Bartnik, Michał Olech, Jan Wypych z Grygli* (lokalna nazwa części wsi Podborcze). Kółko Rolnicze funkcjonowało pod patronatem Sejmiku Samorządowego w Zamościu; Sejmik pokrył m. in. 50 % kosztów zakupu siewnika rządowego – użytkowany był przez całą społeczność wsi.

Flor Wiktor

⁸ J. Krukowski. "Moje wspomnienia z lat okupacji niemieckiej. Wrzesień 1939 - lipiec 1944 rok" (maszynopis)

⁹ tekst ze strony internetowej nekrologi

¹⁰ Odeszli. Tygodnik Zamojski nr 44(1455) 31 października – 6 listopada 2007 roku, s. 13

¹¹ relacja wnuczki Jana Dziwoty - Teodory Wypych

¹² K. Masaniec. Zaporze . Radecznica. Nasza Gazeta miesięcznik religijno – kulturalny 5/2003

Zmarł w 2007 roku w wieku 65 lat. Wieloletni pracownik Urzędu Gminy Radecznica, pełnił obowiązki przewodniczącego Rady Gminy Radecznica oraz prezesa Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

G

Gajewski (...)

Razem ze Startkiem pobudował w Gorajcu młyn, który został uruchomiony już podczas okupacji - "obydwaj byli zadłużeni, więc chcieli trochę zarobić". Po śmierci Gajewskiego (i wycofaniu się ze spółki Startka) obiekt przeszedł w ręce jego córki wydanej za Śmieciuszewskiego; obecnie jest własnością Natalii Dziurowej i jej syna.¹³

Gazurek Jakub, ks.

Rodem ze Śląska Cieszyńskiego, sprowadzony do Radecznicy przez Austriaków, po zarządem których pozostawała wieś po zakończeniu działań I wojny światowej. Obowiązki duszpasterza w radecznickim kościele pełnił w latach 1915 – 1918.

Grudziński Zbyszek

Członek Armii Krajowej, zabrany prawdopodobnie przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa z Zamościa w nocy z 7 - 8 maja 1946 roku z radecznickiego posterunku, gdzie pracował jako milicjant. Jego zwłoki okrutnie zmasakrowane znaleziono drugiego dnia w rzece Gorajec.¹⁴

Grygiel Jan

Mieszkaniec Gorajca, rolnik (2.02. 1908 - 18.05.1943). Ukończył szkołę podstawowa, uczył się krawiectwa a następnie prowadził własne gospodarstwo rolne. Zaangażowany w działalność związku Młodzieży Wiejskiej RP oraz stronnictwa Ludowego. Od początku okupacji organizował na terenie powiatu zamojskiego a później biłgorajskiego komórki Stronnictwa Ludowego "Roch", oraz jednostki Batalionów Chłopskich. Pełnił funkcję komendanta Obwodu BCh Biłgoraj oraz członka Powiatowego Kierownictwa Ruchu Ludowego; podległe mu oddziały udzielały pomocy wysiedlonej ludności z powiatów: zamojskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego. W dniach 3 - 12 luty 1943 roku pozostające pod jego dowództwem oddziały BCh podjęły działania przeciw siłom okupanta na pograniczu powiatów biłgorajskiego i tomaszowskiego. Zadenuncjowany do gestapo podczas likwidacji grasującej na terenie powiatu nieznannej bandy został aresztowany wraz z żoną Anną (zmarła w szpitalu więziennym w Zamościu) uciekł z więzienia. Zginął zamordowany przez bandę (nie wiadomo przez jaką) we własnym mieszkaniu w Gorajcu wraz z rodzicami *Anną i Antonim, oraz Janem Mazurkiem*.¹⁵

Grygiel Józef

Absolwent czarnostockiej szkoły podstawowej, oraz Kolegium Serafickiego w Radecznicy. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego został księdzem zakonnym o imieniu Anzelm w Zgromadzeniu Bernardynów. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1933 roku. Mieszkał we Lwowie i Samborze; był proboszczem parafii Zawalów. W latach 1943 - 1946 pełnił funkcję kapelana w radecznickim kościele - stąd wyjechał do Dukli. Zmarł 28 grudnia 1947 roku w Łodzi będąc tam przejazdem. Józef Anzelm Grygiel pochodził z Wólki Czarnostockiej - był bliskim przyjacielem współautora tej pracy - Stanisława Zybala; gdy Stanisław pracował w przy klasztornej ogrodzie w Radecznicy pomagał O. Anzelmowi w amatorskiej hodowli królików.

H

Honię Lejzor

Kupiec i sklepikarz radecznicki. Zamordowany został przez hitlerowców w 1942 roku.

Hrycuniak Paweł

Mieszkaniec Radecznicy, od roku 1936 uprawiał zawód rymarza, od roku 1945 dzierżawił ogród strażacki. W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia pełnił społecznie funkcję prezesa Zarządu Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, był sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR, przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Radecznicy. Pod koniec życia powrócił do zawodu rymarza. Paweł Hrycuniak urodził się w 1908 roku w Śniatyczach, zmarł w Radecznicy; miejscowi nazywali go "Rycuniem", albo "Hrycuniem". (*Stanisław Zybala*)

¹³ relacja Natalii Dziurowej z Gorajca

¹⁴ ks. W. Płonka. Wspomnienia 1939 - 1946 (rękopis)

¹⁵ Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego. Warszawa 1989 s. 133 - 134

J

Jabłoński Jan

(1904 - 1979), wieloletni urzędnik i sekretarz Urzędu Gminy w Radecznicy. Zmarł w Szczepieszynie, pochowany jest na cmentarzu w Mokrymlipiu.

Jachymek Bolesław (1912 - 1992)

Z zawodu młynarz, pracował kolejno w młynach w Nieliszu, Bondyrzu, Izbicy. Na stałe zamieszkał w Zaporzu, po uruchomieniu młyna "Paweł Mamona & S – ka". Początkowo mieszkał u rodziny Polskich, później założył rodzinę i przeprowadził się do Radecznicy, po kilku latach pracy u Pawła Mamony przeniósł się do Jana Gałęzowskiego w Zakłodziu.

Janczewski Antoni

Pełnił obowiązki organisty przy kościele parafialnym w Mokrymlipiu.

Jasińska Krystyna

Mieszkanca Radecznicy, około roku 1902 wyszła za mąż za Jakuba Raciborskiego, poetę z Mokregolipia. Z małżeństwa tego urodził się syn Bronisław, który zmarł 30 marca 1904 roku - Katarzyna zmarła 10 października tegoż roku. Jakub tak bardzo przeżył śmierć żony i synka, że dopiero w dwa lata po ich śmierci zaczął czytać książki i pisać wiersze.¹⁶

Jaskóła Marcin

(1900 – 1967), współwłaściciel młyna "Paweł Mamona & S – ka", współzałożyciel spółdzielni wiejskiej "Przyszłość" w Zaporzu, sympatyk amatorskiego ruchu kulturalnego i czytelnictwa, podczas okupacji wspierał działalność Ruchu Oporu. (*Stanisław Zybala*)

Jaśniowski Władysław

Nauczyciel ze Szkoły Powszechnej w Zaburzu.

Jezierski Wojciech

Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku. Wspólnie z Józefem Markiem organizował sieć konspiracyjną Związku Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w Radecznicy. W maju 1942 roku przeszedł do Batalionów Chłopskich. Szlify podoficerskie zdobył w Wilnie; zadbął o przechowanie w czasie okupacji sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej z Radecznicy. Żył w latach 1914 – 1971) (*Stanisław Zybala*)

Jusiak Józef

Mieszkaniec Radecznicy, wachmistrz kawalerii, z zawodu szewc. Po odbyciu kampanii legionowej powrócił do wyuczonego zawodu.

Juśkiewicz Paweł

Wójt gminy Radecznicza w latach 1884 - 1887; w roku 1908 w Uściu postawiono jego staraniem figurę maryjną na "pamiątkę ulg wolnościowych nadanych przez cara Rosji Królestwu Polskiemu po roku 1905".

K

Kamiński Józef

Nauczyciel szkoły podstawowej w Gorajcu, zmarł 2 stycznia 1956 roku.¹⁷

Karaś Jan

Długoletni naczelnik oddziału straży pożarnej w Zaburzu; krążyła o nim następująca anegdota: wychodził na scenę w remizie zdejmował nakrycie głowy i cesał łysinę wyjętym z kieszeni grzebykiem. Po doprowadzeniu "do porządku" nieistniejących włosów ogłaszał: "a teraz garnitur taneczny dla dzielecksiej straży. Orkiestra grać!" Zebrani w remizie wybuchali śmiechem, bo przecież wtedy w Dzielecach jeszcze straży nie było... (*Stanisław Zybala*)

Kazak Marian

¹⁶ L. Kobierzycki. Włościanin - poeta. Kronika Powiatu Zamojskiego..., s. 52 - 53

¹⁷ Kronika Szkoły Podstawowej w Gorajcu

Był amatorem, nie znakował swoich prac żadnym znakiem, fotografowanie było jego dodatkowym zajęciem. Po roku 1950 podjął pracę w Państwowym Szpitalu w Radecznicy jako laborant w pracowni rentgenowskiej szpitala i jako kinooperator w kinie założonym przy szpitalu, które nosiło nazwę "Relax". Zawodu uczył się u Sawy, trochę u Kozła - wspomina jego żona. Świadczył usługi prywatne - jeździł po okolicznych wioskach i robił zdjęcia, w nocy ja odrabiałam... Nie miał żadnego zaświadczenia potwierdzającego jego umiejętności, ot po prostu amator. Marian Kazak fotografował również uroczystości gminne; gros wykonanych przez niego fotografii znajduje się w posiadaniu rodziny. Zmarł w 2001 roku.

Kędzior Józef

(01.03.1897 Nisko - 1966 Kalwaria Zebrzydowska). Od 1916 roku zakonnik, ksiądz zakonny od 1921 roku. Nauczyciel w Kolegium i Liceum w Radecznicy doktor teologii świętej. Zawsze poważny, zamyślony, nie godził się na kontynuację walki zbrojnej przez II konspirację ROAK¹⁸ i WiN. Był zwolennikiem pracy dorosłych i nauki młodych. Namawiał zaporczyków "by opuścili bratobójczy teatr a białego konia gen. Andersa zaprzęgli do twórczej pracy, choćby do orki". Gdy będziemy orać mądrze - mawiał, to zaorzemy skutecznie i bolszewickie zagony. Pot łatwiej wysycha jak rozlana krew, obojętnie czyja". Więziony za współpracę z Inspektorem Zamojskim. (*Stanisław Zybala*)

Kiednicki Józef

Mieszkaniec Podlesia, 12 grudnia 1906 roku "przepasany barwami narodowymi i ze sztandarem w rękę wziął udział w antyrosyjskiej manifestacji, która miał miejsce przed Urzędem Gminy w Radecznicy".¹⁹

Kielmanowie Hańdzia, Icek Matla

Rodzina gorajeckich Żydów; Icek i Handzia - to dzieci, Matla - żona Kilemana, jego imię nie jest znane. Zginęli najpierw Kielman z Matlą i syn. Icek, Hańdzia ukrywała się przez jakiś czas - "ale ludzie skarżyli i w końcu została zabita".²⁰

Kijek Rozalia

Mieszkanca Czarnegostoku - 30 listopada 1876 roku o godzinie 7.00 wieczorem w jej zabudowaniach wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze - *сгорел тогда жильный деревянный дом и пристройка к нему - жлебный сарай*²¹ - nie zdołano uratować żadnych nieruchomości, spaliło się wszystko co było w zasięgu ognia. Ubezpieczenie (strachowka) zabudowań wynosiła 50 rubli srebrem, drewna z pożaru uratowano na 1 rubel 50 kopiejek. Pożar tłumiono bosakami polewając rozciągnięte brewiona woda z wiader. Na drugi dzień po pożarze do Rozalii Kijek przybył wójt gminy - obejrzał miejsce pożaru, przesłuchał świadków wydarzenia oraz poszkodowaną, pisarz gminy sporządził stosowny raport. Niebawem Kijkowa otrzymała należne jej odszkodowanie.²²

Klimczuk Zofia

Pielęgniarka ze szczebrzeszyńskiego szpitala, pracowała tutaj w 1919 roku kiedy do miasta przyjechał dr Zygmunt Klukowski by objąć posadę dyrektora w szpitalu. W roku 1931 Zofia zachorowała na zapalenie opon mózgowych – zmarła w Szczepieszynie, przed śmiercią podyktowała swoje wspomnienia dr Klukowskiemu; rękopis dotychczas nie opublikowany znajduje się w depozycie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zofia Klimczuk była siostrą zakonną prawosławnego klasztoru żeńskiego w Radecznicy.

Kłodnicki Antoni

Syn wójta gminy Radecznica - Jana Kłodnickiego, zginął 26 lipca 1944 roku rozstrzelany przez wycofujących się z Radecznicy Niemców na własnym podwórku.

Kołtun Czesław

Radeczniczy milicjant, zginął podczas akcji tropienia bimbrownictwa 19 marca 1949 roku w Zaburzu - nielegalna produkcja alkoholu nasiliła się na terenie gminy u schyłku okupacji i po wyzwoleniu. (*Stanisław Zybala*)

Komornik Jan s. Jana

Organizator komórki konspiracyjnej BCH w Podborczu, były kapral Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej, pełnił obowiązki komendanta Placówki w Podborczu. Przez dowództwo BCH został awansowany do stopnia porucznika, był również oficerem szkoleniowym na powiat zamojski; żołnierzami

¹⁸ Ruch Obrony Armii Krajowej

¹⁹ U. Buško. Podlesie Duże. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 3 s. 8

²⁰ relacja Marii Ruskiej

²¹ Akta Gminy Radecznica, Protokół sporządzony przez pisarza gminy 19 listopada 1876 roku.

²² S. Zybala. Ochotnicza Straż Pożarna w Radecznicy 1929. Przyczynek do dziejów Radecznicy (rękopis)

BCh z Podborcza byli: *Komornik Jan, ps. "Rdzawicz", Wypych Józef, s. Jana, ps. "Fosz", Komornik Michał, ps. "Jurand", Kwapisz Jan, ps. "Grab", Ferenc Stanisław, ps. "Kmicic", Krzak Jan, ps. "Soroka", Wypych Władysław, ps. "Kopytko", Wypych Marcin, ps. "Pistolet", Tomaszewski Władysław, ps. "Szewernad", Wypych Jan s. Kazimierza, ps. "Regent".*

Komornik Kasjan

Urodzony w Podborczu 6 czerwca 1909 roku; po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Kolegium w Radecznicy. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 lipca 1934 roku we Włoszech. Pracował w Brzeżanach (archidiecezja lwowska), Leżajsku, Radecznicy - tutaj zmarł w 1943 roku, pochowany jest na miejscowym cmentarzu.²³

Komornik Leokadia

Poetka i hafciarka w jednej osobie, ale to nie wszystko robiła wspaniałe kwiaty! z karbowanej bibuły. Gdy weszłam do jej malutkiego pokoiku w malutkiej pomalowanej na różowo! chatce w Podborczu zabrakło tylko pszczoł i motyli by czuć się jak w prawdziwym kwietnym ogrodzie. O sobie Leokadia Komornik opowiadała: *Pochodzę z Teodorówki z biłgorajskiego powiatu, z domu nazywam się Paszko; pochodzę z biednej rodziny. Tutaj [do Podborcza] przyszedłam na służbę i tu się zapoznałam ze swoim mężem - wyszłam za niego. Miałam już tę smykałkę w ręce, żeby coś zrobić; zawsze coś robić, ale byłam jeszcze zapędzona. W polu pracowałam, jak to u ludzi - trzeba było. A później, jak wyszłam za męża, to już wzięłam się za robotę, za swoją... Wyszywałam - Bóg wie komu ile ja tego już - drogę do Warszawy by wyścielił może; ile ja pamiątek pozostawiłam po sobie. Będą ludzie dobrze wspominać. Liczę sobie 93 rok, jeszcze nawlekam igłę bez okularów, bez niczego. Jeszcze synowi przeczytam, bo on nie widzi. Bogu dzięki. Ale dalej, to już bardzo marnie widzę, tylko z bliźniutka widzę, bo musi mi to Pan Bóg dać, żebym zabawiła się tym. Przeżyłam II wojnę światową - dużo opowiadać by o niej można było. Bardzo dużo. Śmierć widziałam, wyratowałam jeszcze czterech chłopców...*

Dużo radości odnajdywała Leokadia Komornik w pisaniu wierszy – *szłam ścieżką, to te stokrotki zobaczyłam - o, tutaj jeszcze kwitną. W całym sadzie bielutko było - to szłam sobie, o i zaraz o stokrotce wierszyk ułożyłam:*

*stokrotka moja stokrotka
wiem że jesteś malutka
czemu depczesz mnie po główce
skarży się mała stokrotkach
widzisz przecież masz oczy
że jestem taka malutka*

Leokadia Komornik zmarła w 2008 roku w wieku 96 lat. Była członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych – jej prace znajdują się w Lubelskim Muzeum.

Komornik Stanisław

Rodem z Podborcza, zyskał miano "kamasznika", bowiem, co odnotował w w "Kronice wsi Podborcze" Stanisław Ferenc – *"potrafił skroić i uszyć wszelkiego rodzaju obuwie ze skóry miękkiej, do których to fragmentów obuwia szewcy przykuwali podeszwy drewnianymi kołkami zwanymi szpilkami ..."*

Kopczyńska z Drohojowskich Elżbieta

Uważana jest z fundatorkę radecznickiego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego.²⁴

Kosz Jakub

Mieszkaniec Zaporza - osiedlił się w tej wiosce po powrocie z czynnej służby wojskowej, którą pełnił w stopniu wachmistrza w okresie międzywojennym, Jakub z zawodu był felcerem. W roku 1929 na zebraniu organizacyjnym został wybrany na skarbnika radecznickiej straży pożarnej. Jakub Kosz angażował się w działalność radecznickiego teatru amatorskiego - jako skarbnik straży miał dostęp do pieniędzy organizacyjnych, ale i swoich. Tym sposobem sprawował mecenat nad kulturalną działalnością straży - jeśli brakowało pieniędzy organizacyjnych nie skąpił swoich.²⁵ (*Stanisław Zybala*)

Kot Jan

Syn Tomasza i Zofii urodził się 28 lipca 1917 r. w Żrebcach k. Szczepieszyna. Tam też spędził życie młodzieńcze, które przypadło na lata wojenne. W dniu 21 marca 1939 r. został wcielony do 7 Pułku Piechoty - Legion Chełm. Służył w 5 Kompanii Strzeleckiej w Chełmie. W dniu 2 września 1939 r. wyjechał na front do

²³ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

²⁴ B. Budnik OFM. Historia sanktuarium św. Antoniego. Nasza Wieś. Radecznicza 3003 nr 6

²⁵ S. Zybala. Ochotnicza Straż Pożarna w Radecznicy 1929. Przyczynek do dziejów Radecznicy (rękopis)

Ilży (obecnie woj. mazowieckie, pow. radomski). Dramatyczna bitwa rozegrała się 8 i 9 września. Jak cała kampania wrześniowa, zakończyła się klęską. Niemcy ponieśli jednak pod Ilżą duże straty, których się nie spodziewali. Wraz z przesuwającym się frontem w kierunku wschodnim dotarł w rejon Równego i Kowla, gdzie zostali rozformowani. Po powrocie w rodzinne strony wstąpił do organizacji konspiracyjnych walczących z okupantem. Od 1943 roku walczył w szeregach Batalionów Chłopskich obwodu zamojskiego, jako żołnierz placówki w Żrebcach. Posługiwał się wówczas pseudonimem "Kulon". Jego dowódcą był Feliks Pietruczuk ps. "Klon". Za postawę podczas II wojny światowej odznaczony został *Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Za Udział w Wojnie Obronnej, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r., Odznaką Grunwaldzką oraz Odznaką Weterana Walk o Niepodległość*. Otrzymał też *Odznakę Pamiątkową Batalionów Chłopskich*.

Do Gorajca Jan Kot przybył wraz z rodziną po wysiedleniu rodzinnej wsi Żrebce. Wraz z bratem Feliksem pomagał w gospodarstwie Jana i Katarzyny Bździuchów. Stały związek z Gorajcem przypieczętował ślub z najstarszą córką Bździuchów - 21 - letnią wówczas Marianną. Naukę rzemiosła kowalskiego pobierał w Szczebrzeszynie u mistrzów zawodu Budzyńskiego i Barańskiego oraz w Tworyczowie u Łupiny. W 1946 rozpoczął organizowanie już własnej kuźni. Powstała ona w wybudowanym przy drodze - charakterystycznym dla tego typu warsztatów - drewnianym pomieszczeniu. Na wprost drzwi wejściowych do kuźni umiejscowił palenisko. Była to bardzo istotna część kuźni. Palenisko służyło do rozgrzewania metalu w żarzącym się węglu, w celu jego łatwiejszej obróbki. Dopiero tak ogrzany metalowy element za pomocą szczypiec był umieszczany na - znajdującym się w pośrodku budynku - kowadle, a następnie przy pomocy różnej wielkości młotków poddawany obróbce. Tytuł czeladnika kowalskiego uzyskał po złożeniu egzaminu 25 września 1948 r. w Izbie Rzemieślniczej w Lublinie (świadcstwo Nr 14650). Od 16 kwietnia 1973r. posiadał tytuł mistrza w rzemiośle kowalstwo. Praca w kuźni stanowiła jego pasję - szczególne zainteresowanie przejawiał w dziedzinie naprawy sprzętu rolniczego.

Swoim doświadczeniem w wykonywaniu zawodu dzielił się z innymi osobami. Praktykę u niego zdobywali m. in.: Marian Olech, Edward Krasula, Bolesław Mazur ze Żrebic. Jan Kot udzielał się także społecznie jako radny Gminy Radecznica podczas kadencji 1984 -1988, w Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorajcu Starej Wsi oraz w Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Radeczniczy. Marianna i Jan Kotowie wychowali dwóch synów i córkę, doczekali się czterech wnuczek i wnuka. Jan Kot zmarł 21 września 1996 r., 27 kwietnia 2007 r. zmarła jego żona - Marianna Kot (pochowani są na cmentarzu w Gorajcu). Do dzisiaj w Gorajcu Starej Wsi stoi jeszcze warsztat pracy Jana Kota - nosząca ślady upływającego czasu- kuźnia. i tylko we wspomnieniach brzmi odgłos uderzeń młotem w kowadło. (*Małgorzata Fudali - wnuczka Jana Kota*)

Koziorowski Hilarion

Bernardyn, przebywał w radecznickim klasztorze; aresztowany za działalność patriotyczną został w 1862 roku wywieziony w głąb Rosji, gdzie zmarł.²⁶

Kozłowski (...)

Właściciel i zarządca młyna wodnego - funkcjonował jeszcze przed rokiem 1920 - zlokalizowanego nad rzeką Gorajec w części Czarnegostoku zwanej "Rusią". Kozłowski jest również fundatorem kamiennej figury przydrożnej wzniesionej w latach dwudziestych ubiegłego stulecia.

Krukowski Jan

Żołnierz Batalionów Chłopskich, muzyk, działacz społeczny ze wsi Zaburze swoje losy opowiada wierszem, nasuwa się w tym miejscu skojarzenie z poetą ludowym Jakubem Raciborskim z Mokregolipia, który o sobie także wierszem pisał. Jest to ciekawa forma sporządzania życiorysu - a udostępnił go dla potrzeb niniejszej publikacji syn Jana Krukowskiego – Stanisław.

Mój życiorys

*Urodziłem się w Zaburzu
Osiemnastego maja
Tysiąc osiemset dziewiętnastego roku
A tatuś zmarł mi zaraz po roku*

*Miałem dwie siostry brata jednego
Był on najstarszy kochałem jego
mama moja została wdową
Miała nas czworo musiała chować*

*Ze mną kłopotu najwięcej miała
Że ja najmłodszy najwięcej płakała*

²⁶ B. Budnik OFM. Historia sanktuarium św. Antoniego. Nasza Wieś. Radecznica 3003 nr 6

*Bo czasy ciężkie a ja najmłodszy
Nie raz widziałem jak na mnie patrzy*

*A jak wzdychała mój mocny Boże
Co ja poradzę kto mi pomoże
Pole obrobić podatki oddać
I najmłodszego trzeba nakarmić*

*A gdy podrośłem siedem lat miałem
Wtedy do szkoły już się wybrałem
Gdy przeleciały mi szkolne lata
Wtedy me siostry zaczęto swatać*

*Obie za mąż powychodziły
Oj ciężkie czasy to wtedy były
A gdy podrośłem wtedy myślałem
Od czego zacząć co robić dalej*

*Dalej się kształcić nie było za co
W domu też siedzieć nie było po co
Mówię do mamy szukam zawodu
Trzeba pomyśleć jeszcze za młodu*

*Bo co za młodu się nie nauczy
Potem w starości bieda dokuczy
W Sąsiadce²⁷ start swój rozpoczynałem
Bo tam za szewca uczyć się miałem*

*Lecz wnet mi w głowie się przekręciło
Bo za daleko tam chodzić było
Jak bym miał rower, to na pewno jeszcze
Do tej pory byłbym szewcem
A że pieniędzy na niego nie było
Przez to się wszystko tak pokręciło*

*Później zacząłem w tartaku pracować
Ale tam trzeba było harować
Od świtu do nocy tam przebywałem
Ale już trochę pieniędzy miałem*

*I te pieniądze chowałem w schowek
A później za nie kupiłem rower
Piękny garnitur zafundowałem
I oficerki²⁸ już wtedy miałem*

*A i z orkiestrą Zaburską chodziłem
Gdy zaczynałem to im bębniłem
A później i grać się nauczyłem
Ta latam spędzał gdy młody byłem*

*Mama się z tego bardzo cieszyła
Dwadzieścia dwa lata miałem, ona już nie żyła
W roku tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym
Gdy wojna trwała mama mi zmarła*

²⁷ wioska w pobliżu Radecznicy, słynna z istnienia dawnego osadnictwa, pozostałością którego jest zachowane grodzisko; w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia prowadzono tutaj prace wykopaliskowe pod kierunkiem Zofii Warłałowskiej z Uniwersytetu Warszawskiego. O dokonanych znaleziskach Z. Warłałowska wydała pracę zatytułowaną "Górd czerwieński Sutejsk na pograniczu polsko - ruskim" (Warszawa 1975). Egzemplarz dostępny w miejscowej bibliotece

²⁸ buty z długimi cholewami robione na wzór tych jakie nosili oficerowie w wojsku , stąd zapewne nazwa. Na terenie gminy (w Czarnymstoku), oficerki robił m. in. Antoni Smoter

*I gdy dorosły już wtedy byłem
To za rok w lipcu się ożeniłem
Ciężkie było to życie moje
Gdy zaczynaliśmy wtedy we dwoje*

*Bo wtedy była już konspiracja
I rozrastała się organizacja
A komendantem już wtedy byłem
I tu w Zaburzy ja dowodziłem*

*W terenie prawie ciągle bywałem
A w domu mało kiedy w nim spałem
Bo wtedy też się i ukrywałem
I przez to w domu nie przebywałem*

*Po wyzwoleniu też różnie bywało
Mało kiedy w domu też się przebywało
Była to zapłata że od domu swego
Stroniłem z daleka , jak od czego złego*

*Za me poświęcenie cały okres wojny
Miałem prawo w domu siedzieć już spokojnie
Ale coś tam komuś się nie spodobało
Żem za dużo wiedział, a powiedział mało*

*A gdy to wszystko się uspokoiło
Zacząłem pracować, coraz lepiej było
Trzydzieści lat przeszło ja w spółdzielni byłem
Różne obowiązki wtedy też pełniłem*

*I tak skupywałem co się tylko dało
Jajka, kury, gęsi, kaczki jeszcze to za mało
Gruszki jabłka śliwki wiśnie
I kierownikiem gospody byłem oczywiście*

*Papier szmaty i włókno także skupywałem
Po tej mojej pracy rentę otrzymałem
Dzieci już podrosły czwórka też ich miałem
Jak ich pokierować ciągle rozmyślałem*

*Trzeba im dać szkołę trzeba ich wyuczyć
Bo w domu nie mają bardzo na czym siedzieć
Trochę pola miałem ale to za mało
Żeby po kawałku wszystkim się dostało*

*dzieci zrozumiały dobrze się uczyły
I we trójkę z domu mego wyfrunęły
A jednego syna koło domu swego
Pole to co miałem spisałem na niego*

*I tak teraz żyję co ja jeszcze mogę
To synowi w pracy trochę mu pomogę
Dzieci z miasta także często przyjeżdżają
Rodziców i brata często odwiedzają*

*Bardzo kocham dzieci i też wnuki swoje
Za nich nie mam wstydu tego się nie boje
I tak czasem teraz z żoną rozmawiamy
Cieszymy się tym teraz co tu w domu mamy*

*Co rok żem już starszy coraz to mniej siły
Wspominam to wszystko co ja to przeżyłem
Taki mój życiorys co go opisałem*

A czego brakuje no to zapomniałem. (Zaburze 22 luty 1986 rok)

Krukowski Józef

(1927 – 2007), rodem z Dzielec. Sołtys. Kręgarz – samouk. Nastawiał wszelkie złamania i zwichnięcia.

O. Krukowski Kamil Józef

(1910 – 1968), urodził się w Zaporzu. Doktor Świętej Teologii, studiował we Fryburgu w Szwajcarii.²⁹

Krzak Paweł

(1900 – 1992), malarz ludowy, reprezentował typ malarstwa prymitywnego, ale przez to niepowtarzalnego i pełnego uroku w swoim przekazie. Urodził się w Podborczu (powiat zamojski), całe dorosłe życie spędził w Czarnymstoku, gdzie przywędrował za żoną – w roku 1926 założył rodzinę. Pierwsze rysunki i obrazy zaczął tworzyć w latach I wojny światowej – inspiracją były przemarsze różnych formacji wojskowych przez rodzinną wioskę. Malował wiejskie motywy i pejzaże; wybuch II wojny światowej spowodował przerwę w jego twórczości – do malowania powrócił dopiero w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jego prace *Orka*, *Sąsiedzi*, *Scena rodzajowa*, *Tracze*, *Pejzaż*, *Ginące chaty* przechowywane są w Muzeum Okręgowym w Zamościu. Inne - tytuły których nie są mi znane - znajdują się w muzeach w: Lublinie, Rzeszowie, Tomaszowie Lubelskim, Biłgoraju. Był członkiem Stowarzyszenia twórców Ludowych; zmarł w 1992 roku, pochowany jest na cmentarzu w Trzęsinach.

Kuna Jan

Nauczyciel ze Smorynia, podczas okupacji zaangażowany w nauczanie na terenie gminy Radecznica; pracował na tajnych kompletach w Gorajcu.

Kurek Stanisław

Rodem z Podborcza – podczas II wojny światowej walczył poza granicami kraju – o jego wojennych przeżyciach opowiada syn Stanisław - przed wojną ojciec był w czynnej służbie, jego jednostka stacjonowała we Włodzimierzu Wołyńskim, w roku 1939 został zmobilizowany jako rezerwista, stawił się do macierzystej jednostki. Niemcy dotarli do Włodzimierza, ale miasta nie zdobyli, 17 września przyszli Rosjanie i dowództwo podjęło decyzję o poddaniu Włodzimierza bez walki, która już nie miała sensu. Tak więc Rosjanie zajęli miasto, a wojsko poszło do sowieckiej niewoli i zaczęło się dwa lata biedy... Dokonano selekcji - dowódcy zostali oddzieleni od żołnierzy, zabrani, jak się później okazało przeżyci mojego ojca byli w Starobielsku ; później ojciec także był w Starobielsku, ale to już było po mordzie katyńskim, więc były inne warunki - na ścianach celi, w której przebywał były nazwiska..., dowódca ojca był w stopniu majora. W niewoli pracował wraz z kolegami koło Lwowa - doszli aż do Kijowa. Następnie przewieźli ich na Amu - darię. Jak wybuchła wojna niemiecko - rosyjska, to jeńców (ale oni nie byli traktowani jak jeńcy wojenni) przesuwali dalej w głąb kraju. Ojciec mieszkał pod namiotem, tam był ostry klimat, ale przeżył.

Później, jak gen. Sikorski zaczął upominać się o polskie wojsko ojciec dostał się przez Morze Kaspijskie na drugą stronę. Zgrupowanie polskich oddziałów było pod Archangielskiem - mojemu ojcu się udało, ci co zostali w Rosji wracali do Polski przez Lenino... Przeszedł cały Bliski Wschód - był w Palestynie, Persji, Iraku...Później wjechał na front do Włoch - walczył pod Monte Cassino, przeżył szczęśliwie, nie został ranny. Koło Mediolanu zastał go 9 maj... Jeszcze przez rok pozostał na terenie Włoch - było potrzebne zabezpieczenie ze strony wojska, później został przetransportowany do Anglii - do domu wrócił w 1948 roku.

Razem z ojcem w niewoli drugi Kurek z Zaburza, nie byli spokrewnieni, to tylko zbieg nazwisk - podali się za braci i przez cały czas niewoli Rosjanie ich nie rozdzielili. Razem pod jednym kocem i pod jednymi wszami spali. Jak byli już na Bliskim Wschodzie Kurek z Zaburza, też Stanisław mówi: w piechocie to mnie szybko ustrzelą (był wtedy kawalerem, ojciec był już żonaty) i na ochotnika zgłosił się do desantu. Był na szkoleniu w Anglii, lądował w Normandii, pod Arhen też skakał - przeżył, ożenił się w Holandii. Do Polski przyjechał dopiero w latach pięćdziesiątych, już z pięć lat nie żyje. Mój ojciec, Kurek Stanisław, Olech Józef to byli wtedy młodzi ludzie - Olech był chyba z 1916 roku, ojciec z 1911, Kurek z 1913, odważni, świadomie podejmowali życiowe decyzje i jakoś udało im się przeżyć. Stanisław Kurek ukończył Szkołę Podoficerską Artylerii 5 Kresowej Dywizji Piechoty w okresie 1. 02. 1945 - 8.04.1945 przy 4 Kresowym Pułku Artylerii Lekkiej. Odznaczony został:

- Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino rozkazem Dowództwa Kresowej Dywizji Piechoty (KDP)nr 18 z dnia 22 lutego 1945 r (nr. Leg. 21684)
- Gwiazdą za wojnę 1939 - 45. Gwiazda Italii rozkazem Dowództwa 6 Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej nr 129/45 (zaświadczenie nr 279)
- Odznaką Pamiątkowa 5 KDP rozkazem Dowództwa 5 KDP nr 43 z dnia 14. 08. 1946 roku (leg. Nr 10649)

²⁹ K. Masaniec. Zaporze . Radecznica. Nasza Gazeta miesięcznik religijno – kulturalny 5/2003

Kuzycz Berezowski Mikołaj

Od roku 1954 pełnił obowiązki dyrektora szkoły podstawowej w Gorajcu, a od 27 kwietnia 1956 roku mianowany na dyrektora tejże placówki; funkcję sprawował do 1 października 1963 roku. Założył Kronikę Szkoły, która prowadzona jest do dziś, i z której pochodzą informacje o nim.

Kwoczyński (...)

Mieszkaniec Podborcza, właściciel znacznego majątku w okresie międzywojennym. Prowadził młyn, oraz gospodarstwo rybacko - łęgarskie. Z chwilą wybuchu II wojny światowej gospodarstwo trochę podupadło - zarządzała nim wówczas córka Kwoczyńskiego po mężu Kamieńska "mieszkająca wraz z matką i dwoma córkami po przeciwnej stronie drogi u stóp wzniesienia zwanego "Wiercikij" w budynku przypominającym zaniedbany dworek"³⁰

Kwoczyński Piotr, ksiądz

Urodzony 1871 roku w Podborczu; od 1938 roku pracował w parafii Komarów (dekanat tyszowiecki). Zmarł 30 września 1965 roku.

L

Łatyczyńscy Jan, Krzysztof, Szczepan

Osadźcy wsi Czarnystok - Ruś w 1536 roku; prawo do zamieszkania na tym terenie nadali niejakemu Siemkowi; prawdopodobnie był wnukiem Zawiszy Czarnego, stąd nazwa wsi Czarnystok. W roku 1593 wieś została włączona do Ordynacji Zamojskiej.³¹

Lejman z Siembodów Katarzyna

Kobieta rodem z Wołynia (ur. 22 września 1885 roku w miejscowości Edward, pow. Włodzimierz, córka Andrzeja i Zofii z Olszów Lejmanów) w okresie międzywojennym przyjechała na teren Zamojszczyzny w poszukiwaniu pracy. Dzięki protekcji otrzymała posesję u właścicieli majątku w Gorajcu - Wróblewskich. Jej jedyny syn zmarł podczas odbywania służby wojskowej. Okupację wraz ze swymi pracodawcami przeżyła w Gorajcu. Kiedy po śmierci męża Wróblewska wyjechała ze wsi, Katarzyną Lejman zaopiekowała się rodzina Szczepanków. W czerwcu 1947 roku otrzymała od Starosty Powiatowego Zamojskiego poświadczenie pochodzenia polskiego, celem uzyskania emerytury³². Zmarła w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Ligaj Stanisław

(1906 – 1989), rolnik, konwojent pocztowy, czynny w Batalionach Chłopskich w służbie wywiadowczej.

Ł

Łubiarzowie Agnieszka i Antoni

Mieszkańcy Czarnegostoku; Agnieszka z domu Terejko pochodziła z Lipowca; po wyjściu za Antoniego zamieszkała razem z nim przy jego rodzicach. Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: Alina i Marian. Pracowali na średniej wielkości gospodarstwie uprawiając m. in buraki, tytoń. W roku 1966 lub 1967 ich zabudowania wraz z obejściami Mazurów, Pacyków i Smotrów strawił ogień, który gasiły jednostki straży pożarnej z Czarnegostoku, Gorajca, Dzielec. Byli to wspaniali rodzice, ale ich historię życia, podobnie jak wielu innych na tej wiosce można streścić w kilku słowach: "praca, rodzina, kościół, praca".³³

Łyp Michał

Mieszkaniec Czarnegostoku, członek Batalionów Chłopskich, więzień obozu przejściowego w Zwierzyńcu - jego relacje z pobytu w obozie zapisał Czesław Służewski w pracy: "Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. (Zwierzyniec 1993). Po wyzwoleniu pełnił funkcję komendanta milicji obywatelskiej w Radecznicy - w latach powojennych milicja obywatelska (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej) funkcjonowała obok Milicji Państwowej.

M

Maciąg Henryk

³⁰ relacja Aleksandra Piwowarka

³¹ relacja Stanisława Kwiatkowskiego

³² Archiwum Państwowe w Zamościu, Zespół Akt Gminy Radecznica. Ewidencja i kontrola ruchu ludności. Poświadczenia obywatelstwa 1946; Pismo L.A.P II/47. Zamość 26 czerwca 1947 r.

³³ relacja córki, Aliny z Łubiarzów Gzikowej

(1946 – 2006), rodem z Zaburza. Przez wiele lat grał w Zaburzańskej Orkiestrze Dętej; pełnił również obowiązki kierownika artystycznego Zespołu Śpiewaczego "Zaburzanki". Strażak w zaburskiej OSP.

Maciąg Jan

Wieloletni sołtys Radecznicy, z zawodu rolnik, strażak, uczestnik Ruchu Oporu AK (1939 – 1944), plutonowy w Ludowym Wojsku Polskim, pełnił funkcje naczelnika miejscowej straży pożarnej. Po wyzwoleniu wyjechał na teren Warmii, gdzie zmarł.

Madej Franciszek ps. "Mrówka"

Pracownik mleczarni w Szczepieszynie; łącznik Batalionów Chłopskich (przerzucał konspiracyjną prasę w okręgu IV obwodzie IV b), dowódca oddziału partyzanckiego – tablica pamiątkowa poświęcona jego żołnierzom znajduje się w kościele w Mokrymlipiu.

Malinowski Józef "Zajac", "Kos" z Wólki Czarnostockiej

Przed scaleniem AK z BCh był komendantem BCh rejonu Radecznica, funkcję przejął po Janie Krukowskim z Zaburza. Oprócz działalności konspiracyjnej prowadził w Gorajcu – Zagroble sklep wielobranżowy, w którym sprzedawał m. in. bibułki "Solali", niezbędne do robienia popularnych skrętów. Aresztowany po wyzwoleniu w Olsztynie otrzymał wyrok 15 lat więzienia za przynależność do Armii Krajowej.

Masztelarz Józef, ks

Proboszcz z Mokregolipia, w okresie okupacji sprawował duszpasterską opiekę nad mieszkańcami wsi: Gorajec Stara Wieś, Gorajec - Zagroble, Gruszka Zaporska. W roku 1941 OO. Bernardyni z Radecznicy po porozumieniu z nim rozpoczęli naukę religii we wspomnianych wioskach - O. Ireneusz Hanaka w Gorajcu - Zagroble, O. Waław Płonka w Gorajcu - Starej Wsi i Gruszce Zaporskiej.³⁴

Mazur Jan, ks.

Administrator parafii Trzęsiny, którą zarządzał w latach 1953 – 1957. Podczas okupacji ks. Mazur był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau.³⁵ Po powrocie z obozu zapadł na zdrowiu; pobyt w Trzęsinach był dla niego bardzo wskazany z uwagi na wyśmienite wręcz w tych okolicach warunki zdrowotne - "często spacerował po lesie, wdychał zdrowe, rześkie powietrze mówiąc, że to mu bardzo pomaga". W pamięci parafian zapisał się jako dobry kapłan, dobrze sprawujący posługę duszpasterską. Jako ciekawostkę dodam, iż ks. Jan Mazur był tym, który udzielił mi (autorce) sakramentu chrztu świętego.

Mazurek Jan

Mieszkaniec Radecznicy, wieloletni posłaniec pocztowy radecznickiego monasteru - nazywany przez ks. Gazurka "księgarzem" woził i nosił pocztę, sprzedawał dewocjonalia, książki do poduszki i ołtarza. Siał, kopał kartofle, był życzliwy dla ludzi - swoje dzieci posyłał do szkół i mawiał, "że lepiej czytać nawet po żydowsku, czy rosyjsku niż być ciemnym po polsku" (*Stanisław Zybala*)

Mazurek Jan (9.12. 1925 – 19. 05. 1998)

Urodzony w Zaporzu. Przygotowanie do pracy młynarza odebrał we młynie "Paweł Mamona & S – ka ", pracował tutaj przez wiele lat. Wskutek kurczenia się rynku pracy w młynarstwie w latach sześćdziesiątych XX wieku podjął pracę w zakresie usług komunalnych w Państwowym Szpitalu Psychiatrycznym w Radecznicy, stąd odszedł na emeryturę.

Mazurek Władysław

Mieszkaniec Radecznicy, z zawodu cieśla - kierował robotami stolarskimi podczas budowy remizy strażackiej w 1931 roku w Radecznicy.

Michalak Tadeusz

Nauczyciel szkoły podstawowej w Mokrymlipiu; udostępnił dr Zygmuntowi Klukowskiemu materiały o procesie włościan z terenu gminy w latach 1906 - 1907, które posłużyły do opracowania obszernego artykułu na temat na temat ich politycznej działalności.³⁶

Michnar Jan Duklan

Gwardian i rektor Kolegium Serafickiego w Radecznicy; aresztowany w 1939 roku przebywał w zamojskim

³⁴ ks. J. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 – 1946 (rękopis)

³⁵ T. Krawczyk. 80 lat parafii w stuletnim kościele. Niedziela zamojsko - lubaczowska nr 44 (215) 3 listopada 2002.

³⁶ Z. Klukowski. Proces polityczny włościan gminy Radecznica powiatu zamojskiego w latach 1906 - 1907. Teka Zamojska 1938 nr 2 (dalej:

więzieniu wraz z O. Puklickim, a następnie przewieziony został do więzienia na Zamku w Lublinie. Stąd pomógł go uwolnić Edward Ladenberger, buchalter w fabryce Kalafonii i Terpentyny na Brodach k/Szczebrzeszyna, który przed wybuchem wojny przebywał jako więzień w radecznickim klasztorze na mocy zarządzenia starosty powiatu zamojskiego.³⁷

Misiąg Jan

(29.03.1889 - 15.11. 1983), nauczyciel szkoły podstawowej w Czarnymstoku - pracował tutaj w okresie powojennym. Była to kolejna z jego placówek - wcześniej zatrudniony był na Szperówce k/Szczebrzeszyna, w Zakłodziu, Luchowie Dolnym, Majdanie Sieniawskim, Karolówce, Dzwoli, Zagrodach. W Czarnymstoku poślubił Anielę z Łypów, którą poznał podczas pobytu w Zakłodziu, gdzie Aniela również pracowała. Jan Misiąg pochodził ze Świętoniowej w powiecie przeworskim, województwo rzeszowskie. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne "dawnego typu". Początkowo uczył się w Jarosławiu, następnie Rzeszowie. Egzamin dojrzałości zdał w roku szkolnym 1910/1911 w Brzeżanach. Jako ochotnik walczył na froncie od roku 1914 do lipca 1915 w 18 Pułku Obrony Krajowej - później była niewola na terenie byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, następnie pobyt w Niemczech - tutaj pracował u rolnika o nazwisku Bate; do kraju powrócił w 1923 roku. W roku 1958 przeszedł na emeryturę, pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Trzęsinach.

Moskalewski Stanisław

Członek Narodowej Demokracji, mieszkał w Zwierzyńcu, gdzie pełnił (w początkach XX wieku) funkcję pomocnika rachmistrza wydziału przy Zarządzie Głównym Ordynacji Zamoyskiej. Zaangażowany był w działalność agitacyjną - jak wspomina dr Klukowski – *często przyjeżdżał do Mokregolipia k/ Radecznicy, gdzie odbywały się narady włościan okolicznych wsi w folwarku ordynackim dzierżawionym przez Konstantego Świdarskiego. Przekazywał im stosowną literaturę.*³⁸ Stanisław Moskalewski współpracował z unitami z powiatu zamojskiego, którym umożliwiał przedostawanie się do granicy galicyjskiej, gdzie mogli chrzcic swoje dzieci o brać śluby w obrządku swoich ojców. Udzielał się również w pracach Polskiej Macierzy Szkolnej – w listopadzie 1905 roku uczestniczył jako delegat Zarządu Głównego PSM na zebraniu inauguracyjnym Macierzy w Zwierzyńcu.

Mucha Jaś

Mieszkał w Radecznicy, zginął 17 stycznia 1947 roku w Albinowie małym (wieś w powiecie biłgorajskim), gdzie ludzie z oddziału KBW³⁹ (których Jaś wioził z "porszpantowego przymusu") zostali ostrzelani przez "Zaporyczków"⁴⁰; oprócz Jasia zginęło kilku ludzi z oddziału. (*Stanisław Zybała*)

O

Oberweis Icek

Żyd radecznicki, w latach czterdziestych XIX wieku otrzymał od Zarządu Ordynacji Zamoyskiej pozwolenie na zamieszkanie na terenie wioski - "...że pobyt temu Żydowi dopóki się dobrze sprawować będzie może być dozwolonym; pieczenia chleba, ani szynkowania zapewniać, ani z tym Żydem w ugodę wchodzić nie trzeba, bo monopolu na ten artykuł zaprowadzić nie można..."⁴¹

Ochnowski Bazyle

Zakonnik w Zgromadzeniu OO. Bernardynów w Radecznicy; na placówkę przybył w 1667, gdzie przebywał 54 lata - do roku 1721. W dziejach klasztoru zapisał się jako "sławny kwestarz i opiekun biednych"⁴² ; jego zwłoki spoczywają w podziemiach radecznickiego klasztoru.

Odrzywolski Mieczysław

³⁷ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis); M.S. Pamiętnik starosty powiatu zamojskiego. Zamość 1946.

³⁸ Z. Klukowski. Proces polityczny ...

³⁹ Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), specjalna formacja wojskowa powołana w 1945 roku do zapewnienia porządku wewnętrznego i walki z podziemiem niepodległościowym (pozostałości AK) oraz zbrojnymi organizacjami ukraińskimi (UPA) i niemieckimi. Podlegał ministrowi bezpieczeństwa publicznego (1945-1954), następnie ministrowi spraw wewnętrznych. [wg.p://pl.wikipedia.org/wiki/Korpus_Bezpiecze%C5%84stwa_Wewn%C4%99trznego](http://pl.wikipedia.org/wiki/Korpus_Bezpiecze%C5%84stwa_Wewn%C4%99trznego)

⁴⁰ oddział Hieronima Dekutowskiego "Zapory" pozostający po wyzwoleniu w opozycji do ówczesnych komunistycznych władz

⁴¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Ordynacji Zamoyskiej. Pismo Administracji Jeneralnej Dóbr Ordynacji Zamoyskiej do Rządcy klucza szczebrzeskiego z dnia 19 czerwca 184...?, nr 4993

⁴² A. Bartosz. Radecznica. Lublin 1919 s. 12

(1931 – 2006), w latach 1975 – 1988 pełnił obowiązki prezesa OSP w Gorajcu Zastawie.⁴³ Był człowiekiem aktywnym w wiosce, pełnił m. in. obowiązki pełnomocnika mieszkańców Gorajca – Zastawie – jeździł co dwa tygodnie do Banku [w Radecznicy], gdzie rozpatrywano podania składane przez chłopów na pożyczkę. Przychodziło do niego wielu sąsiadów z prośbą by wstawiał się za nimi o przydział pożyczki.

W szkole podstawowej do której uczęszczali jego dzieci był przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego, zawsze wszystko załatwiał społecznie. W początkowym okresie nie było utwardzonej drogi, która dzieci mogłyby chodzić do szkoły, jego staraniem rodzice dzieci chodzących do szkoły utwardzili drogę w czynie społecznym, ale on brał tym największy udział. Był pierwszym w wiosce społecznikiem.

Od roku 1958 udzielał się aktywnie w działalności Straży Pożarnej – był mechanikiem motopompy strażackiej. Za aktywną działalność został odznaczony medalem brązowym, srebrnym i złotym. Mieszkańcy Gorajca – Zastawie bardzo cenili sobie jego pomoc, chociaż samouk potrafił nareperować pralkę, lodówkę, uszkodzenia przewodów elektrycznych. Jednym słowem był zdolny i uczynny.
(Katarzyna ze Szczepanków Odrzywolska, żona)

Olanicki (...)

Mieszkaniec Podborcza, przed I wojną światową pobudował we wsi wiatrak, przemielając zboże zapewniał utrzymanie sobie i całej rodzinie. Obiekt funkcjonował do roku 1942 – gdy zięć Olanickiego, Misiuta (z pochodzenia był Ukraińcem) wyjechał z rodziną w tomaszowskie, wiatrak podpalony przez dwóch nastolatków spłonął doszczętnie. Poza mieleniem zboża Olanicki był znany w Podborczu jako znachor – "słynął na okolice jako lekarz jasnowidz i guślarz" – jego jasnowidzenie (co odnotował autor pozostającej w rękopisie "Kroniki wsi Podborcze" Stanisław Ferenc) polegało na tym, iż siedział w przylegającej do izby komórce i podsłuchiwał jak żona wypytywała chorych o ich dolegliwości. W odpowiednim momencie wchodził do mieszkania stawiając właściwą diagnozę...

Olech Franciszek "Kryń"

Urodzony 1915 roku w Gorajcu, s. Jakuba. Żołnierz Armii Krajowej, z zawodu rolnik, aresztowany w Gorajcu – Zastawie 13 listopada 1944 roku przez NKWD. Wraz z innymi osadzony został w siedzibie zamojskiego Urzędu Bezpieczeństwa tzw. "Kropli Mleka". Zastrzelony został podczas próby ucieczki. Jego ciało podobnie jak kilku innych aresztowanych enkawudyści zakopali pod płotem w pobliżu "Kropli Mleka".⁴⁴

Olech Kuba

Mieszkaniec Gorajca, zmarł w wieku sześćdziesięciu lat w obozie przejściowym w Zwierzyńcu - zastrzelony w lipcu 1943 roku podczas podejmowania przerzuczonej przez druty butelki z mlekiem.⁴⁵

Olech Wojciech, ks.

Syn Sebastiana i Katarzyny z Chaszczów, urodzony 8 kwietnia 1905 roku w Gorajcu. Wykształcenie z zakresu szkoły średniej zdobył w Tomaszowie Lubelskim. Seminarium Duchowne ukończył w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1930 roku. Po święceniach był wikarym w parafii św. Jana Nepomucena i Matki Bożej Szkaplerznej we Frampolu. Doktor filozofii chrześcijańskiej, prałat koronny papieża Jana XXIII, scholastyk kapituły katedralnej, kanclerz Kurii Biskupiej w Lublinie, więzień obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Dachau. Żył w latach 8.04.1905 - 1.11.1977, pochowany jest na cmentarzu w Gorajcu.⁴⁶

Ks. Wojciech Olech aresztowany został na początku 1940 roku, lub u schyłku 1939, bowiem ks. Marcin Bardel z Krasnobrodu w swoich wspomnieniach "*Z Krasnobrodu przez obozy i obczyzny do rodzinnych stron*" (Lublin 1994) napisał: "ks. W. Olech urodzony w Gorajcu 1905 roku. W Sachsenhausen znalazł się 4 stycznia 1940 roku, do Dachau został przywieziony 14 grudnia 1940 roku, numer obozowy 22411, uwolniony został 29 kwietnia 1945 roku, gdy Amerykanie wyzwolili obóz. 30 kwietnia 1945 roku znajdujący się w wyzwolonym obozie księża zwołali zebranie księży diecezji lubelskiej - jej przedstawicielem wybrano ks. Olecha".

Z kolei ks. Dr Zdzisław Goliński w unikalnej dziś pracy "*Biskupi i kapłani Lubelszczyzny w szponach gestapo 1939 - 1945*" (Lublin 1946) nadmienia, że "w Dachau ocalał ks. Olech". Na stronie 21 w przypisie 1 napisał: "Ks. Olech potrafił odebrać przesłane mu w paczce żywnościowej "*Zagadnienia społeczne*" ks. Szymańskiego. Polegało to na odebraniu szeregu przesyłek przed kontrolą SS - mana, aż w jednej z nich znalazła się książka."⁴⁷

⁴³ Odeszli. Tygodnik Zamojski 1 – 7 listopad 2006, nr 44 (1403), s. 8)

⁴⁴ K. Czubara. Tajemnica "Kropli Mleka". Tygodnik Zamojski z dnia 17 czerwca 2003 roku, s. 17

⁴⁵ Cz. Służewski. Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. Zwierzyniec 1993

⁴⁶ napis z płyty nagrobnej

⁴⁷ książkę tę włożył do paczki ktoś z Rodziny ks. Olecha

O położeniu księży polskich w obozie koncentracyjnym w Dachau znajdują się informacje/wspomnienia publikowane na łamach Tygodnika Powszechnego z 1946 roku. Zawierają ogólne dane bez wymieniania nazwisk; ponieważ ks. Olech przebywał w obozie razem z nimi opis panujących warunków i sposób traktowania więźniów dotyczą także jego osoby. W numerze 5 Tygodnika z dnia 22 kwietnia ks. Konstanty Michalski w obszernej relacji *"Co trzymało w obozie"* pisze: "Utkwiła głęboko w pamięci księży wigilia, jaką spędzili w Dachau w roku 1940. W wieczór wigilijny przyszedli do nich gromadnie komuniści by się wypowiedzieć i posłuchać księży odpowiedzi. Zrobiło się w bloku ciepło. Otworzyły się dusze i serca, przemówiły szczerze przekonania..." Nieznany z imienia i nazwiska ksiądz, który swoje wspomnienia *"Chrystus - król w Dachau"* (Tygodnik z dnia 28 października 1946 roku, nr 32) podpisał L. B tak opisuje pobyt w obozie: "nadszedł grudzień 1940 roku, księży ze wszystkich obozów zwieziono do Dachau, w liczbie ok. 1200 zajęli 3 bloki. Niemcy urządzili kaplicę. Czy wierzyć oczom? Esesmani przychodzili kontrolować kaplicę, nazwali ją "Schweinstahl" ("chlew") i zachowywali się jakby tę nazwę traktowali dosłownie. Jesienią 1941 i 1942 roku w obozie panował głód, księżom polskim, którzy musieli pracować tak, jak inni więźniowie odebrano drugie śniadanie. Oprócz głodu dręczyła nas praca. 14 godzin dziennie z małymi tylko przerwami na posiłek, dręczyły nas szykany z łada powodu, bicie - często do krwi, choroby..."
(Zofia Sykała, Regina Smoter Grzeszkiewicz)

Olechowski Jan

Proboszcz z Radecznicy, zmarł w obozie przejściowym w Zwierzyńcu po pobiciu podczas przesłuchań.⁴⁸

Orchowski Andrzej

Mieszkaniec Czarnegostoku, zasłynął w okresie międzywojennym z wypieku "szczodraków" - rogalików posypywanych makiem, które rozdawał dzieciom chodzącym po kołędzie.

Osman Jan

Pochodził z Nawsia (lokalna nazwa części wsi Podborcze), z zawodu stolarz – wykonywał na potrzeby swoje i sąsiadów wiadra do wypieku chleba, szafliki, niskie szerokie naczynia mogące pomieścić od 20 - 60 i więcej litrów wody, które posiadały dwa ucha... i inne.

P

Pańko Zenon

Zmarł w wieku 63 lat w 2007 roku, przez wiele lat pełnił obowiązki sołtysa w Podlesiu Dużym.

Piech Antoni

Felczer, mieszkał i pracował w Zaburzu.

Pieczonka Edmund

Bernardyn z radecznickiego klasztoru, zginął w okrażeniu pod Osiekami k /Janowa⁴⁹

Pieczykolan Alina

Emerytowana nauczycielka z Radecznicy, zmarła w 2007 roku w wieku 63 lat.

Piotrowski Jan

Mieszkaniec Radecznicy, legionista. Po odbyciu służby wojskowej zajmował się handlem - posiadał prawo prowadzenia handlu i wyszynku alkoholi z zakąskami.

Pisarski Zygmunt, ks

Administrator parafii Trzęsiny (2.05. 1930 - 8.02. 1932), zginął 30 stycznia 1943 roku męczeńską śmiercią w Goleszynie. W roku 1999 został wyniesiony przez Jana Pawła II na ołtarze⁵⁰; tablica upamiętniająca osobę ks. Pisarskiego znajduje się w archikatedrze lubelskiej.

"piwowareczek"

Przydomek nadany przez sąsiadów Janowi Piwowarek z Podborcza z racji niskiego wzrostu; w jego domu w okresie międzywojennym znajdowała się szkoła.

Piwowarek Władysław

⁴⁸ Cz. Służewski. Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. Zwierzyniec 1993

⁴⁹ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

⁵⁰ bp. M. Leszczyński. Błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski (1902 - 1943). Niedziela zamojsko - lubaczowska 2003 nr

(1926 - 2005), mieszkaniec Gorajca, pierwszy przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Gorajcu.⁵¹

Piwowarkowa ze Szczepańskich Felicja

Rodem z Sambora (dawna Galicja); z Podborczem związała swoje losy wychodząc w 1929 roku za mąż za Jana Piwowarkę. W okresie okupacji mieszkała tutaj z mężem i dziećmi - Aleksandrem (ur. 1930 roku) i Magdaleną (ur. 1934 roku). Długoletnia nauczycielka szkół szczebrzeszyńskich - Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącego oraz Liceum Pedagogicznego. Pracę doktorską pisała pod kierunkiem prof. Ignacego Chrzanowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do czasu przejścia na emeryturę pracowała w bibliotece szkolnej w Szczebrzeszynie gromadząc od podstaw jej księgozbiór. Zmarła w 1987 roku, pochowana jest na cmentarzu parafialnym w Gorajcu - jej nagrobek zdobi jakże wymowny w swej treści napis: "I nic nad Boga". (*Magdalena z Piwowarków Kozakowa*)

Płocharz Józef

Fotograf. Jego prace pochodzą z lat 1920 - 1930, są cenne ze względu na wysoką jakość zachowanych fotografii; znaczny je faksymile w ozdobnym otoku lub bez ozdoby. Z Radeczniczy J. Płocharz przeniósł się do Rokitowa, tam swoje prace podpisywał: "Józef Płocharz. Fotograf w Rokitowie, woj. lubelskie"; przed 1938 rokiem wyjechał na Podole. (*Stanisław Zybala*)

Płonka Józef Wacław, ks

Bernardyn, dyrektor Prywatnego Gimnazjum OO. Bernardynów w Radeczniczy; podczas okupacji kapelan stacjonujący na terenie gminy oddziałów Armii Krajowej - ps. "Czarny". Pełnił również obowiązki prezesa oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej w Radeczniczy. W roku 1946 wyjechał na placówkę do Łęczycy; gdy "Zapora" zlikwidował w 1946 roku Marię Milińską - współpracownicę Urzędu Bezpieczeństwa ks. Płonkę pociągnięto do odpowiedzialności za współpracę z AK - w roku 1951 otrzymał wyrok 12 lat pozbawienia wolności; ulaskawiony został w 1956 roku. Jest autorem wspomnień z lat 1939 - 1946, gdzie opisuje dość szczegółowo losy OO. Bernardynów w radecznickim klasztorze, a także czasy niemieckich i rosyjskich rządów na terenie gminy podczas okupacji i bezpośrednio po wyzwoleniu.⁵²

Poświatowska Amelia

Poświatowska z Koziołów Amelia urodziła się 10 lipca 1943 roku w Latyczynie. Ukończyła dwuletnią Szkołę Pielęgniarską w Lublinie; w roku 1963 wyszła za mąż za Czesława Poświatowskiego. Rok 1977 był znaczącym w jej życiu - założyła w Radeczniczy przy Szpitalu Psychiatrycznym Koło Pielęgniarek i była jego wieloletnią przewodniczącą. Amelia Poświatowska ukończyła ponadto studia na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej na wydziale Biologii i Nauk o Ziemi; otrzymała tytuł magistra biologii z prawem wykonywania zawodu nauczyciela. Przez siedemnaście lat pracowała w Szkole Podstawowej w Radeczniczy. Zmarła 14 marca 2002 roku.⁵³

Poznański Jan

Kierownik Szkoły Ludowej I stopnia w Gorajcu, jego nazwisko figuruje na świadectwie szkolnym Kazimierza Olecha wystawionym 18 czerwca 1917 roku.⁵⁴

Puklicki Stefan

Bernardyn, zmarł 9 sierpnia 1943 roku w radecznickim klasztorze - dobry człowiek, przyjacielski i towarzyski - jak wspomina ks. Wacław Płonka - do końca cierpliwy w ciężkiej chorobie, którą znosił z godnym podziwu opanowaniem⁵⁵

R

Raciborski Jakub

Włościanin, poeta urodzony w Mokrymlipiu 15 lipca 1882 roku. W wieku 20 lat poślubił Katarzynę Jasińską z Radeczniczy - z małżeństwa tego urodził się syn Bronisław - zmarł 30 marca 1904 roku, w październiku zmarła Katarzyna. Poeta bardzo boleśnie przeżył ich stratę. Swoją ból po stracie najbliższych wyraził w utworze "*Opis mojego życia*". W roku 1913 ukazał się w Lublinie jego "*Zbiorek wierszy i poezji ludowych*" - dedykowany Antoniemu Kwiatkowskiemu, naczelnemu redaktorowi "Nowej Jutrzenki"; na łamach "Twórczości Ludowej" 1992 nr 1 - 2 opublikowany został fragment utworu "*Opis mojego życia*".

⁵¹ "Odeszli". Tygodnik Zamojski nr 43 (1350) z 26 październik - 1 listopad 2005 r, s. 11

⁵² Wspomnienia dostępne są na stronie internetowej: www.republik.pl/horajec

⁵³ K. Masaniec. Wspomnienia o Amelii Poświatowskiej. Nasza Wieś. Radecznicza. 2003 nr 3 s. 13

⁵⁴ Szkoła Podstawowa w Gorajcu; zbiór dokumentów

⁵⁵ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

*Nikt zapewne, prócz sierot: jak młody, tak stary
Nie wychylił w swym życiu większej smutku czary
Jaka ja, już niestety, w gorzkich łzach potoku
Wychyliłem w dwudziestym drugim roku życia*

Główny nurt jaki przewija się przez utwory Jakuba Raciborskiego to uczucia religijne, obraz życia na wsi, wątki oświatowe... Jak napisał o nim Ludwik Kobierzycki Poeta "odczuwa nieprzebrane zasoby piękna poezji i piękna otaczającego go dokoła, nie zapomina jednak o najdrobniejszym" o prozie życia. Na ziemię patrzy jako na dawczynię tego piękna, ale i "chlebusia"... Jakub Raciborski znany był w rodzinnym Mokrymlipiu i na terenie gminy z działalności społeczno - politycznej. Bardzo często zabierał głos na wiejskich wiecach. Próbkę jego prelekcji znajdujemy na łamach "Gazety Ludowej" z 1916 roku - *Kochani bracia Polacy! Gdy tylko łłomoki ratować będziecie, a okrętowi gdy tonie w pomoc nie pójdziecie - to okręt utonie i wszyscy poginiecie.*⁵⁶

Radkowski Ludwik

"Mąż pobożny, definitor prowincji Ruskiej"; z woli króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego mianowany został 5 czerwca 1672 roku w Leżajsku na pierwszego gwardiana radecznickiego klasztoru.⁵⁷

Rosiak (...)

Rodem z Latyczyna, z zawodu nauczyciel, członek Armii Krajowej - zginął jesienią 1944 roku prawdopodobnie z rak komunistów. W odwet zamordowano dwu Szczerbów (komunistów) z Latyczyna a potem innych...⁵⁸

Roszuk Waclaw ps. "Bura"

Komendant placówki Armii Krajowej w Latyczynie (okupacji pełnił funkcję kwatermistrza rejonowego), z zawodu nauczyciel, spółdzielca i działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego ppor. rez. 34 pułku piechoty z Białej Podlaskiej. Po wyzwoleniu wieś stała się ośrodkiem bratobójczych zabójstw politycznych, w wyniku czego został zamordowany w nocy 22 września 1944 przez członków Polskiej Partii Robotniczej.⁵⁹

Rucińska Ida

(1896 - 1974), nauczycielka, rodem z Zaporza. W roku 1956 napisała szkic monograficzny o Radecznicy, maszynopis którego przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Publicznej Gminy Radecznicza.⁶⁰ W zawodzie nauczycielskim przepracowała pięćdziesiąt lat.⁶¹

Ruciński Czesław

Urodził się 22 maja 1891 roku w Zaporzu. Nauki ogólnokształcące pobierał w domu i na różnych kursach. Przystojoną w ten sposób wiedzę uwierzytelniał egzaminami w szkołach państwowych jako ekstern. Praktyki zawodowe jako rolnik odbywał w gospodarstwach rolnych okolicznych ziemian. W sierpniu 1915 roku zaciągnął się do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – służył w I Brygadzie, stąd skierowano go do obozu w Szczypiorne, gdzie przebywał od stycznia 1918 roku do 1920. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości służył w wojsku polskim; w listopadzie 1920 roku został przeniesiony do rezerwy. Czesław Ruciński odznaczony był Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości- pozostał w stopniu starszego ułana. W 1922 roku ożenił się z Idą Kolinkówną, nauczycielką z Radecznicy (urodzoną w Kołomyi 24 maja 1896 roku, zmarła 24 września 1974 roku w Zaporzu). Po zorganizowaniu sobie życia rodzinnego włączył się w nurt życia społecznego – uczestniczył w ruchu spółdzielczym, w 1926 roku przyczynił się do zorganizowania we wsi ochotniczej straży pożarnej, której był wieloletnim prezesem. W 1927 roku został wybrany wójtem – na tym stanowisku zastała go wojna 1939 roku. Na krótko odsunięty od władzy, z nadania hitlerowskiego 16 października 1939 roku pozostał na urzędzie do 30 lipca 1944 roku. (*Stanisław Zybala*)

Rudziński Czesław, ks.

Pełnił obowiązki proboszcza w Mokrymlipiu.

Ryba Hugolin

⁵⁶ L. Kobierzycki. Włościanin - poeta. Kronika Powiatu Zamojskiego..., s. 52 - 53

⁵⁷ A. Bartosz. Radecznicza. Lublin 1919 s. 7

⁵⁸ ks. W. Płonka. Wspomnienia 1939 - 1946

⁵⁹ Z. Klukowski. Dziennik 1944 - 45. Lublin 1990

⁶⁰ relacja Zofii Sykały, kierownik Biblioteki Publicznej Gminy Radecznicza.

⁶¹ K. Masaniec. Zaporze . Radecznicza. Nasza Gazeta miesięcznik religijno – kulturalny 5/2003

Ojciec Hugolin Ryba przybył do klasztoru OO. Bernardynów w Radecznicy w czerwcu 1941 roku - objął funkcję nauczyciela religii w Radecznicy i pobliskim Podlesiu, gdzie dojeżdżał na zajęcia z dziećmi i młodzieżą dwa razy w tygodniu - napisał o nim ks. o. Józef Waclaw Płonka.

Nieco więcej informacji podaje Mirosław Piotrowski - autor notki biograficznej w *"Leksykonie duchowieństwa represjonowanego w PRL"*, redagowanego przez ks. prof. Jerzego Myszora: "Ojciec Jan Hugolin Ryba, członek organizacji "WiN", ps. "Robak", gwardian klasztoru OO. Bernardynów w Radecznicy. Ur. 28. 01. 1913 r. w miejscowości Trzemeszna pow. Tarnów, jako syn Jakuba i Tekli z domu Kawa. Wstąpił do zakonu OO. Bernardynów, gdzie ukończył Wyższe Seminarium Duchowne. Przebywał w klasztorze OO. Bernardynów w Radecznicy i w Dukli, pow. Krosno, gdzie dnia 20. IV. 1950 r. został aresztowany i oskarżony o przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP; z art. 27 KKWP w zw. z art. 225 §1KK. Sądzony był wraz z innymi 3 zakonnikami i 6 świeckimi członkami "WiN" - byli to: o. Andrzej Szepelak, o. Józef Płonka ps. "Czarny", brat zakonny Piotr Golba, a także Marian Pilarski ps. "Grom", Władysław Skowera ps. "Orkan", Kazimierz Kaleta ps. "Zakręt", Alfred Tor, ps. "Zych", Marian Woźniacki ps. "Marian", Józef Włoszczuk ps. "Czad", "Pistolet", Stanisław Bizior ps. "Śmigło", "Eam". Akt oskarżenia stawiał zarzuty wszystkim podejrzanym z art. 86 § 2 K.K.W.P, a ponadto wymienionym w pkt. 2, 4, 11 z art. 7 Dekret z dn. 13. VI. 1946 r oraz wymienionym w pkt. 8 i 9 z art. 225 Kodeksu Karnego i cały szereg innych. Twierdzono, że klasztor w Radecznicy służył jako miejsce zebrań członków "WiN", ściganych przez organa państwowe, a także był miejscem przechowywania broni i archiwum organizacji.

Rozprawa przeciwko o. Rybie i innym odbywała się w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Lublinie w dniach 9-12 i 15 października 1951 r., w składzie: mjr Mieczysław Widaj (przewodniczący), ppor. Leszek Basiński (asesor), ppor. Tadeusz Jankowski. Protokolantami byli: por. Bogdan Szymański, por. Władysław Poninkiewicz i sekretarz Maria Kalamarżówna. Prokuratorem był mjr. Henryk Ligęza. Ojca Rybę bronił adwokat Stanisław Wiśniewski. Wraz z innymi oskarżonymi uznany został winnym przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP popełnionego na terenie powiatu zamojskiego i okolicy, "usiłowaniem dokonania przemocą zmiany ustroju Państwa Polskiego, przez uczestnictwo w działaniach konspiracyjnych, szpiegowskich i terrorystycznych, związków przestępczych, występujących pod nazwą "WiN" oraz później Inspektorat zamojski AK - zmierzających bezpośrednio do urzeczywistnienia zamiaru obalenia władzy ludowej" - w czasie od jesieni 1946 r. do jesieni 1948 r. Ze względu na współpracę z władzami podczas śledztwa i procesu, Ojciec Ryba potraktowany został łagodniej. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 16. 10. 1951 r., na podstawie art. 86 § 2 KKWP, skazany został na 6 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i honorowych na 3 lata oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Na poczet kary zaliczono mu areszt tymczasowy od 20. IV. 1950 r. Uwolniony został natomiast od zarzutu podżegania Mariana Pilarskiego ps."Jar", do dokonania morderstwa na służącej klasztoru OO. Bernardynów w Radecznicy - Marii Milińskiej. W uzasadnieniu wyroku napisano m. in. w sprawie o. Ryby: "złożył zeznania szczere i obszerne, nie tylko co do tego zarzutu, lecz także co do wszystkich innych faktów mających znaczenie w niniejszym procesie". I dalej: "Przy wymiarze kary Sąd miał na uwadze, co następuje: (...) Co do osk.[arzonego] Ryby, z jednej strony jego aktywność przestępczą, pozycję społeczną, inteligencję i wykształcenie - z drugiej zaś strony, szczere przyznanie się do winy, okazaną na rozprawie skruchę, zerwanie z przestępczością oraz czynny żal."

(na podstawie materiału przekazanego przez ks. Jerzego Myszora opracowała Regina Smoter Grzeszkiewicz)

S

Sagan Stanisław

Rodem z Gorajca – Starej Wsi. Były sekretarz Gromadzkiej Rady Narodowej w Gorajcu. Zmarł w 2007 roku w wieku 71 lat.

Sakowicz Krystofor

Zmarł w Radecznicy 15 lutego 1897 roku jako kapelan sióstr prawosławnych, pochowany jest na przykościelnym cmentarzu pod murem kamiennych schodów. O ojcu Krystoforze napisano w *"Pamiatnoj Kniżce Ljublinskoj Guberni"*. Ljublin 1903 s. 126 - 136 - "Ojciec zakonny Christofor posiadający dobre (miłujące) serce wszystkim szczerze zarządzał. Pochowany jest w pobliżu klasztoru, a pamięć o nim czczą nie tylko prawosławni, ale i katolicy". W swoim dorobku literackim pozostawił tekst na nabożeństwa na Wielki Piątek - "Krestnaja pieśń". Duchowieństwo prawosławne przygotowuje się do kanonizacji ojca Krystofora; informację te potwierdza biskup parafii prawosławnej w Lublinie .

Sarnicki Stanisław

Syn Jana i Elżbiety z Gorzkowskich Sarnickich. Urodził się około 1532 roku w Mokrymlipiu - jego ojciec był burgrabią na zamku w Turobinie. Początkową naukę pobierał pod kierunkiem teologa Jana Koźmińczyka razem z synami Andrzeja Górki (od około 1555 roku współwłaściciela Szczebrzeszyna), następnie uczył się w Akademii w Królewcu - pozostawał wówczas stypendystą księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna. Po wyjeździe do Wittenbergi uczył się na wykłady Marcina Lutra i Filipa Melanchtona. Pobyt w Genewie

zbliżył go do Jana Kalwina - pod wpływem jego nauk został żarliwym kalwinistą. W roku 1563 uzyskał godność superintendenta⁶² zborów kalwińskich w Małopolsce. Na stałe osiadł w Mokrymlipiu w roku 1570 roku - oddał się całkowicie pracy naukowej, oraz czynnie uczestniczył w życiu politycznym kraju; gdy w roku 1573 Jan Zamojski udawał się z poselstwem do króla Henryka Walezego Stanisław Sarnicki był w jego orszaku. Stanisław Sarnicki opublikował:

- w roku 1564 kazanie *O uznaniu Pana Boga Wszchemogącego*
- w roku 1565 *Colloquium piotrkowskie. To jest rozmowa, którą mieli wyznawcy prawdziwej wiary w latach 1574 - 1577 napisał obszerne dzieło z zakresu: wojskowości, geografii, historii i prawa składające się z 10 Ksiąg hetmańskich [...] ku ćwiczeniu młodych ludzi nacji naszej polskiej*
- 1587 - *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithanorum w ośmiu księgach (ponad 400 stron)*
- 1594 - *Statuta i metrika przywilejów koronnych językiem polskim spisane i porządkiem prawnie przyrodzonym a barzo snadnym nowo zebrane*

W roku 1592 został mianowany przez króla Zygmunta III Wazę do godności wojskiego krasnostawskiego. Zmarł 27 września 1597 roku.⁶³

Seroka Michał

Radecznicki policjant, ranny w Podlesiu, zmarł 11 sierpnia 1944 roku - żył lat 38.⁶⁴

Sikora Lucjan, ps. "Piotr"

Mieszkaniec Gorajca, współredaktor konspiracyjnego pisma "*Z Ziemi wysiedlonych*"⁶⁵, adiutant Franciszka Madeja "Mrówki", posiadał odbiornik radiowy, odsłuchiwanie przez niego wiadomości i komunikaty z Londynu podawane były do wiadomości oddziałów partyzanckich stacjonujących na terenie gminy Radecznica; pełnił obowiązki łącznika na terenie gminy.

Sikora Metody

Twórca i pierwszy rektor Kolegium Serafickiego w Radecznicy. Do wsi przybył w 1919 roku by "starać się o odzyskanie bernardyńskiego kościoła i klasztoru wraz z przylegającymi zabudowaniami". Kolegium otwarte zostało w roku szkolnym 1922/1923; w roku 1936 wybrany został przez władze kościelne na prowincjała. Mimo to nie zapomniał o "swoim" Kolegium - "co miesiąc z dotacji jaka otrzymywał od rządu przysyłał pokaźne kwoty na utrzymanie Kolegium i opłaty dla profesorów świeckich".⁶⁶

Słomiankowski Serafin

Przełożony konwentu OO. Bernardynów w Radecznicy; w roku 1862 "za prowadzenie działalności patriotycznej został aresztowany i przewieziony do twierdzy brzeskiej, gdzie spędził 4 miesiące".⁶⁷

Słupecki Aleksander

Kapelan OO. Bernardynów w Radecznicy, pełnił również obowiązki kapelana Sióstr Świętego Miłosierdzia przy szpitalu św. Katarzyny w Szczepieszynie. Pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.

Smagorzewski (...)

Potomek Ratulda z Latyczyna - Latyczyńskiego, pierwszy właściciel Gorajca. Zarządzał też Mokrymlipiem i Latyczynem. Za wierną służbę otrzymał od Dymitra z Goraja Czarnystok. Pieczętował się herbem "Hołobok" - jak głosi legenda herb ustanowił sam Bolesław Krzywousty w roku 1109.⁶⁸

Smarkala Stanisław (zm. 2007 r.)

Wieloletni członek Zaburzańskiej Orkiestry Dętej. O swoim grani opowiadał bardzo chętnie: *granie to rodzinna tradycja - mój ojciec był muzykiem, mój stryj był muzykiem i ojciec chrzestny też. Stryj służył w 12 Pułku Ułanów w Krzemieńcu - nazywał się Paweł Smarkala, miał syna Henryka, który ukończył Szkołę Kapelmistrzowską - był kapelmistrzem w zaburskiej orkiestrze. Grałem w orkiestrze w Zaburzu; jeździliśmy*

⁶² superintendent - wyższy dostojnik w niektórych kościołach protestanckich, będący zwierzchnikiem pastorów na określonym terenie

⁶³ A. A. Witusik. Stanisław Sarnicki. Uczony z Mokregolipia. Tygodnik Chełmski. Zwierciadło 1992 nr 47 s. 8

⁶⁴ S. Zybala. Kronika gminy Radecznica (rękopis)

⁶⁵ Oryginalny egzemplarz dostępny jest w zbiorach wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie

⁶⁶ J. Borkowski. Pedagodzy Bernardyńscy w Kolegium Serafickim w Radecznicy w latach 1922 - 1939. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 6 s. 17 - 19

⁶⁷ B. Budnik OFM. Historia sanktuarium św. Antoniego. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 6

⁶⁸ S. Zybala. Kronika gminy Radecznica (rękopis)

po całej Polsce - w Szczecinie w 1954 graliśmy na Ogólnopolskich Dożynkach; ćwiczyli nas sześć tygodni. W jednej orkiestrze było wtedy 120 basów, a zgrupowanie liczyło 1200 osób.. Grałem w Krakowie, Poznaniu - grać nauczyłem się od stryja, od najmłodszych lat. Jako młody chłopiec należał do Organizacji, był członkiem Batalionów Chłopskich w obrębie gminy Radecznicza.

Smoter Antoni

Syn Jana i Marii z Mikszów Smotrów, urodzony 1917 roku w Czarnymstoku. Żołnierz kampanii wrześniowej - jego jednostka stacjonowała w Równem. Antoni znany był we wsi jak "złota rączka" - był stolarzem, szewcem (do dziś wśród rodzinnych pamiątek zachowało się drewniane kopyto, na którym wyprawiał buty), krawcem. Jak nauczył się robić buty opowiada jego siostra - Marianna Smoter - "przez tydzień chodził do sąsiada szewca, Pacyka i patrzył jak się zaczyna robić buta i jak się kończy, po czym przyszedł do domu prosząc ojca by mu kupił potrzebne narzędzia (drewniane kopyta, prawidło, stólik szewski i inne). Pierwsze buty wykonał dla domowników, później robił dla innych. Miał nawet dwóch czeladników: Kazimierza Mazura i Antoniego Furlepę. Gdy po raz pierwszy szył spodnie zrobił to tak: rozpruł stare, odrysował je na dużym arkuszu papieru i następnie od tej formy skroił nowe spodnie i uszył, nie wiedział tylko jak się wszywa kieszenie..." Dom w którym mieszkali Smotrowie potrzebował gruntownej przebudowy z tej racji, że Jan i Marianna mieli spora gromadkę dzieci. Antoni sam dorobił do niego ganek/przybudówkę. Wykonywał też wszelkiego rodzaju roboty stolarskie u sąsiadów, pomagał im przy budowie ich własnych domów. Zmarł w 1949 po ciężkiej chorobie - pochowany jest na cmentarzu w Trzęsinach. W jego pogrzebie wzięli udział mieszkańcy Czarnegostoku: *Sirko Aleksander, Mróz Helena, Antonik Cecylia, Smoter Janina, Mazur Anastazja, Furlepa Leokadia, Orchowska Helena, Smoter Genowefa, Pacyk Kazimiera, Sobczak Jakub, Smoter Marianna (siostra Antoniego), Smoter Genowefa, Koczot Helena, Orchowska Karolina, Pacyk Leokadia, Kruszyńska Teresa, ówczesny proboszcz parafii Trzęsiny (nazwiska którego nie udało się ustalić), Kleban Władysław, Smoter Marianna (matka Antoniego), organista.*

Smoter Feliks

Mieszkaniec Czarnegostoku, wieloletni komendant miejscowego oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej, absolwent szkoły powszechnej w Czarnymstoku, którą ukończył w 1927 roku. 25 marca 1938 roku został powołany do wojska, do 50 Pułku Piechoty Kompanii Strzeleckiej w Kowlu. W październiku tegoż roku przeniesiony do Kompanii Gospodarczej - 20 sierpnia 1939 roku wymaszerował z Kowla na front do Bydgoszczy. Od 8 września 1939 roku do 1945 roku przebywał w niewoli niemieckiej w Królewcu. W roku 1958 za wieloletnią pracę społeczną na rzecz pożarnictwa odznaczony został Srebrnym Medalem Zasługi.

Sowa Józef

Trudno ustalić kiedy wykonał pierwsze zdjęcie, wiadomo, że w roku 1938 już fotografował... Był fotografem samoukiem, swoich prac nie miał zwyczaju podpisywać. Urodził się w Zaporzu w 1908 roku. Po zawarciu związku małżeńskiego z Anielą Skrok osiadł w Radeczniczy - razem z żoną prowadzili sklep ogólnospożywczy. Z aparatem fotograficznym pracował pół wieku - utrwał na fotografii radości i smutki, miejsca, ludzi...(Stanisław Zybala)

Stankiewicz Aleksander

W okresie międzywojennym pracował w drukarni przy Kolegium Serafickim w Radeczniczy.

Strusiński Bogdan, ps. "Zawieja"

Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, czynny w Ruchu Oporu w latach 1939 – 1944. Żołnierz Armii Krajowej, z zawodu piekarz. Wypiekał chleb dla partyzantów z terenu gminy Radecznicza - potrzebną do wypieku mąkę otrzymywał od młynarza z Hoszni Ordynackiej. Dostarczali ją Strusińskiemu partyzanci z oddziału "Zapory" (Henryka Dekutowskiego) stacjonujący na Łyścu k. Radeczniczy. Piekarnia Bogdana Strusińskiego spłonęła 25 lipca 1944 roku podczas ostrzału Radeczniczy przez żołnierzy Wehrmachtu. Jego wspomnienia z okresu okupacji (*"Moje wspomnienia i krótki opis mojej działalności w ruchu oporu na terenie Gminy Radecznicza"*) opublikowane zostały na łamach pracy *"Rzeczpospolita radecznicza (wrzesień 1939 – lipiec 1944) i druga konspiracja"* (Lublin 2007), maszynopis przechowywany jest w zbiorach Biblioteki Publicznej Gminy Radecznicza w Radeczniczy.

Studniarski Jan

Zmarł w 2008 roku. Był prezes Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Radeczniczy.

SZ

Szafarzyński Bolesław ps. Wera (7.05.1919-7.08.1988)

Szafarzyński Bolesław urodził się w Gorajcu, gmina Radecznicza, pow. zamojski. Po ukończeniu szkoły

podstawowej w Gorajcu, wstąpił do Gimnazjum Serafickiego w Radecznicy, po czym wyjechał do Warszawy gdzie ukończył Liceum Kolejowe uzyskując tytuł technika. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. uczestnicząc w oddziale skoczków spadochronowych. Prawie całą wojnę spędził na Zamojszczyźnie uczestnicząc czynnie w ruchu oporu AK - BCh. Ukończył z wyróżnieniem (trzecia lokata) Leśną Szkołę Chorażych. Jej komendantem był por. Michał Wawryk ps. Ikar. (skazany także na karę śmierci zamienioną na dożywocie i w 1956 r. zwolniony z więzienia). Jesienią 1945 r. wyjechał razem z żoną Helena (z domu Rakówna z Podborcza) do Olsztyna. Pracował początkowo jako kierownik Wodociągów Miejskich a następnie zastępca dyrektora Dyrekcji Przedsiębiorstw Miejskich obejmujący min. gazownię, wodociągi i kanalizację, zakład oczyszczania miasta.

Od samego początku pobytu w Olsztynie podjął legalną działalność w Polskim Stronnictwie Ludowym. Aresztowany 4 czerwca 1947 r. Po wielomiesięcznym śledztwie, któremu towarzyszyły niesamowite tortury, stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w pierwszym w Polsce procesie pokazowym działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Olsztynie. Skazany na karę śmierci zmienioną w drodze "łaski" na dożywotnie więzienie. Nie objęła go żadna amnestia. W listopadzie 1956 r. - po odwilży październikowej - został zwolniony na tzw. przerwę w odbywaniu kary po której już nie wrócił do więzienia. Po upadku komunizmu Najwyższy Sąd Wojskowy na sesji wyjazdowej w Olsztynie całkowicie go zrehabilitował.

Po powrocie z więzienia podjął pracę jako architekt w Wojewódzkim Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie, gdzie pracował do emerytury. Miał dwoje dzieci: córkę Krystynę rocznik 1947 informatyk i syna Mariusza rocznik 1958 - architekt. Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 7 sierpnia 1988 r, pochowany (razem z żoną) na cmentarzu komunalnym w Olsztynie przy ulicy Poprzecznej. (*Bronisław Rak*)

Szczepanek Stanisław, ks

Rodem z Gorajca; kanonik kapituły zamojskiej, proboszcz parafii: Tworyczów, Górecko, Klementowice i Stary Zamość. Żył lat 84 - zmarł 9 listopada 1989 roku, pochowany jest na cmentarzu w Gorajcu.⁶⁹

Szczepanek Walenty

Mieszkaniec Gorajca - Zastawie, który zasłynął z olbrzymiego wzrostu - liczył sobie 2, 24 m wysokości. W roku 1901 Jan Brandt, właściciel majątku Smoryń, regionalista, przywiózł Walentego na Wystawę Rolniczo - Przemysłową do Lublina, wtedy zrobiono mu zdjęcie, które zostało opublikowane na łamach "Wisły" - miesięcznika geograficzno - etnograficznego. Jego zdjęcie (pochodzące ze zbiorów rodziny Szczepanków) zdobi okładkę niniejszej pracy)

Szymon Tkacz

Ubogi mieszkaniec Radecznicy, znany we wsi i okolicy z przykładnego i pobożnego życia - jak głosi legenda to właśnie jemu w roku 1664 na górze zwanej "Łysą" ukazał się św. Antoni. Szymon otrzymał zadanie przekonania mieszkańców wsi, a później władz kościelnych o objawieniu. Pierwszym niedowiarkiem, który zważył w opowieść Szymona był Walenty Psorski z Mokregolipia "zarządzający majątkiem radecznickim".⁷⁰

Ś

Świderscy Róża z Weleszyńskich i Franciszek

Właściciele ziem Mokrelipie - folwark "niejednokrotnie fundatorzy kościelni". Obydwoje pochowani są na cmentarzu w Mokrymlipiu - Róża (zm.1904), Franciszek (zm.1876).

Świderski Konstanty

Dzierżawca folwarku ordynackiego w Mokrymlipiu w początkach XX wieku (rok 1905 i następne). W jego domu odbywały się spotkania włościan z okolicznych wsi zaangażowanych w działalność polityczną.

T

Tkaczyk Augustyn Aleksander

Żył w latach 1859 - 1939, zakonnik z radecznickiego Zgromadzenia OO. Bernardynów. Od roku 1919 pracował jako ogrodnik w przyklasztornym ogrodzie.⁷¹

⁶⁹ napis z płyty nagrobnej.

⁷⁰ Bartosz. Radecznicza. Lublin 1919 s. 9

⁷¹ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

W

Walniczek Jan, kapelan

Z pochodzenia Czech, urodzony na Śląsku. Po zakończeniu działań I wojny światowej został przydzielony przez władze wojskowe, austriackie do sprawowania posługi duszpasterskiej w opuszczonym przez prawosławnych kościele w Radecznicy; jego staraniem w 1916 roku świątynię rekonyliowano.⁷² Długo w Radecznicy nie zabawił a to za sprawą ks. Zbiecia z Mokregolipia, który czując się gospodarzem swojej parafii (a Radecznicza wchodziła w jej skład) postarał się o inną placówkę dla niego; poczynania ks. Zbiecia odnotowane zostały w ówczesnej prasie lubelskiej - Józef Pfanhauser pisał *"Gmina Radecznicza robi starania o pozostawienie ks. Jana Walniczka na tym miejscu, by w dalszym ciągu ofiarne dla czci i chwały Bożej z tutejszym ludem pracował..."*⁷³

Waśniewski Henryk

Sekretarz Urzędu Gminy w Radecznicy, aresztowany w maju 1941 roku, prawdopodobnie zginął na Rotundzie w Zamościu.⁷⁴

Wolfson Hanach

Gorajecka Żydówka, zginęła w 1942 roku w Szczepieszynie. Jej nazwisko zostało odnotowane w Księdze Pamięci Gminy Żydowskiej w Szczepieszynie.⁷⁵

Woźnica Edward (1931 – 2006)

Rodem z Zaporza, przez wiele lat pełnił obowiązki naczelnika miejscowego oddziału straży pożarnej, odznaczony Medalem im. Bolesława Chomicza.⁷⁶

Wrona Jan, ps. "Bohdan"

Urodził się 1. 11. 1921 r. w Gorajcu, zmarł 4. 01. 2009 r. w Biłgoraju. W roku 1942 został przyjęty do Związku Walki Zbrojnej w Gorajcu. Uczestniczył w akcji niszczenia akt [niemieckich] w gminie Radecznicza. Dnia 17 lipca 1943 roku został aresztowany przez Niemców i wywieziony na roboty do Rzeszy. 10 października 1946 roku powrócił do Polski. Był członkiem Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość", aresztowany za swą działalność i skazany przez Sąd Wojskowy 6 lat pozbawienia wolności przebywał przez 4 lata w więzieniu. 9 stycznia 1993 roku Sąd Najwyższy w Warszawie anulował wyrok wydany przez Sąd Wojskowy w Zamościu uznając Jana Wronę za niewinnego.
(Melchior Batorski)

Wróblewski Jan

(3.06. 1906 - 29.03. 1965), dzierżawca folwarku Gorajec. W okresie międzywojennym (1927 rok) pełnił funkcję prezesa Dozoru Szkolnego na terenie gminy Radecznicza, co odnotowano w "Kronice Szkoły Podstawowej w Czarnymstoku". W lipcu 1941 roku pisał dr Z. Klukowski - *"bandyci napadli na dwór Wróblewskich w Gorajcu, został przy tym ranny w klatkę piersiową jeden ze służby folwarcznej"*.⁷⁷ O istnieniu wspomnianego przez Z. Klukowskiego dworu wspomina mieszkanka Gorajca - Natalia Dziurkowa: *"tutaj [na placu, który Dziurkowie odkupili od Wróblewskich] był kiedyś przed wojną taki dworek; oni [Wróblewscy] z tego dworku pochodzili. Jak Wróblewski zmarł to jego żona z synem w końcu sprzedali to i wyjechali..."* Jan Wróblewski pochowany jest na cmentarzu w Gorajcu.

Wypych Stanisław

Mieszkaniec Podborcza, zabrany na roboty do Niemiec - został poddany eutanazji "jako osoba psychicznie chora". (Aleksander Piwowarek)

Z

Zabiciel Janek

Pochodził z terenu gminy Radecznicza - zginął 20 maja 1944 roku w wieku lat 19. Z epitafium znajdującego się na jego nagrobku na cmentarzu parafialnym w Mokrymlipiu dowiadujemy się, że był czynnie

⁷² Rekonyliacja kościoła w Radecznicy. Głos lubelski 1916, nr 145, s. 3

⁷³ Ziemia Lubelska 1917, nr 135, s. 2 – 3

⁷⁴ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis).

⁷⁵ Book of Memory to the Jewish Community of Shebresin. Kiriath Yam 1984 s. 480

⁷⁶ Odeszli. Tygodnik Zamojski 1 – 7 listopad 2006, nr 44 (1403), s. 8

⁷⁷ Z. Klukowski. Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939 - 1944. Lublin 1958 s. 216

zaangażowany w walkę z okupantem.

*Z Niemcami walcząc młody bohaterze
Ojczyzny broniąc
zginąłeś ku naszej rozpacz
Kiedy tak stoimy
tu przy twojej kwaterze
z twą śmiercią się nie zgadzamy
niech nam Bóg wybaczy.*

Zalewa Stanisław

Mieszkaniec Chłopkowa - w początkach XX wieku rozpoczął działalność spółdzielczą w Radecznicy; wspominał o nim w swoich publikacjach Jakub Raciborski, ludowy poeta z Mokregolipia. Po zakończeniu I wojny światowej powstało w Radecznicy Stowarzyszenie Spożywców, które po kilku latach zbankrutowało. Kolejne spółki sklepowe zakładali: Stafisz z Gorajca i Stanisław Zalewa, Jan Rekiel i Franciszek Zawada - po nich sklep spożywczy prowadził w Radecznicy Antoni Kukielka, a następnie jego brat Jan.⁷⁸

Zaporscy

Potomkowie Teodora Prochańskiego pierwszego właściciela Zaporza (1399 rok). W roku 1547 Paweł Zaporski, pisarz ziemski chełmski zarządzał wioską, po nim w roku 1564 - właścicielem Zaporza został Jan Zaporski. W okresie reformacji niektórzy z Zaporskich opowiadali się za protestantyzmem - legenda wiąże z ich działalnością drewniany kościół i cmentarz, na miejscu obecnie wznosi się kapliczka św. Apolonii.⁷⁹

Zawiślakowie

Rodzina pochodząca z Czarnegostoku - ojciec i dwóch synów. Podczas okupacji zajmowali się na terenie wsi i gminy działalnością rabunkową.

Zawiślakowie

Paulina, ps. "Anka" (11. 05. 1906 – 28. 02. 1967), Jan, ps. "Czarny" (18. 10. 1908 – 6. 08. 1972), Ryszard Marian, ps. "Boruta" (1926 – 9. 07. 1945) – zmarł śmiercią tragiczną w dniu zakończenia roku szkolnego 1944/1945 w prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Radecznicy. Wszyscy troje zaangażowani byli w walkę z okupantem; pochowani są na cmentarzu w Lasku w Radecznicy. (*Stanisław Zybała*)

Zawrotniak (...)

Doktor z Radecznicy, podczas Zielonych Świąt 1944 roku po nabożeństwie w radecznickim lesie "na Krzywdzie" przeprowadzał egzaminy sanitariuszek z oddziałów partyzanckich stacjonujących na terenie gminy.⁸⁰

Zbieć Stanisław, ks.

Proboszcz parafii Mokrelipie; jego staraniem w 1907 roku rozpoczęto budowę nowego kościoła - konsekracja, której dokonał ówczesny biskup lubelski - Franciszek Jaczewski miała miejsce 14 września 1913 roku. Ksiądz Zbieć ponadto (według zapisów w księgach parafialnych) "pięknie wystroił świątynię, ale dalsze jego prace przerwała I wojna światowa..." Poza pracą duszpasterską czynnie uczestniczył w życiu społeczno - kulturalnym Mokregolipia; przyczynił się do założenia oddziału ochotniczej straży pożarnej, oraz orkiestry dętej.⁸¹

Zielonka Maria

Długoletnia nauczycielka i kierowniczką szkoły podstawowej w Czarnymstoku. Z jej inicjatywy przystąpiono do budowy nowego obiektu szkolnego, który funkcjonował do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Znana była czarnostockiej społeczności jako osoba niezwykle życzliwa i uczynna, szczególnie w zakresie udzielania pierwszej pomocy medycznej - często ratowała osoby, które uległy zaccadzeniu.

Zybała Stanisław

Mieszkaniec Zaburza - kilkanaście lat przed wybuchem II wojny światowej pełnił obowiązki naczelnika zaburskiego oddziału straży pożarnej; był doskonałym organizatorem. Podczas okupacji pełnił funkcję

⁷⁸ S. Zybała. Ochotnicza Straż Pożarna w Radecznicy 1929. Przyczynek do dziejów Radecznicy (rękopis)

⁷⁹ K. Masaniec. Nasza gazeta. Miesięcznik Religijno - Kulturalny 2003 nr 5

⁸⁰ ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis)

⁸¹ D. Kurek. Historia parafii Mokrelipie. Nasza Gazeta. Miesięcznik Religijno - Kulturalny 2003 nr 5 s. 3

komendanta Ludowej Straży Bezpieczeństwa; zabity został w Tarnobrzegu przez dywersantów ukraińskich - pochowano go na miejscowym cmentarzu.⁸²

Ż

Żaboklicki Hieronim

Dzierżawca majątków: Mokrelipie, Latyczyn, Lipowiec, Gorajec - dzierżawę sprawował na mocy umowy zawartej w 1658 roku z ordynatem Janem "Sobiepanem" Zamoyskim.⁸³

Żłób Ewa i Józef

Ojciec z córką, rodem z Trzęsin - zginęli w obozie przejściowym w Zwierzyńcu. Ewa rzucając ojcu przez druty paczkę żywnościową, Józef podejmując ją.⁸⁴

Żuk Stanisław

(1939 – 2006), mieszkał i pracował w Gaju Gruszczańskim, gdzie pełnił obowiązki naczelnika straży pożarnej; jego staraniem pobudowano we wsi remizę strażacką.⁸⁵

Stanisław Zybała. Radecznickie cmentarze i dzikie miejsca pochówków.

Poniższe informacje zapisałem na podstawie opowiadań sędziwych mieszkańców Radecznic: Józefa Krzysztona, Marcina Łapińskiego, Anieli Rekiel, Kazimierza Dychy, Franciszka Sędtaka, Jana Nuca, Wojciecha Cichockiego, Adama Jaźwińskiego, Pawła Tuzina, Wiktorii Kańkowskiej, Jana Szczepana Jezierskiego, Stanisława Jasińskiego, Stanisława Jezierskiego, Jana Juśkiewicza, Adama Żuka, Katarzyny Jasiny, Janiny Waśniewskiej, Jana Błaszczaka, Wojciecha Sawy, Marcina Oleszka, Ewy Rybak, Jana Musialika, Jana Kłodnickiego, Albiny Lubowieckiej, a także po naocznych oględzinach wykopalisk w 1946 i 1974 roku, jak również dzięki współpracy z Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, przekazując do tej placówki znaleziska wykopaliskowe (zobacz: "Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne", t. V, R 1983, s. 28). Byłem też niekiedy świadkiem pogromu radecznician wyznania mojżeszowego i ich pogrzebu.

Najstarszym miejscem grzebalnym w Radecznicach jest otoczenie figury Chrystusa Frasobliwego przed rozwidleniem obecnych ulic Ludowej i Uściańskiej. Wprawdzie nie zachowały się żadne znaki nagrobne tego miejsca, ale ustna legenda przekazuje z pokolenia na pokolenie że był tu nieznanej konfesji cmentarz.

Starsi mieszkańcy Radecznic w chwilach rozmowy o upływającym czasie i losie człowieka opowiadali że w miejscu jak wyżej w czasie różnych prac rolniczych i ziemnych odkrywano różnej wielkości szczątki kostne, a kiedyś odnaleziono ludzką czaszkę. Zapewne doniesiono o tych znaleziskach wiadomość do służb kościelnych bo z czasem w miejscu wzniesiono kapliczkę murowaną, a jakiś ludowy artysta we wnęce kapliczki usadowił rzeźbę Chrystusa Frasobliwego. Kiedy wzniesiono ten obiekt sakralny- ustne przekazy daty nie podają. Być może kapliczkę postawiono w czasie rówieśnym kościołowi klasztornemu z XVII - XVIII wieku, by miejsce grzebalne naszych dalekich przodków nie było zdeptywane.

Opowiadano w rodzinie Jakuba Cichockiego, że gdy kopano studnię w pewnej odległości od kapliczki, to na niegłębokiej poziomicy natrafiono na szczątki kostne, które gdzieś tam przysypano ziemią na studnię wykopano, zapominając o znalezisku.

Liczne znaleziska kostne rozpoznane jako ludzkie odkryto koło kapliczki z 1930 roku w czasie budowania szosy. Obniżano w tym miejscu grunt pod bruk. Znalezione kości zebrano i złożono je do głębokiego dołu obok figury, przysypano ziemią i na tym miejscu posadzono kasztanowca. Tak opowiadała Antonina Tłuczek (ur. 1908 r.), która w roku jak wyżej urodziła córkę Albinę, ta zaś pracowała przy budowie szosy.

W 1974 roku robotnicy "Łączności" kopali rów na przewody telefoniczne i u podnóża kapliczki natrafili na dwa ludzkie szkielety, których w całości nie wydobyto, tylko czaszki po kręgi szyjne. Znaleziska te: jedną czaszkę zabrała uczennica Studium Medycznego w Jarosławiu - Elżbieta Kozioł, a drugą rozkruszoną i siekierką krzemioną przekazano do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, zapisano je pod numerem ZB PMA nr inw. 7459. Według Ekspertyzy PMA kości około dwudziestoletniego mężczyzny pochodzą z grobu szkieletowego, posypane były ochrą, a siekierka z krzemienia wołyńskiego; oba znaleziska z wczesnej epoki brązu

⁸² J. Krukowski. Moje wspomnienia z lat okupacji niemieckiej. Wrzesień 1939 - lipiec 1944 (maszynopis)

⁸³ S. Zybała. Kronika gminy Radecznic (rękopis)

⁸⁴ Cz. Służewski. Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. Zwierzyniec 1993

⁸⁵ Odeszli. Tygodnik Zamojski 1 – 7 listopad 2006, nr 44 (1403), s. 8

Inne miejsce nie mające charakteru cmentarnego to kopiec za Cieplakową stodołą. Nazywano otoczenie tego kopca "Tetlakowe dołki" wchodzące w skład wspólnoty wiejskiej Nawsie. Miejsce to w 1946 roku właścianie wsi sprzedali Wojciechowi Cichockiemu na siedlisko mieszkaniowo - gospodarcze. Nabywca tego kopca skrawka Nawsia zniwelował go usuwając kopiec na którym stał drewniany krzyż. Podczas prac niwelacyjnych odkryto pod kopcem rumowisko ludzkich kości, które podobnie jak w 1930 roku zostały zebrane i pogrzebane w nowym miejscu w rogu zniwelowanej placówki, miejsce to oznakowano betonowym krzyżem z inskrypcją polskojęzyczną.

O miejscu tym unosiła się legenda, że był to cmentarz "wielgoludów" dawniej przed budową szosy biegł tędy nad źródłiskami starożytna droga [przez wieś. Miejscowi bajarze opowiadali że powyżej tego kopca i drogi był gród, a w nowszych czasach folwark, od którego powstała nazwa "Grodecznica", a później "Radecznica".

Trzecim miejscem pochówków w Radecznicy był cmentarz przykościelny i pod podłogą kościoła. Zaszłość ta datuje się od czasu kiedy w Radecznicy pobudowano kościół murowany, konsekrowany w 1695 roku. Wtedy to zakonników zmarłych w Radecznicy zaczęto grzebać pod kościołem po uprzednim zabalsamowaniu zwłok, a następnie na cmentarzu przykościelnym. Grzebano tu też niekiedy dobrodziejów, o czym świadczy nagrobny obelisk rodziny jaworskich z 1810 roku - dziedziców folwarku ordynackiego w Radecznicy.

W 1869 roku kościół radeczniczy zamieniono na świątynię obrządku wschodniego. Początkowo na grekokatolicką a następnie na prawosławną. Wtedy to z obrębu kościoła przeniesiono grzebalnictwo do Lasku (Духавнаго Гая). Na кладбище (cmentarzu) Духавнаго Гая) w okresie cerkiewnym Radecznicy pogrzebano ponad osiemdziesięciu zmarłych wyznawców prawosławia, a także nieznaną liczbę oficerów rosyjskich poległych podczas walk w rejonie Radecznicy w czasie wojny 1915 roku.

Wyjątek w prawosławnym grzebalnictwie uczyniono prawosławnemu kapelanowi sióstr prawosławnych radeczniczego monasteru - Krystoforowi Sakowicz. Zmarł on 15 lutego 1897 roku. Pogrzebano go pod murem kamiennych schodów wiodących do kościoła, obok grobu Jaworskich po lewej stronie; podobnie postąpiono z pochówkiem córki Jana Łopatyńskiego (wójta gminy) - Zosią, która zmarła około 1906 roku. Po okresie cerkiewnym Radecznicy (1869 - 1915) cmentarz grzebalny w lasku został zachowany jako miejsce bieżących pochówków klasztornych, szkolnych i nieparafialnych wyjątkowych. Spoczywają tu: zakonnicy, uczniowie Kolegium Serafickiego i Gimnazjum Prywatnego, ofiary II wojny światowej, partyzanci, żołnierze KGB, służący klasztorni, nauczyciele i inni.

Było też w lasku miejsce, gdzie stała tzw. "szklana kaplica" na wysokim murowanym cokole. Pod podłoga tej kaplicy było miejsce grzebalne radeczniczych "monaszek" (sióstr prawosławnych". Zdarzył się jeden raz taki pogrzeb. Z czasem po rozebraniu tej kaplicy grób "monaszki" został zdeptany tak, jak i pod murami kościoła schodów inne groby. Cmentarz w Lasku z czasem nazwano cmentarzem klasztornym, obok którego w 1950 założono trzecią kwaterę cmentarną w której grzebano zmarłych pacjentów szpitala psychiatrycznego ustanowionego w Radecznicy w 1950 roku.

W 1981 roku na mocy posoborowych regulacji w Radecznicy założono nowy cmentarz grzebalny na dawnych ogrodach włościańskich. Zarządzany jest przez parafię rzymsko - katolicką, obejmująca wsie: Chłopków, Latyczyn, Radecznicę, Podlesie Małe, Podlesie Duże, Zaporze, Gruszkę Zaporską i Gaj Gruszczański.

Pisząc o grzebalnictwie cmentarnym w Radecznicy nie można pominąć grzebalnictwa dzikiego jakim były pochówki wyznawców judaizmu, czy inne okresu 1939 - 1944. W roku 1942/1943 uśmiercono w Radecznicy ponad sześćdziesięciu Żydów. Nie pogrzebano tych ludzi w miejscu wyznaczonym, ale w przypadkowych miejscach. We wsi k/ chałupy Mantla i Weistucha, w Kurkowych Dołkach, w Bojtku, w II Dołach, w pobliżu cmentarza w Lasku k/cegielni.

W Radecznicy żydowskiego cmentarza nie było. Żydów zmarłych przed wybuchem wojny grzebano w Turobinie, Frampolu i Szczebreszynie. W Radecznicy było miejsce modlitewne w domu Chyla Honiga.

Stanisław Zybala. Dlaczego Albinów należy kojarzyć z Radecznicą.

Potyczka pod Albinowem rozegrała się w styczniu 1947 roku pomiędzy żołnierzami ówczesnego Wojska Polskiego a byłymi zaporczykami - tabor posuwając się w rytmie stępa dotarł do pierwszych zabudowań Albinowa Małego na rozdrożu Goraj - Teodporówka. W tym miejscu przy zabudowaniach Urszuli (Orseli) Żabkin natknął się na zbrojną czatę zaporczyków. Podobno na pytanie "leśnych" kto jedzie padła odpowiedź Wojsko Polskie.

W tym momencie ze strony czaty padły strzały i wtedy rozgorzała oszałamiająca strzelanina z obydwu stron. Niebo od rakiet pojaśniało jak w dzień. W tym rwetesie i zamieszaniu zginął jeden furman (Jan Mucha

z Radecznicy, ur. 1926 roku), 5 zaporczyków i 6 żołnierzy KBW.⁸⁶ Padło też 4 koni,⁸⁷ w tym żrebna klacz Jana Muchy (konając z postrzału ożrebiła się).

Po potyczce zbrojnej w Albinowie 21 stycznia 1947 roku⁸⁸ zaporczycy nie pokazywali się już w Radecznicy (do tej pory bywali w niej częstymi gośćmi) w sposób rzucający się w oczy ani w krawatach ani w pałatkach. Wiele z powyższego dowiedziałem się z różnych źródeł i tego, że albinowską czatą dowodził podkomendny "Zapory" - "Jadzinek".⁸⁹

Potwierdzeniem omawianej potyczki jest zachowany w Zespole Akt Gminy Radeczna w Państwowym Archiwum w Zamościu Protokół w sprawie walki WP z bandami, 1947 rok, gdzie czytamy:

W dniu dzisiejszym - 20 stycznia 1947 roku zgłosili się do zarządu Gminnego mieszkańcy wsi Zaporze w osobach: Antoni Batorski s. Andrzeja i Mamała Antoni s. Józefa, którzy zostali uprzedzeni o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, stwierdzili co następuje:

Dnia stycznia 1947 roku około godziny 12 - tej Wojsko Polskie przyjechało do wsi Radecznicy i Zaporza i zajęli pod wojsko z Zaporza 14 furmanek parokonnych i z Radecznicy 8 furmanek, które wyjechały z wojskiem do wsi Chłoptków gm. [ina] Radeczna, z Chłoptkowa do Hoszni Ordynackiej, gmina Goraj powiatu biłgorajskiego i pod Albinowem natknęliśmy się z wojskiem na bandę, przy czym wywiązała się walka około godz. 19 - tej i w trakcie tej walki zostały wybite 4 - ry konie z Zaporza należące do właścicieli: Antoniego Batorskiego, Adolfa Batorskiego syna Antoniego. Mamały Antoniego i Krukowskiego Antoniego oraz wóz tegoż. Natomiast z Radecznicy zostały zabite: koń Bzdziucha Kazimierza i koń Katarzyny Muchowej wdowy i syn Mucha - furman również został zabity. W popłochu furmani z końmi rozpiechli się w różnych kierunkach i niektórzy z nich do domu wrócili dopiero 18 stycznia b. r w nocy.

Emilia z Biziorów Sykałowa. Gorajec, jaki pamiętam

Od piątego roku życia mieszkałam z rodzicami w Dzielcach, więc o gorajeckich Żydach wiele wiem. Mieszkali tutaj. Była rodzina - ojciec i dwóch synów - na imię mieli Icek i Lejba, byli lubiani przez sąsiadów; mieszkali na Grądku przy drodze. Jak dziadek wyjeżdżał do roboty w polu babcia mówiła: "nie będziesz dzisiaj obornika woził, bo Żydzi mają święto, nie trzeba im przeszkadzać". Oni byli bardzo przyjaźni dla sąsiadów i dobrze było.... Był taki Nuchym, do którego chodziło się zawsze jak do sąsiada.

Przed wojną Żydzi zajmowali się drobnym handlem - jeden skupował cielęta, młode (oni wiedzieli jakie), pieczywo sprzedawali - mieli piekarnię, bo tu sklepów jako takich nie było, była jakaś Spółdzielnia już przed samą wojną; a z Żydami było inaczej - wszystko przyniósł, wszystko kupił od gospodarza, i tak się żyło dobrze. Mama sadyła najwcześniej we wsi truskawki - jeszcze nikt w okolicy nie miał - Żydzi przychodzili do niej na początku wojny z kosztami - kupowali te truskawki. Nasza rodzina szanowała Żydów.

Jak był szabat Żydzi najmowali sąsiadkę, żeby [wykonywała drobne czynności], bo oni nawet tym nie chcieli obrazić Boga, że pracują; oni jej to wynagradzali, bo przed wojną to Żydzi byli jeszcze bogaci. Wszyscy się posługiwali kimś. Nie wszyscy byli pobożni, nie wszyscy.... Młodzi to im się trochę rozpuszczali - to znaczy trochę nie słuchali rodziców, starszych. Różnie było...

Lejba to był rówieśnikiem mojej ciotki, urodzony w 1921 roku, razem chodzili do szkoły w Gorajcu. Nie pamiętam jak się ubierali Żydzi, ale po czapce można było poznać Żyda, pejsy mieli, no i inaczej byli ubrani. Buciki eleganckie, zawsze z czubkiem. Mieli tutaj pola - pracowali; kobiety ubierały się normalnie, jak na wsi. Między sobą - mówiąc po naszymu szwargotali - a tak na co dzień z sąsiadami rozmawiali po polsku, przecież to wszystko wyrosło tu, w Polsce.

Przed wojną była w Gorajcu świetlica - drewniany, piękny dom - spalił się na początku wojny. Budynek świetlicy stał w miejscu tego, który stoi obecnie, były to razem świetlica i remiza strażacka. Urządzaliśmy sobótki, puszczaliśmy wianki na wodę - pięknie było. Żydzi byli razem z nami, ponieważ te zabawy

⁸⁶ Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), specjalna formacja wojskowa powołana w 1945 roku do zapewnienia porządku wewnętrznego i walki z podziemiem niepodległościowym (pozostałości AK) oraz zbrojnymi organizacjami ukraińskimi (UPA) i niemieckimi. Podlegał ministrowi bezpieczeństwa publicznego (1945-1954)

⁸⁷ były to dwie pary koni, jedna Jana Muchy z Radecznicy, a druga para Antoniego Batorskiego z Zaporza

⁸⁸ został w niej ranny "Szerszeń", przetransportowano go do Radecznicy i ukrywano w pasiece Olejarskiego, opiekowała się nim Zofia Batorska. W późniejszym okresie wziął udział w napadzie na Kasę Spółdzielczą w Żółkiewce, gdzie został schwyty (z racji ograniczonej sprawności ruchowej) przez UB. Osadzono go w więzieniu we Wronkach, gdzie zmarł - relacja Melchiora Batorskiego "Zemsty"

⁸⁹ Tadeusz Skraiński

organizowała szkoła. Jak miałam cztery latka to mówiłam wierszyk na choinkę:

*"nie żałuj tego choinko mała
że nie będziesz wśród lasu stała
staniesz tutaj w naszej chacie
niby królowna w ozdobnej szacie..."*

Piękne było życie kulturalne. Potem trudno się było przyzwyczaić tym dzieciom, którym młodzieńcze lata przypadły na powojenny czas. Pracą kulturalną zajmowali się nauczyciele - *pan Świstacki*, *pan Głąb* - to było tuż przed wojną. Byli oddani społeczeństwu tej wsi; wszyscy byli zjednani. Do tej pory wspominam to, co było wtedy - teraz jest inaczej - tak mi się wydaje, starszym ludziom chyba też. Straż istniała, dlatego, że była remiza. Później była spółdzielnia - we wsi to było coś nowego, to była Spółdzielnia "Społem", pracował w niej Szczepanek.

Gdy wybuchła wojna w Gorajcu zorganizowano tajne nauczanie, podobnie było w Zaburzu. Byli też partyzanci. Każdy należał do organizacji. Ja jestem z 1931 roku, to za Niemców miałam 8 - 9 lat. Jako dziecko zawsze o wszystkim wiedziałam. W domu nikt przede mną nie krył gdzie co jest, jak to... taki sąsiad był - on znał całą moją historię. Bywało tak, że przychodził do mojego taty i mówi: może by Miła poszła do Gorajca zobaczyć, co tam się dzieje, bo nic nie wiadomo. Tata wzruszał ramionami, ale kazał mi iść. Rodzice wysyłali mnie z Dzielec do Gorajca, by zobaczyć co się tam dzieje. Tata mówił mi do jakich sąsiadów mam wstąpić, zobaczyć, zapytać co słychać w Gorajcu. Tutaj miałam babcię i znajome były dla mnie ścieżki.

Jednego razu poszłam do Gorajca, do babci na Grądek, a tu Niemcy biorą chłopów - wysiedlają Gorajec. Jak teraz dostać się do domu? Jak się dostać? Pomału pod rzeką poszłam do Dzielec, powiedziałam naszym chłopom - wszyscy poszli do lasu i od nas nikt nie był w Niemczech na robotach. Mój tata wyratował jakiegoś Żyda. Szedł do swoich teściów wzdłuż rzeki, przez którą uciekał Żyd ponieważ w Zagrobli byli Niemcy. Tata podał mu rękę i wyciągnął z wody, był taki spłoszony, a potem tata pokazał w którą stronę ma iść by nie natknąć się na Niemców.

Potem mieliśmy wujka w więzieniu (*ks. Wojciecha Olecha*) od 1939 roku. Zabranym został jako zakładnik polityczny - przeszedł przez więzienia, przez obozy i trafił do Dachau. Przez dwa lata nie można mu było wysłać paczek, potem Niemcy pozwolili. Jak podawaliśmy paczki w Radecznicy, to zdawało nam się, że nie dochodziły, trzeba było je wysłać ze Szczebrzeszyna. Nie raz takie rozruchy były, Niemcy akcje urządzali, a paczkę trzeba było nieść do Szczebrzeszyna. Wtedy mamusia zawiązywała mi taką płachetkę i na plecy, i szukała żeby kto ze wsi szedł, bo trzeba było iść przez doły i przez las. Ona się trochę bała, ale mówiła - lepiej już ty idź niż tata, bo jego Niemcy wezmą jak będzie w Szczebrzeszynie łapanka, a tobie dziecko co zrobią. Ale nauczyła mnie, żeby nie uciekać, żeby iść do nich - już co będzie, ale nie uciekać, bo oni nie lubią tego.

I raz tak z sąsiadem poszliśmy - sąsiad nazywał się Łyp - już nie żyje. Na poczcie to były takie drzwi wysokie, nie mogłam klamki dosięgnąć, stałam pod drzwiami, żeby ktoś otworzył, to były żelazne drzwi. Weszłam na pocztę, a tu tyle żandarmów. Niemcy! Rozdzierali paczki. Co będzie? Myślę, co by tata wtedy zrobił. Stój w kolejce i czekaj - tak sobie myślę - tak tata by mi kazał. Nie wolno uciekać, bo zaraz mnie złapią i będzie gorzej. Stałam. Wszystkie paczki rozdierają Niemcy. Jeżeli ktoś miał w tych paczkach to, czego nie można było wysłać, to tych ludzi odstawiano na bok. Żandarmeria szczebrzeska, na rękawach mieli takie litery "S" i co? Ja idę do okienka, a ten Niemiec spojrzał na mnie, może na adres się spojrzał, bo to była paczka do Dachau wziął paczkę z moich rąk i podał do okienka. Niemiec podał do okienka!

Wysyłaliśmy te paczki przez trzy lata i ta pani w okienku już znała ten adres - ona mi zwrotny wypisała, a te wszystkie dokumenty pomocnicze to tata przygotował, to wszystko było przywiązane do paczki, bo ja nie umiałam wypełnić na poczcie. Dałam jej i odeszłam. I nic. Przyszłam do domu, mówię, że byli Niemcy, ale tam się nic nie wydarzyło. Ale ktoś był z Gorajca i widział to wszystko - przyszedł do mojego taty i mówi: "to było szczęście, to było jakieś szczęście".

Całe trzy lata, czy dwa i pół to wysyłaliśmy paczki do Niemiec. Mama mówiła, że trzeba wysłać więcej, bo tam jest dużo więźniów to ktoś jeszcze skorzysta. To tam "Wojcio" - ona zawsze na brata mówiła "Wojcio" da komu. To się podziela. I tak było. Wysyłaliśmy wszystko ja nosiłam do Szczebrzeszyna, zimą, latem... Oj wojna to.... Nie raz się trzeba było i przestraszyć. Każdy wojnę pamięta z tych lat, co ja. Każdy pamięta. Ludzie opowiadają; w Gorajcu jeszcze dużo ludzi starszych żyje. A paczki szły, bo nam ludzie pomagali; pomagali ludzie z Zaburza, przynosili różne produkty, pomagali z Chłopkowa. W Chłopkowie była ciocia, też pomagała. Skąd byśmy wzięli na te paczki? Skąd? Przecież trzeba było dać obowiązki - zboże Niemcom wydać, ale ludzie pomagali.

Jakaś pani z Warszawy doręczała nam opakowania; teraz to jest wszystko, a dawniej nie było, nie było nawet w czym podać. Pudeleczka na tłuszcz, wszystko dostawaliśmy, cebulę... Co tydzień dwa kilogramy. Więcej nie wolno. A to dużo naskłada na dwa kilogramy? O cebulę prosił, jabłka. Wrócił. Jeszcze żył w Polsce.

Tata był na wojnie w 1939 roku. Znany był na terenie gminy. W 1939 roku był podoficerem - jak opowiadał nie raz, to miał bardzo dużo przygód. Służył w wojsku w Kownie i do tej jednostki poszedł na wojnę, cudem

ocalał. Gdyby dowódca nie rozbił oddziału i nie puścił wojska na swoją rękę, to by się wszyscy znaleźli w Katyniu. A tak puścił w ostatnim momencie i jeszcze jeden starszy rangą oficer z nim.

Szedł do domu, to była Ukraina, były bandy. Opowiadał, że szedł do domu, przeważnie nocami, bo wojsko bało się iść za dnia. Nie wiedzieli gdzie Niemcy, gdzie Polacy. Przyszedł do jednej wioski, patrzy, a to jego kolega z tego samego pułku co on. Po coś tu przyszedł. Wiesz, że tu bandy grasują? zwrócił się do niego. A ty tu przyszedłeś. Chodź do mnie. Wziął go na na strych schował, a w nocy go puścił; dowiedział się gdzie bandy nie ma. Nie wiem, co to za bandy były. Tak przyszedł do domu, mówił: "on mi życie uratował", i cieszył się.

Jednego razu tata dowiedział się, że jakiś więzień wrócił z Dachau - w Radzynie, czy gdzieś tam. No i mama mówi: jedź, jedź, może się dowiesz o naszym "Wojciu", może byśmy go wykupili; czy wrócił ktoś tam z tego więzienia? Nie wrócił. Tak tylko ktoś powiedział. I tata mój pojechał przez Warszawę. A potem zrobił się jakiś ruch w pociągu. Wtedy jakiś pan podszedł do niego i wziął go za rękę i pociągnął za sobą. Szybko przeszli do drugiego wagonu. Tata nie wie w czym rzecz, nic nie wie, ale się posłuchał. 10 minut nie minęło, a tu odczepili ten wagon. Te wagony, z których wyszedł tata poszły do Niemiec. Wspominał później tego człowieka, wyobrażał go sobie, tak go kochał, bo uratował mu życie. Takie przejścia zdarzały się ludziom. Kto był w domu nie musiał się niczego obawiać, a kto wybierał się w podróż musiał być na wszystko przygotowany. Młodzi nie wyobrażają sobie wojny co to było.

Jak było podczas wojny w samym Gorajcu - nie wiem, bo już nie mieszkałam na Grądku tylko, jak wspominałam wcześniej w Dziełcach. Pamiętam jak moja babcia zwracała się do nas: "cicho siedzieć dzieci!" To my wszyscy w kątek. Babcia gotowała jakieś jedzenie w dużym garnku. Pamiętam, że zawsze gotowała kartofle i mleko i stawiała to w umówionym miejscu, a oni przychodzili i zabierali sobie. Potem przynosili te garnki, mieszkali w lesie. Babcia nigdy nikomu nie mówiła o tym że pomagała Żydom. Nasza rodzina była bardzo przychylna Żydom. Jak Niemcy jechali, to sąsiedzi ostrzegali: "oj, Niemcy jadą! Kto żyw chował się, przeważnie Żydzi, zazwyczaj uciekali do Cetnaru."⁹⁰

Mama drżała o nas. Było nas troje dzieci, obawiała się o nasz los. Babcia wiedziała, że z dzieci nikt nic nie powie. Tak było nakazane. Wiedzieliśmy jak mamy się zachować w razie czego, bo Niemcy do nas przychodzili. Chociaż w domu nie było wiele zasobów, to zawsze dla kogoś, kto potrzebował i kto się ukrywał, bo ludzie się ukrywali - coś się znalazło. Tato, jak żył tak samo podtrzymywał innych, ratował jak mógł. Moja babcia - nazywała się *Agnieszka Bizior* - to była mama mojego taty. Bardzo dbała o tych o tych ludzi którzy się ukrywali, których prześladowali Niemcy. W domu było dwóch chłopców, moich braci, młodszych ode mnie, a ci żydowscy chłopcy byli w tym wieku co i bracia. Były z nich ubrania, więc o mama wszystkie kurtki oddała z naszych chłopców dla tych żydowskich na zimę do lasu. Mama nic nie szczydziła tym ludziom, co byli nieszczęśliwi pomagała. Cała nasza rodzina pomagała każdemu kto potrzebował pomocy, jeżeli tylko mogła.

Komornik Leokadia. Bóg wie komu ile ja tego już na wyszywałam...

Pochodzę z biednej rodziny, moja matka miała majątek, ale bracia jej zabrali w tamtą wojnę. Pamiętam jeszcze tamtą wojnę, pamiętam z opowieści i to co widziałam, byłam wtedy jeszcze małym dzieckiem. Matka wychowywała nas jak mogła - miała sześcioro dzieci - żyła prawie z igły (szyła dla ludzi); ojciec pojechał do Rosji, tam za jakąś potrzebą - za córką, bo córka uciekła do Rosji przed narzeczonym i on pojechał za nią. Zginął podczas rewolucji. Ojca nie pamiętam.

Potem chodziłam po służbach, bo jakoś trzeba było żyć. Pochodzę z Teodorówki z biłgorajskiego powiatu, z domu nazywam się Paszko. Tutaj [do Podborcza] przyszedłam na służbę i tu się zapoznałam ze swoim mężem - wyszłam za niego. Bardzo dobry był. Bardzo piękny był.

Miałam już tę smykałkę w ręce, żeby coś robić; zawsze coś robić, ale byłam jeszcze zapędzona. W polu pracowałam, jak to u ludzi - trzeba było. A później, jak wyszłam za męża, to już wzięłam się za robotę, za swoją... Wyszywałam. Bóg wie komu ile ja tego już na wyszywałam - drogę do Warszawy by wyścielił może; ile ja pamiątek pozostawiłam po sobie. Będą ludzie dobrze wspominać. Nikt tego nie robił, i nie robi, co ja narobiłam i kwiaty robiłam... Teraz przeważnie robię kwiaty, już jestem w wieku dalekim, już teraz tak się zabawiam tą robotą. Liczę sobie 93 rok, jeszcze nawlekam igłę bez okularów, bez niczego. Jeszcze synowi przeczytam, bo on nie widzi. Bogu dzięki. Ale dalej, to już bardzo marnie widzę, tylko z bliźniutką widzę, bo musi mi to Pan Bóg dać, żeby mi zabawiła się tym.

Tak siedzę, tak w samotności smutno, ale bardzo dobrze - bo ile chcę, tyle się modlę, ile chcę, tyle śpię - nikt mi głowy nie zawraca. Ale mi ciężko i smutno. Ale daj Boże do końca życia tak chodzić, jak jeszcze chodzę na swoich nogach i wszystko sobie zrobię, wszystko, jeszcze mi nikt nie pomaga. Ile mogę. Ugotuję i upiorę, umyje się, ustroję jeszcze i jeszcze ludziom robię to o co mnie poproszą. O, to wczoraj zrobiłam - pokazuje piękne fioletowego koloru kwiaty, bo to trzeba na Adwent w żałobnym kolorze wyjaśnia. Marnie słyszę. Nie

⁹⁰ kompleks leśny na terenie gminy Radecznicza

wyobrażam sobie jak to będzie beze mnie. Jak beze mnie zostanie to wszystko. Nikt się nie obejdzie. Do Kościoła ile wierszy trzeba, tyle piszę, do Pierwszej Komunii, na różne Imieniny. Mam swoje wiersze wydrukowane; są w Szczepieszynie i w Muzeum w Zamościu. Telewizja też u mnie była... Moje wiersze są także w gminie [w Gminnej Bibliotece].

"Nasza wioska"

*piękna nasza wioska cała
co Podborczem się nazwała
u podnózek lasu gór
domów sadów cały sznur
jest nowy zbudowany
a za mostem łąki łany
a w pobliżu jest i rzeka
która płynie hen z daleka
a przy rzece moc młodzieży
co wykapać się należy*

*jest staw wcale już nie młody
i nie traci swej urody
koło stawu jest i lasek
wciąż zielony
trzcina kwieciami ozdobiony
a w tym lasku pełno wrzasku
pełno ptactwa nie wiem po co
tak śpiewają dniem i nocą*

*a bociany przyleciały
że już wiosna tak myślały
a tu biało co się stało
prawie wiosna przegapiła
zima śniegi rozścieliła na trawie
słońce jaśniej zaświeciło i z tym sobie poradziło
i nazajutrz wszystko znikło
co ma kwitnąć to zakwitło*

*już wiosna
światło wodę telefony
mamy, straż pożarną dla obrony
wszystko mamy i do szkoły dojeżdżamy
bo niestety nasza szkoła pustką świeci
wychowała dużo dzieci
a więc teraz już czas długi
służy tylko na usługi*

*i tak przemija dzień po dniu
gdy ucicha śpiew słowika
gdy słońce ziemi dotyka
i w nocne cienie składa promienie
i z oczu nam znika
do snu gdy wieczór gwiazdy zapala
żabi koncert słyhać nam z dala
jak kumkają po żabiemu
jak śpiewają po swojemu*

*można usiąść gdzieś na trawie
i przysłuchać się tej wrzawie
a tu ptak leci do swoich dzieci
do swojego gniazda zanim wleci
to mu zaświeci na niebie gwiazda do snu*

Ułożyłam ten wiersz za dwie godziny prawnukowi, bo mu trzeba było; powiedziałam, że nie dam rady... On podszedł już prawie z płaczem, a ja sobie myślę - nie, ja tu coś zrobię. Spięłam się i zrobiłam, i jeszcze sobie

wziął za widnia [rano]. I tam [w szkole] dostał I miejsce i tam ten wiersz został zabrany...

Z czasów wojny mam taki wiersz, ołówkiem pisany, już nie można odczytać. Mam o całej wojnie, jak tu było w Radecznicy, jak księży zabrali; ja to wszystko pamiętam. Pamiętam jak tu było. Same kobiety zostały, bo chłopci byli zabrani do obozu - do Zwierzyńca. Zanim ich zabrali to zgonili ich na podwórze, oni poklękali... Ja to widzę... Tak, a Niemcy obstawili ich z karabinami maszynowymi gotowymi do strzału. My, kobiety zostawiłyśmy ich na tym podwórzu i pojechałyśmy furmanką do Radecznicy. Chciałyśmy dać na mszę. Nie było komu, bo nie było księży. Kościół był zamknięty, więc poklękaliśmy na tych galeriach i tak prosiłyśmy świętego Antoniego, żeby się zlitował, żeby ci chłopci wrócili; znalazł się jakiś ksiądz - siedem mszy odprawił i ci wszyscy chłopci z czasem wrócili, za wyjątkiem dwóch, którzy zostali przez Niemców zabici. W tym czasie, jak myśmy były w Radecznicy zabrali ich do Zwierzyńca. Szli przez wieś czwórkami, Niemcy po bokach, szosą, tak opowiadali ci, co byli we wsi; jeszcze na polach byli ludzie - my już nie widziałyśmy tego.

Tu dużo opowiadać by było o wojnie. Bardzo dużo. Śmierć widziałam, wyratowałam jeszcze czterech chłopców... W zeszłym roku przyszedł do mnie człowiek z Chłopkowa. Przyszedł mi podziękować za ocalenie jego życia. Bo jemu życie uratowałam. A w jaki sposób. Powiedzieć?

Byłam w Zamościu na tej "dryndzie", co tu taka jeździła. To był samochód, nazywał się "drynda". Jak odjeżdżaliśmy, jeszcze kierowca dał nam bilety. On nie widział, bo był w takiej budzie, a ja zobaczyłam chłopaka z Chłopkowa - Dziurę Józefa, miał 19 lat. W stroju więziennym, bo uciekł Niemcom z Zamościa, i nie wiedział co ma ze sobą zrobić. Tak się kręcił. Ja go zobaczyłam i krzyknęłam: Józiu - co ty tu robisz? On się spojrzał na mnie. Mówię, wsiadaj, on co tylko sił wsiadł na tę przyczepę. Nas było dziewięć kobiet na tej przyczepie. Obsiadłyśmy go, on tam tak sobie leżał. Przyjechał do domu; ten samochód do Biłgoraja jechał, on wysiadł (i dopiero ze dwa lata temu przyszedł mi podziękować), bo on nie miał się gdzie podziąć, a wszędzie było Niemcami obstawione i zaraz by go zastrzelili, bo nie wzięli by go z powrotem do więzienia, tylko by go zastrzelili.

Jeszcze trzem uratowałam życie w Łabuniach. Tam pojechałyśmy z bratową szukać mojego męża, nie wiedziałyśmy gdzie jest, gdzie wywieziony - ktoś nam powiedział, że był w Łabuniach. Mojego męża nie było w Łabuniach, tylko napotkałam trzech żonatych mężczyzn z Teodorówki, z mojej wioski. Oni mnie zobaczyli, tak, jakby zbawiciela zobaczyli, bo nie wiedzieli co ze sobą zrobić. Prosił, żeby powiedzieć ich żonom gdzie się znajdują. Powiedziałam im, że będzie to załatwione. Pojechaliśmy do domu, ale słońce już mi zachodziło na Szczebrzeskiej⁹¹ i w nocy dotarłam na Teodorówkę. Żony powiadomiłam, a one jeszcze w nocy poszły szukać swoich mężów. Odnalazły ich, jeszcze nie byli zabrani do Niemiec. Jeden z nich dziękował mi gdzie mnie tylko spotkał. Już nie żyją wszyscy; a tych dwóch to już nie widziałam wcale. Byli to: *Bronisław Olik*, *Paulin Nawrocki* i *Kazimierz Ożóg*. Z tego, że ich uratowałam jestem bardzo zadowolona.

Mąż wrócił zza drutów. Z Zamościa prowadzili ich do Lublina, a stamtąd mieli wyjechać na roboty do Niemiec. Mąż wszędzie chodził z bratem, gdy brat jego cofnął się by kupić gazetę od chłopca, co stał na rogu mąż także za nim poszedł. Stanęli i czekają co będzie dalej. A to wszystko szło i poszło.... I co dalej będzie ? Nie wierzyli że żyją i tak zostali. Szli na piechotę z Lublina, szli nocami, w dzień się kryli, w dziesiątkach⁹² siedzieli po polach, bo to były żniwa, a w nocy maszerowali. I przyszedli na piechotę.

Jak wrócił zaraz zachorował na tyfus. Do szpitala. To ja sobie tak postanowiłam (już wiadomo jak ja rozpaczalam, z dzieckiem zostałam, miał wtedy 8 lat), tak sobie postanowiłam Drogę Krzyżową w każdy piątek odmawiać do samej śmierci, jak on wyzdrowieje. I wyzdrowiał. I tak odmawiam może z raz w życiu opuściłam, jak byłam w szpitalu, jako, że dwa razy byłam operowana. Tak mi się wydaje, że już pilnuję tego. Ozdrowiał i był, potem już chorował; przyszła starość - miał 72 lata jak umarł. Już 15 lat nie żyje. A ja zostałam, chociaż byłam po operacjach i chorowałam całe życie. Miał na imię Michał. Był dobrym mężem, ładny był, pracowity, ale nie bogaty. Nie było skąd pieniędzy wziąć, ale jakoś się żyło. Jeszcze zazdroszczę dawnym latom - chciałabym się pomieniać, jakie to były wesołe lata, biedne, ale wesołe. Miałam 20 lat jak przysłałam tutaj, 70 lat już jestem w Podborczu.

Miałam przy schodkach taka kalinę - tylko ona umarła tamtej zimy, jest teraz taka sucha, a wtedy była jeszcze żywa, kwitła.... I tak sobie stoję pod tą kaliną i przyszło mi do głowy, bo mnie samo przychodzi do głowy, a wtedy jak mam ochotę to piszę, bo sobie zaraz zapomnę. To na schodkach stałam pod tą kaliną; zaraz ten wiersz przepcytam:

"Kalina"

*kalina moja kalina
dopiero kwitnąć zaczyna
a jak rozkwitnie będzie pachniała*

⁹¹ Droga krajowa Biłgoraj - Zamość

⁹² Ustawione na polach w liczbie dziesięciu snopki zboża po skoszeniu, dziesiąty nałożony z góry stanowi nakrycie pozostałych

*jak tylko będzie umiała
a jej czerwone korale
będą ozdabiać wspaniale*

Tak mi się powiedziało pod ta kaliną. Jak idę ścieżką, jak mnie najdzie, to muszę coś robić. Szłam ścieżką, to te stokrotki, o, tutaj jeszcze kwitną. Stokrotki. W całym sadzie bielutko było, to szłam sobie ,o... zaraz o stokrotkach wierszyk:

"Stokrotka"

*stokrotka moja stokrotka
wiem ze jesteś malutka
czemu depczesz mnie po główce
skarży się mała stokrotkach
widzisz przecież masz oczy
że jestem taka malutka*

Jestem zarejestrowana w w Domu Kultury w Zamościu [w Stowarzyszeniu Twórców Ludowych] - dyplom wisi w pokoju. Mam koleżę - Stasia Smarkalę, dał mi zdjęcie orkiestry (starego składu) z Zaburza. Ja służyłam u jego matki. Ja go wychowywałam, on miał wtedy 9 lat jak ja tam byłam u niego w Chłopkowie. Robiłam mu zadania do szkoły; miał takie zadanie: "opisać, jak spędziłeś wielkanocne święta ". On mnie prosił, żebym mu zrobiła. Jak mu opisałam zaniósł to do szkoły. Panie nauczycielki mówią : " dostaniesz piątkę, ale tyś tego nie zrobił". Gdzie tylko mnie zobaczył, to zawsze dziękował mi za to i to wspominał sobie. On mi za to, że pomagałam mu w lekcjach paśł krowy w niedziele, a ja chodziłam sobie na zabawy. Był tutaj u mnie - mam go na zdjęciu. Tylko on jeszcze żyje z tej starej orkiestry. Wszyscy wymarli - Smarkale, Jaskóły, ile ich tu było, ze dwunastu. Miałam jeszcze zdjęcie z orkiestra zrobione w Radecznicy, na samolocie (na wesołym miasteczku?). Tam się było na co popatrzeć. Dlatego taką znajomość mam z tym Stachem. Tyle mam pamiątki tylko jego, a on mnie.

Stanisław Smarkala. Granie to nasza rodzinna tradycja

Granie to rodzinna tradycja - mój ojciec był muzykiem, mój stryj był muzykiem i ojciec chrzestny też muzyk. Ojciec grał na wszystkich: klarnet, skrzypce, flet, stryj na trąbce, mój brat na klarnecie. Gdy mój ojciec uczył się grać, to jego ojciec, a mój dziadek nie chciał mu kupić instrumentu, posiadali przecież gospodarstwo, trzeba było pracować, a muzyk, jak to muzyk... Więc gdy szwagrowie ojca zobaczyli jaki ma problem postanowili mu pomóc. Za ich namową ojciec "ukradł" ojcu trochę zboża - szwagrowie sprzedali je i kupili instrument...

Mój brat Oleś grał w orkiestrze Namysłowskiego,⁹³ był z tą orkiestrą w Ameryce. Brat już nie żyje, będzie z dziesięć lat. Stryj służył w 12 Pułku Ułanów w Krzemieńcu, nazywał się Paweł Smarkala, miał syna Henryka, który ukończył Szkołę Kapelmistrzowską, był kapelmistrzem w zaburskiej orkiestrze.

Urodziłem się w 1920 roku, grałem w orkiestrze w Zaburzu; jeździliśmy po całej Polsce - w Szczecinie w 1954 graliśmy na Ogólnopolskich Dożynkach; ćwiczyli nas sześć tygodni. W jednej orkiestrze było wtedy 120 basów, a zgrupowanie liczyło 1200 osób. Grałem w Krakowie, Poznaniu Grać nauczyłem się od stryja, od najmłodszych lat. W czasie okupacji należałem do zgrupowania Batalionów Chłopskich w Latyczynie. Cały oddział zorganizował mój sąsiad - nazywał się Józef Koszałka. Było to tak: sąsiad służył w wojsku, w 1939 roku w Zamościu, pod Puławami wywieźli ich na front. Tam spotkał się ze swoim ciotecznym bratem - Józefem Szczerbą (po wyzwoleniu bębnił z nami), obaj byli z jednej wioski. Temu było Józef i temu Józef. Szczerba mówi: trzeba uciekać do domu, to Koszałka chciał go za to zastrzelić, a i tak ta nasza armia rozbiła się w 1939 roku. Gdy Koszałka wrócił do domu przystąpił do organizowania oddziału. Ja byłem 11 członkiem. To jest ważne. Szliśmy już pod Warszawę na powstanie; był z nami jeden wojskowy i mówi: " to szkoda iść, bo tam nas rozbiją...". I wróciliśmy. Cofnęli nas z powrotem. Nie dowodziłem, ani co, taki młodziutki byłem...

Po wyzwoleniu grywałem na weselach w Gorajcu, w Gródkach...; byłem na wycieczce w górach - płynęliśmy po Dunajcu i też graliśmy. Mój ojciec - Jan Smarkala był kowalem. Ja też zbudowałem kuźnię, stoi do dziś w Zaporzu. Całe wyposażenie przygotowałem do niej sam; w kuźni jest nawet maszyna do wytwarzania pił - "to mój ojciec z własnej głowy zrobił"; liczy sobie około 80 lat. Ożeniłem się w Latyczynie. żona pochodzi z Zaporza, teraz mieszkamy tutaj, w Zaporzu.

⁹³ Orkiestra Włociańska założona przez Karola Namysłowskiego - dyrygenta i kompozytora; w latach 1915 - 1963 kierował nią syn założyciela, Stanisław Namysłowski.

Jan Bizior. Powrót z piekła

Wspomnienia Jana Biziora, mieszkańca Dzielec udostępniła jego córka - Helena z Biziorów Odrzywolska, której serdecznie dziękuję za współpracę.

1942 roku była to niedziela. Ostatnia stacja - Lublin, wysiadamy. Żandarmi wyprowadzają nas z wagonów, ustawiają przy murze; dwóch żandarmów trzyma karabiny gotowe do strzału. Dowódca poszedł na stację do dowódcy esesmanów po samochód, żeby nas odwieźć na Zamek. Samochód przyjechał, każą nam wsiadać. Wsiadamy, maszyna rusza. Jedziemy. Mijamy jedną ulicę, drugą, na raz trzech esesmanów zatrzymuje nas, rozmawiają z tym dowódcą, który nas transportował. Skręcamy i jedziemy gdzieś w przeciwną stronę. Samochód pędzi z wielką szybkością; mijamy domy, ulice. Miasto skończyło się, jedziemy dalej. Mijamy grupę mężczyzn. Nasze serca bija jak młot, a każdy myśli, że niedługo zobaczy coś strasznego, oczy błędzą uparcie w lewo i prawo. Na lewo stoi dworek, a na prawo jest mnóstwo baraków.

Samochód wolniej i skręca w prawo - budka, brama, dwóch esesmanów legitymuje naszego żandarma ponownie i zaraz jedziemy dalej. Mnóstwo baraków po obu stronach drogi. Samochód stanął. Wsiadamy. Żandarmi rozkuwają nas z kajdan i meldują do kancelarii przed pierwszym polem. Straszny widok przedstawia się naszym oczom; dwanaście płotów drucianych, wysokie na trzy metry a dookoła stoją wysokie wieże dość gęste, a na każdej wieży widać karabiny maszynowe z obsługą esesmanów. Na rogu pierwszego pola jest brama, za bramą tablica z trupią główką a dalej mnóstwo ludzi roi się w pasiastych ubraniach; ogarnął nas strach. Żandarmi oddają nas w ręce esesmanów; przychodzi oficer esesman i każdego z nas wita harpem, lub butem w brzuch, albo pięścią w twarz. Mnie tak przywitał, że mi ząb zaraz wyleciał i mówił "polnisch bandit".

Przychodzi kapo Tręczek i prowadzi nas na pierwsze pole do kancelarii pierwszego bloku. Wchodzimy do środka, przy jednym stole jest esesman i Żyd czeski za tłumacza i opisują każdego jak na komisji wojskowej. Przy drugim stole pisze [esesman?] numer i daje na blaszki wybity; każe przyczepić go na lewej ręce.

Kapo zabiera nas, prowadzi do łaźni. Przychodzimy przed łaźnię, każe nam się rozbierać i opisuje nasze ubranie i każe wkładać do worka, a nas gołych do łaźni. Najpierw nas goła, jeszcze nie zdążyli wszystkich ogolić a tu trąbka na apel zagrała, bo to była niedziela, to apel odbywał się o pierwszej (13.00); mało osób do pracy poszło. Wzięli nas nagich na apel; na drugie pole przechodzimy przez bramę, a w bramie nas liczą i każdemu jeden but, dwa harapy na powitanie dają. Jesteśmy na placu, a na placu stoją już w piątkach duże szeregi, bo było tam około dziesięć tysięcy; nas też ustawiają w piątki.

Apel trwał około półtorej godziny. Po apelu znów wzięli nas do łaźni i dopiero pomyliliśmy się i pobierali te ubrania - pasiaki, a w łaźni kto miał na szyi medalik lub krzyżyk to mu zaraz kapo oberwał i podeptał. Ja medalik włożyłem za blaszkę numeru, która miałem na ręce, a kozik za pasek bo tylko wolno było wziąć ze sobą swój pasek. Idziemy piątkami na drugie pole - w bramie nas liczą i nahajką ćwiczą. Esesmani mówią coś do siebie, pokazują na nas - "polnische banditen". Przystanęliśmy przy pierwszym bloku; prowadzą nas do trzeciego bloku. Trzeci blok jest ogrodzony, wejście wąziutkie a płot wysoki, bo słupy równają do dachu i drutem osznurowane dookoła i do dachu, tak, jakby tam mieli trzymać dzikie gęsi lub kaczki, a tam byli tylko sami Polacy. Kapo Tręczak oddaje nas blokowemu i każe mu, aby nas wypytał za co tu dostaliśmy się. Zaraz kazali nam przynieść obiad, bo nas było 90 chłopca. Na obiad była kapusta rdesowa; po obiedzie blokowy wydał nam po jednym kocu i pokazał prycze, gdzie mamy w nocy spać. Wypytał też za co i jak zostaliśmy złapani. Powiedział nam, że będzie gorzej z nami, jeżeli któryś z nas zachoruje, to pójdzie do krematorium, bo tu lekarza nie ma. Zaraz był apel wieczorny, po apelu kolacja i wydawanie chleba na dzień jutrzejszy, a na kolację był czaj rdesowy czy pokrzywowy i tak przeszedł pierwszy dzień.

Po północy około godziny drugiej pobudka i nakaz żeby wszystkie koce poskładać na równo, bo jak nie to nam zabiorą - a tu z tego koca całe posłanie, bo w spodniach spać nie wolno, a kałeson mieć ma, tylko gołe prycze były potrójne. Po upływie piętnastu minut blokowy wygania wszystkich na dwór, bo będzie wydawał kawę. Ale kawy nie było, tylko czaju dostało się ćwierć litra, chociaż nie smakowało, ale jeść się chciało, to trzeba wypić. Apel, apel woła blokowy, wychodzić!. Wychodzimy przed blok i stoimy aż drzwiczki kapo odemknął, bo on miał klucz od kłódki. Zaczęło się rozwidniać - z wszystkich baraków wychodzą Żydzi, bo Polacy dopiero byli w jednym bloku.

Przychodzi kapo, odmyka, wychodzimy, a on chciałby nahajką każdemu dać na wstępie. Za furtką ustawili nas w piątki i piątkami prowadzili nas na pole, na apel. Plac był opalowany i każdy blok miał swoje miejsce

na apelu i stawał zawsze w jednym miejscu. Na apelu były następujące porządki: na prawym skrzydle stawali wyżsi, a na lewym mniejsi podług wzrostu, a na końcu lewego skrzydła wynosili trupy, i każdy blok miał swoje miejsce w czasie apelu na trupy.

Przed apelem każdy blokowy ze swymi repeciarzami, czyli z porządkowymi chodził i równał, żeby szeregi były równe i pokryte na pięć. Później przychodzi kapo i blokowy oddawał mu kartkę na której jest stan żywych i trupów, czy chorych i stoimy dalej. Przychodzą raporciści - esesman i oficer, który odbiera apel. Kiedy wychodzi oficer na plac, czyli pole, to podaje komendę lagier kap Achtung, czyli uwaga - stillgestandent to znaczy baczność, Mütze ziehen, to czapki zdjąć; w tym czasie esesmani obliczają nas. Jeżeli są wszyscy, to apel nie trwa długo i znów: Achtung, Mütze auf, czyli na głowę; korrigieren - poprawić czapki. Aus to znaczyło spocznij.

Po apelu idą wszyscy do różnych prac, a nas świeżo wziętych z powrotem do bloku. W bloku blokowy wydaje nam po dwa czarne kółka na białym płótnie i dwa paski białego płótna i każe każdemu przyszywać na białym płótnie. Każdy bierze swój numer - jeden numer i czarne kółko przyszywamy na lewej nodze [nogawce] niżej kolan żeby z boku dobrze było widać - numer wyżej, a czarny punkt niżej. Zeszło nam do południa, a nawet i do wieczora, bo na dziewięćdziesiąt ludzi wydali nam sześć igiełek, a każdy chciał dobrze przyszyć.

Na obiad była zupa ze zgnitych kartofli, to my świeżo zebrani nie chcieliśmy brać, a nasi poprzednicy jedli z wielkim apetytem i mówili nam - "wy nie jecie bo u was w żołądkach jest jeszcze cywilny chleb po obiedzie". Grupy robocze poszły znowu do pracy, a my zostaliśmy i jedni sprzątaли, drudzy przyszywali numerki i kółka. Blokowy przed wieczorem kilku wziął po chleb, bo i dla nas już wyfasowali.

Wieczór się zbliża, grupy idą z roboty i apel się rozpoczyna. Tego dnia apel trwał niedługo. Po apelu idziemy wszyscy do bloku. Blokowy nie wpuszcza do bloku, tylko każe stać przed blokiem, bo będzie wydawał chleb i kawę, czyli czaj. Chleb na pięciu i czaju ćwierć litra; chleb był na wpół z trociną, a ważył 1 kg.; na pięciu to było na jedną dobę.

Nazajutrz po apelu biorą i nas do roboty "Sztrasen Baom" czyli do budowy szosy. Jedni rowy brali [kopali?], place plantowali, bo Niemcy nie mało baraków stawiali; inni ziemię, piasek, czy cegły wozili taczkami lub wózkami kolejowymi. Praca ta była ciężka i mozolna, a głód - niech Pan Bóg bron!

Rano, gdy wychodziliśmy za druty na pole to już warta była rozciągnięta dookoła na trzy kilometry w kwadrat, jeden od drugiego 30 metrów, żeby z nas nikt nie uciekł, a poza tym byli esesmani na motocyklach i z psami; psów było 60. Przy pracy dozorowali nas esesmani, Niemcy cywilni. Kapo byli Niemcy, Czesi, Słowacy, Polacy i z innych państw europejskich. Każdy kapo miał swoją grupę, którą prowadził na robotę i sprowadzał do baraków. Inżynierami robót byli Niemcy, a także Polacy, cywilni robotnicy z pobliskich okolic; coś im płacili, ale oni byli wolni, chodzić nie musieli w niedziele, bo w niedziele nie zawsze chodziliśmy na roboty.

I tak płynie godzina po godzinie, dzień po dniu, chociaż dzień był tam rokiem, bo jak człowiek jak tam przeżył dzień a nie był trzy razy bity to był szczęśliwy, bo z roboty co dzień kilkanaście trupów przynosiliśmy, co byli w różny sposób wybici.

Na polu była marchew, rzepa, brukiew, buraki, ale gdy który chciał wyrwać, a zobaczył go wartownik to zabijał jak psa; nie widziałem żeby zabił psa, a nas to strzelali i bili na każdym miejscu.

Na robocie kto był chory i nie mógł pracować, a spostrzegł to Niemiec, to bił bez litości aż zabił. Tak bili i do roboty gnali, że trudno było wytrzymać żeby się uchronić od bicia, bo za byle co to dwadzieścia pięć nahajek. Po upływie trzech tygodni - było to w niedzielę, przychodzi kapo i mówi do nas: "chłopy, będziecie teraz jak w raj, bo dyscyplina zniesiona o połowę i trzeba ten płot, którym nasz barak jest ogrodzony rozwalić". Rozebraliśmy płot i odtąd wolno nam było chodzić po całym polu w dzień, bo tak to już nam było za ciasno, bo nas było około 600.

Z każdym dniem więcej przybywało ludzi, pomimo że 50 do 100 trupów wynosili na plac na ranny apel i w czasie apelu od 2 - 5 Niemcy zabijali. Tak my tam cierpieliśmy, każdy bał się uciekać, bo raz gdy byliśmy na robocie, to jeden z nas chciał uciec, bo mu życie zbrzydło, to go zastrzelili bez słowa.

Innym razem schowało się dwóch w cegle; to było wieczorem - gdy wracaliśmy z roboty, to nas zawsze liczyli, warta zawsze stała aż wszyscy weszliśmy za druty - wtenczas wartę ściągnęli, bo w bramie liczyli jak szliśmy na robotę i z roboty, a jak brakowało jednego lub dwóch to straszny alarm. Syrena grała, psy wyły i słychać było tylko warkot motocykli; szukali aż znaleźli, jakby bez psów to by może nie znaleźli. Ale psy wszędzie zwęszają. Jeden był pod mostkiem, nawet założył się gruzem, ale go psy wyczuły, a drugi założył się cegłą i też go znaleźli. Przeprowadzili ich zбитych i pogryzionych, a my wszyscy staliśmy na placu aż ich znajdą do pięciu godzin.

Nie raz tego było, że aż w głowie trudno pomieścić te różne rzeczy. A jak przyprowadzili tych, co się tam gdzieś ukryli, to to jak prze drogę go nie zabili, albo psy go nie rozszarpały, to przez noc leżał związany pod strażą, a na drugi dzień wieszali go na placu. Na każdym placu była szubienica, na środku pola i jak mieli wieszać, to nas wszystkich wypędzali na plac żebyśmy to wszystko widzieli. Przyprowadzali skazańca, esesmani przynosili dwa stołeczki przychodziła grupa esesmanów i kazali mu wchodzić na te stołeczki, które

stały przy szubienicy. Wiązali mu ręce w tył, zakładali sznurek na szyję ; gdy sznurek był założony, wysuwali mu spod nóg stołeczki i zaczynali się śmiać. Pośród nas jedni płakali, inni mdleli, a inni wykręcali twarze w drugą stronę i szemrali, że już musi Pana Boga nie ma na świecie skoro ci lotrzy niewinnych ludzi tak mordują. Jeden z esesmanów mówił do nas po polsku - wszystkich was wywieszamy jak zechcecie uciekać.

Było to we wrześniu - pewna grupa robotników składająca się z 80 ludzi poszła do pralni i trzech włożyło sobie czyste koszule. Zauważył to esesman, zawołał wszystkich i zaprowadził do komory gazowej; wszyscy zostali wytruci; a zdarzało się to kilka razy.

Po upływie pięciu tygodni tak ciężkiej pracy, bicia i głodu zachorowałem i chce pójść na rewir, pomimo, że jak kto tam pójdzie , to mało kiedy wraca, ale trudno. Siły mnie opuściły, chodzić nie mogę. A jak pójdę do pracy, a nie będę mógł chodzić, to oni mnie zabiją. Pożegnałem się z kolegami i poszedłem. Na rewirze spotkałem czeskiego lekarza, Żydka i ten mnie przeznaczył na blok 20 i dał mi 6 sztuk aspiryny; poszedłem, byłem tam 4 dni. Moje oczy nie mogły się patrzeć na tę nędzę; chorzy leżą na gołych pryczach przeważnie pobicie na flegmone (?), co z nich prawie ciało oblatuje, bo tam taki brud, że w ranach robaki się zaszczeniły do 5 centymetrów długości. Co tydzień była przebiórka do krematorium - zabierali tych, co nie mogli chodzić, a którzy powinni leżeć więcej niż tydzień.

Po użyciu aspiryny i nie chodzeniu do pracy przez 4 dni trochę się lepiej poczułem i wróciłem do bloku. Na drugi dzień poszedłem do roboty, nad wieczorem dostałem silnego bólu głowy; poszedłem do studni żeby sobie w zimnej wodzie zmoczyć kawałek jakiejś szmaty i przyłożyć do głowy. Zobaczył to Niemiec, zawołał mnie "komm" - zbliżyłem się do niego, a tam był zbiornik na wodę; była w nim woda.

Pchnął mnie w tę wodę. Ja chcę wyleźć to on mnie nie puszcza i bije i tak mnie zmęczył, że tyle co żywego koledzy z tej wody mnie wyciągnęli i z pola do bloku mokrego przywlekli. Na apele wynosili trupy, jeden z kolegów dał mi z trupa ubranie, a mokre zdjąłem. Po apelu poszedłem znów do lekarza Czecha. Poprosiłem - dał mi 2 aspiryny i na drugi dzień znów idę na robotę.

20 września 1942 roku poznałem jednego robotnika z Lublina- on powiedział mi, że u niego nocowała ze Szczepreszyna Kowalikowa Katarzyna i pytała się o swego męża, czy go razem ze mną nie ma. Jego nie było; pracował jako stolarz i dopiero wieczorem mogłem się z nim kontaktować. Na drugi dzień podaliśmy kartki malutkie (papier z worka po cementu) na których napisaliśmy i ten robotnik wziął i schował w pantofel pod wkładką, bo robotników też rewidowali. Ten robotnik, co wziął ten listy ode mnie bardzo się bał, ale ja go bardzo prosiłem - on oddał te listy żonie Kowalika. Pani Kowalikowa dopiero się dowiedziała, że wszyscy ze Szczepreszyna, co razem z mężem byli aresztowani są na Majdanku; aresztowano wtedy jednego dnia 30 chłopów. Mój list p. Kowalik przyniosła do mego domu i oddała mojej rodzinie; powiadomiła 4 rodziny w Zaburzu, bo 4 chłopów razem ze mną było wywiezionych w jednym dniu na Majdanek; dowiedzieli się, że żyjemy i razem jesteśmy. W naszych stronach nikt nie wiedział , że 2kilometry od Lublina jest Majdanek, bo dopiero zaczął się rozbudowywać.

Codziennie przybywało dużo więźniów i codziennie bardzo dużo ubywało; nie nadążali wszystkich spalić w piecu. Brali wtedy 40 silnych chłopów, którzy kopali w lesie w kierunku na Krasnystaw doły na nieboszczyków - nocami zawsze wywozili trupy. Pod koniec listopada dyscyplina na Majdanku została zmniejszona - w sierpniu i we wrześniu na tablicy było napisane: obóz śmierci, później karny lagier, a w w grudniu już tablica obóz pracy. My wewnątrz Majdanka politykując między sobą, oraz z Ruskimi, którzy się tu dostali mówiliśmy, że to wszystko, te zmiany zaszły dlatego, że na Wschodzie front im się załamał.

W 1943 roku w styczniu wyczytywali do zwolnienia 203 osoby, a tylko 3 z nich żyło. Później, jak coraz lepiej dostawali na froncie wschodnim zaczęli pomału zwalniać. I nadszedł dzień szczęśliwy - 8 lutego 1943 roku wyczytali 45 osób i mnie w tek liczbie. Wzięli nas do łaźni, kazali się umyć, spisali każdego, i każdy musiał przyrzec, że tego co tutaj widział i słyszał nikomu nie powtórzy, bo za to zginęłaby jego rodzina...

Józef Olech. Mój bojowy szlak

We wrześniu 1939 roku moja jednostka została rozbita - znajdowałem się wówczas w Chorzowie. Cała noc maszerowaliśmy do Oświęcimia gdzie po potyczce z Niemcami zaczęliśmy posuwać się w stronę Krakowa. Podczas marszu zginęło pięciu naszych kolegów. W Krakowie zobaczyliśmy wielu zabitych - Niemcy z samolotów ostrzeliwali ludność cywilną; widziałem jak nadleciał niemiecki samolot i zastrzelił kobietę z dzieckiem. Ponieważ zwłoki leżały na szosie dowództwo poleciło nam przenieść je w inne miejsce, uprzętnąć przejście i pomaszerowaliśmy dalej.

Stopniowo posuwaliśmy się w stronę rosyjskiej granicy. 17 września Rosjanie wypowiedzieli Polsce wojnę, a 18 września dostaliśmy się do rosyjskiej niewoli. Zabrali nas w liczbie około pięciu tysięcy i zapędzili do Równego. Rozbiliśmy namioty; pierwszej nocy Niemcy zrzucili na nasz obóz ponad 150 pocisków - uratowałem się ponieważ podczas nalotu nie było mnie w namiocie - wyszedłem z kolegą przejść się trochę po kolacji.

Kolejny postój wypadł w Szepietówce, a stamtąd przetransportowano nas do Katynia - natychmiast zabrano oficerów. Szeregowców zapędzono do pracy - początkowo na terenach w pobliżu granicy z Polską, później był Kijów, a zimą zabrali nas do lasu. To było na terenie Татарской Области, mróz dochodził od - 50° do - 60°. Wracając z pracy zamarzaliśmy; człowiek był wtedy młody, żył, ale zamarzał. Nacieraliśmy się śniegiem. Mieszkaliśmy w rosyjskich domach po 2 - 3 żołnierzy przy rodzinie.

Do kobiety u której mieszkaliśmy przychodziła matka - patrzyły na nas i rozmawiały po tatarsku, my tego nie rozumieliśmy. Gdy zaczęły z nami rozmawiać, matka pytała nas czy nie zabralibyśmy kiedyś, jak będziemy wracać do Polski jej córki - kto wtedy myślał o Polsce!

Po pewnym czasie pojechaliśmy do swoich jednostek, było to wtedy jak gen. Sikorski odwiedzał nasze wojska, ale nie zobaczyliśmy się z nim - odjechał zanim my przyjechaliśmy. Powoli zaczęło się formować na terenie Rosji polskie wojsko; istniały dwie dywizje - V i VI, formowana była VII z tych ludzi, którzy wywiezieni byli na Syberię - Rosjanie podczas wojny wywozili na Syberię ludność cywilną polską.

Pociąg, którym nas wieźli do nowego miejsca cały czas jechał przez takie pustkowia, po drodze mijaliśmy transporty ludności cywilnej, ci biedni ludzie prosili: "ratujcie nas, ratujcie..." Dzieci, które zamarzły podczas jazdy wyrzucali przez okna - co mieli z nimi robić? Po przybyciu na miejsce zagospodarowaliśmy taką dużą szopę, w której suszono ścięte drzewo (bo tam był tartak), porobiliśmy prycze. Na górze, na tych pryczach temperatura dochodziła do + 20° C, na dole przy podłodze do - 20° C. Wtedy ci, co mieli prycze na dole wspinali się do nas na górę i tak razem leżeliśmy jeden obok drugiego.

Z tego miejsca pojechaliśmy do miasta Brody. Tam budowaliśmy lotnisko dla samolotów rosyjskich. Było nas tam pięć tysięcy żołnierzy; jak w 1941 roku wybuchła wojna niemiecko - rosyjska popędzili nas pieszo przez Tarnopol do Kijowa. Cały czas szliśmy pieszo. Jednego dnia nadleciał niemiecki samolot, była piękna pogoda - przeleciał nad naszą kolumną po sto osób każda. Za każdą grupą była mała przerwa i dalej szła następna grupa - zabił wtedy czterdzieści siedem osób, (bo przeleciał nad nami i zaczął strzelać po ludziach), a dwieście osób zostało rannych. Wśród zabitych był mój znajomy z Czernięcina o nazwisku Polski; szliśmy obok siebie, rozmawialiśmy. Zanim nastąpił nalot powiedział do mnie: "w razie jakiegoś wypadku proszę powiadomić moją rodzinę..."

Jak ten samolot nadleciał, to każdy krył się gdzie tylko mógł. Daleko nie mogliśmy uciekać, bo Rosjanie pilnowali abyśmy się nie rozbiegali; zginęło wtedy także trzech Rosjan. Ja pobiegłem w jedną stronę, Polski w drugą i wówczas został zabity. Odtąd Rosjanie nie pędzili nas w dzień - w dzień kazali nam kryć się w lesie, odpoczywać a szliśmy nocą. W Kijowie wsadzili nas do pociągu i odwieźli, nie pamiętam do jakiej miejscowości.

24 sierpnia 1942 roku zostałem przetransportowany do Persji. Pięć dni jechaliśmy pociągiem. Niemcy już nas nie ścigali. Z tej miejscowości, do której przyjechaliśmy z Kijowa już wyszliśmy na wolność. Został zawarty pakt przez gen. Sikorskiego - naszego generała z władzą rosyjską.⁹⁴ Po przybyciu na miejsce zgrupowania (to było już w Uzbekistanie pod chińską granicą) ustawiono nas w dwuszeregu. Przyszedł oficer i kazał młodszym wystąpić z szeregu, starsi (kawalerzyści, artylerzyści) pozostali na miejscu. Wtedy poszedłem do szkoły - była to szkoła radiotelegraficzna; trzeba było się wszystkiego nauczyć.

W odległości 60 km od miejsca naszego pobytu panowała malaria;⁹⁵ tam było gorąco, wilgotno, były komary.... Byliśmy wtedy w szkole - wszyscy żołnierze chorowali, z całego pułku nie można było wystawić warty - zwolniono nas ze szkoły. Stałem na warcie. Wtedy się rozchorowałem. Robiło mi się zimno i cały się trząsałem. Czułem się coraz gorzej. Pierwszy atak wytrzymałem, drugi nastąpił prawie po dwóch dniach, był już silniejszy, a trzeci jeszcze mocniejszy. Gdy miałem trzeci atak zgłosiłem się do sanitariusza, a on mówi: "nie mamy leków, co możemy zrobić?" Szliśmy 6 km do pociągu, tam nas załadowali i pojechaliśmy do portu. Tam był port z którego mieliśmy płynąć do Iranu.

Iran w połowie okupowany był przez Anglików, w połowie przez Rosjan. Zostaliśmy przetransportowani do strefy rosyjskiej, niby to była wolność, ale baliśmy się cokolwiek mówić, bo wszędzie byli szpiedzy. Z Iranu przewieźli nas do Persji - wojskowymi samochodami - jechała kolumna złożona z dwudziestu pięciu

⁹⁴ po wybuchu wojny radziecko - niemieckiej, 30 lipca 1941 roku rząd polski zawarł z ZSRR układ o przyjaźni i wznowił z nim stosunki dyplomatyczne. 14 VIII 1941 roku podpisana została polsko - radziecka umowa wojskowa o "tworzeniu w ZSRR Armii Polskiej". W wyniku rozmów z Józefem Stalinem przeprowadzonych dniach 3-5 XII 1941 roku generał Sikorski uzyskał zgodę na zwiększenie liczebności Armii Polskiej w ZSRR z 30.000 do 96.000 żołnierzy.

⁹⁵ malaria, ostra lub przewlekła choroba wywoływana przez wewnątrzkomórkowego pierwotniaka z rodzaju zarodziec. Pasożyty są przenoszone na człowieka przez samice komarów z rodzaju Anopheles (widliszek). Przebieg kliniczny charakteryzuje się napadami zimniczymi: narastająca gorączka (40°C i więcej) z nasilającymi się dreszczami, po paru godzinach szybki jej spadek, z bardzo obfitymi potami, osłabieniem, po krótkim śnie poczucie niemal pełnego zdrowia. (wg. Nowa encyklopedia powszechna PWN © Wydawnictwo Naukowe PWN SA)

samochodów. Z Persji trafiłem do Iraku, z Iraku do Syrii. Tutaj wracaliśmy do zdrowia, odżywialiśmy się trochę lepiej - każdy był wycieńczony i zawsze chciało się jeść. Z Syrii, w sierpniu 1943 roku wywieźli nas do Palestyny.

Tutaj już byliśmy uzbrojeni, wyćwiczeni. Przyjechali do nas oficerowie z innych państw, które brały udział w walkach pod Monte Cassino - chcieli zorientować się czy już możemy jechać na front. Zorganizowali nam tygodniowe ćwiczenia, podczas których nas obserwowali.

W Palestynie znów złapałem malarię; mieliśmy w tym czasie jechać do Betlejem, do tych świętych miejsc. Miałem kolegę o nazwisku *Makowski Bolek*. Powiedziałem mu, że nie mogę pojechać na te wycieczkę bo mam malarię i nie wiem co robić. Pobiegł gdzieś, za niedługi czas powrócił i mówi, że na moją chorobę dobra jest nafta! Poszedłem do kancelarii i pytam czy mają naftę. Na co panu nafta? Wytłumaczyłem o co chodzi. Proszę bardzo, bierz pan ile chcesz. Ta nafta bardzo mi pomogła do dziś jestem zdrowy.⁹⁶ Pojechałem do Jerozolimy, gdy wróciliśmy już zaczęły się przygotowania do wyjazdu. 4 lutego 1944 roku zostaliśmy przetransportowani do Egiptu, z Egiptu 20 lutego wyjechałem do Włoch; byłem w IV Brygadzie Telefonicznej.

W Egipcie załadowali nas na okręty, trzydzieści okrętów płynęło z wojskiem. Gdy dopłynęliśmy na miejsce wysadzono nas na ląd, a okręty popłynęły z powrotem po sprzęt - działa, czołgi... Pod Monte Cassino trzeba było wszystko w nocy wieźć, bo Niemcy strzelali z góry do wszystkiego co się ruszało. Była tak jedna dolina - nazywaliśmy ją "doliną śmierci" - ale nam się udało...

Pod Monte Cassino walczyli także Żydzi - było ich w moim pułku czternastu. W Palestynie powstał Legion Żydowski,⁹⁷ bo oni chcieli walczyć. Z tych czternastu w naszym pułku pozostało sześciu, którzy nie przeszli do Legionu Żydowskiego - czuli się Polakami i razem z nami chcieli walczyć. Mówili tak: "w Polsce się urodziłem, w Polsce wychowałem i jestem Polakiem". Pod Monte Cassino jest cmentarz żydowski, katolicki i prawosławny. My Polacy zawsze mieliśmy nabożeństwo w niedzielę, wówczas Żydzi stali na warcie, a jak oni mieli swoje święto, to my trzymaliśmy wartę, a oni mieli wtedy czas dla siebie, podobnie było z prawosławnymi.

Opowiem jak byli rozstawieni Niemcy pod Monte Cassino. Były trzy linie.⁹⁸ Pierwsza była żelbetowa - to wszystko było zamaskowane, że nie było widać gdzie są stanowiska niemieckie. Jak Polacy atakowali, to Niemcy strzelali do nich z przodu, jak się przeszło tę linię, to Niemcy odwracali się i strzelali od tyłu.

Przypominam sobie, że każdego wieczoru wychodziła od strony Niemców kobieta - mówiła dobrze po polsku i nawoływała naszych żołnierzy by przeszli na niemiecką stronę to wtedy nic im się nie stanie - będą wolni. Jeden z naszych przeszedł (dowiedziałem się o tym dopiero później, ale wolności nie odzyskał, Niemcy osadzili go w obozie jenieckim).

Ja byłem w łączności, musiałem o wszystkim meldować dowództwu, byłem wśród tych którzy szli w natarciu i zdobywali niemieckie pozycje - podawałem informacje. Za nami szła artyleria i niszczyła zapory. Pod Monte Cassino szczęście mi dopisało. Potem brałem udział w walkach w dniach 7 - 17 marca 1944 roku pod Ankoną - wtedy zostałem ranny w prawą rękę, obie nogi i głowę. Ankona to było miasto portowe; przygotowania do natarcia trwały cztery dni. Gdy ruszyliśmy do ataku wspierały nad oddziały marynarki wojennej. Po zdobyciu jednego stanowiska opanowywaliśmy je i szliśmy dalej. Zostałem ranny podczas zdobywania czwartego stanowiska - wtedy nabraliśmy do niewoli dużo Niemców.

Zostałem zabrany do Generalnego Szpitala Wojennego nr 1 w Cassio Massino. 30 października 1944 roku zostałem przetransportowany do szpitala angielskiego w Ibari - przebywałem tam przez trzy miesiące; łącznie w szpitalach byłem przez dziewięć miesięcy. Do kraju wróciłem 11 kwietnia 1946 roku i zostałem zdemobilizowany na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Do Włoch pojechałem po raz drugi w dziesięć lat po wyzwolenie - z moich dawnych kolegów spotkałem jedynie *Furmanka* z Frampola...

Stanisław Kurek. Wojenne przeżycia mojego ojca

Przed wojną ojciec – Stanisław Kurek był w czynnej służbie, jego jednostka stacjonowała we Włodzimierzu Wołyńskim, w roku 1939 został zmobilizowany jako rezerwista, stawiał się do macierzystej jednostki. Niemcy

⁹⁶ Józef Olech zmarł w 2001 roku, pochowany jest na cmentarzu w Gorajcu, warto wspomnieć, że swoje wszystkie odznaczenia złożył jako wotum Kościele p. w. Wniebowzięcia NMP w Gorajcu (podał Jan Krzak z Gorajca)

⁹⁷ "w czasie stacjonowania armii Andersa na Bliskim Wschodzie zaczęło dochodzić do masowych dezercji Żydów. Powodów było wiele: brak nadziei na ułożenie sobie po wojnie przyszłości w Polsce, chęć włączenia się do walki o Palestynę i wciąż obecny antysemityzm w armii. Zdezercerowało co najmniej 2,5 tys. Żydów (ok. 3/4 służących w armii)" - pisał na temat tworzenia żydowskiej formacji wojskowej w Palestynie Bartłomiej Noszczak na łamach Nowego Państwa - 2003 nr 10, s. 34 - 35

⁹⁸ Niemcy, zdając sobie sprawę ze strategicznego znaczenia wzgórza Monte Cassino, zbudowali na nim (i sąsiednich wzniesieniach) pas umocnień, zwany linią Gustawa.

dotarli do Włodzimierza, ale miasta nie zdobyli, 17 września przyszli Rosjanie i dowództwo podjęło decyzję o poddaniu Włodzimierza bez walki, która już nie miała sensu. Tak więc Rosjanie zajęli miasto, a wojsko poszło do sowieckiej niewoli i zaczęło się dwa lata biedy...

Dokonano selekcji - dowódcy zostali oddzieleni od żołnierzy, zabrani, jak się później okazało przełożeni mojego ojca byli w Starobielsku; później ojciec także był w Starobielsku, ale to już było po mordzie katyńskim, więc były inne warunki - na ścianach celi, w której przebywał były nazwiska..., dowódca ojca był w stopniu majora.

W niewoli pracował wraz z kolegami koło Lwowa - doszli aż do Kijowa. Następnie przewieźli ich na Amu - darię. Jak wybuchła wojna niemiecko - rosyjska, to jeńców (ale oni nie byli traktowani jak jeńcy wojenni) przesuwali dalej w głąb kraju. Ojciec mieszkał pod namiotem, tam był ostry klimat, ale przeżył.

Później, jak gen. Sikorski zaczął upominać się o polskie wojsko ojciec dostał się przez Morze Kaspijskie na drugą stronę. Zgrupowanie polskich oddziałów było pod Archangielskiem - mojemu ojcu się udało, ci co zostali w Rosji wracali do Polski przez Lenino... Przeszedł cały Bliski Wschód - był w Palestynie, Persji, Iraku...Później wjechał na front do Włoch - walczył pod Monte Cassino, przeżył szczęśliwie, nie został ranny. Koło Mediolanu zastał go 9 maj... Jeszcze przez rok pozostał na terenie Włoch - było potrzebne zabezpieczenie ze strony wojska, później został przetransportowany do Anglii - do domu wrócił w 1948 roku.

Razem z ojcem w niewoli był drugi Kurek, z Zaborza, nie byli spokrewnieni, to tylko zbieg nazwisk - podali się za braci i przez cały czas niewoli Rosjanie ich nie rozdzielili. Razem pod jednym kocem i pod jednymi wszami spali. Jak byli już na Bliskim Wschodzie Kurek z Zaborza, też Stanisław mówi: w piechocie to mnie szybko ustrzelą (był wtedy kawalerem, ojciec był już żonaty) i na ochotnika zgłosił się do desantu. Był na szkoleniu w Anglii, lądował w Normandii, pod Arhen też skakał - przeżył, ożenił się w Holandii. Do Polski przyjechał dopiero w latach pięćdziesiątych, już z pięć lat nie żyje. Mój ojciec, Kurek Stanisław, Olech Józef to byli wtedy młodzi ludzie - Olech był chyba z 1916 roku, ojciec z 1911, Kurek z 1913, odważni, świadomie podejmowali życiowe decyzje i jakoś udało im się przeżyć.

Stanisław Kurek ukończył Szkołę Podoficerską Artylerii 5 Kresowej Dywizji Piechoty w okresie 1. 02. 1945 - 8.04.1945 przy 4 Kresowym Pułku Artylerii Lekkiej.⁹⁹ Odznaczony został:

- *Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino rozkazem Dowództwa Kresowej Dywizji Piechoty (KDP)nr 18 z dnia 22 lutego 1945 r (nr. Leg. 21684)*
- *Gwiazdą za wojnę 1939 - 45. Gwiazda Italii rozkazem Dowództwa 6 Lwowskiego Pułku Artylerii Lekkiej nr 129/45 (zaświadczenie nr 279), Odznaką Pamiątkowa 5 KDP rozkazem Dowództwa 5 KDP nr 43 z dnia 14. 08. 1946 roku (leg. Nr 10649)*

Razem ze Stanisławem Kurkiem na wojennej tułaczce przebywał Józef Olech z Gorajca – byli razem w niewoli w Równem (4 pułk wojska polskiego - po przejściu frontu - walk z Niemcami) zostali internowani w głąb Rosji, do Szepetówki.¹⁰⁰ Po dwutygodniowym pobycie w Szepetówce zostali rozesłani po innych obozach, m. in. w Werbie - do pracy w kamieniołomach (2 lata). Wiosną 1941 roku zostali skierowani do budowy lotniska w Tarnopolu, gdzie zastała ich wojna niemiecko - rosyjska. Od Tarnopola pędzeni byli do miejscowości Złotonosze za Kijowem. Stamtąd wywieźli ich pociągiem do Oblastii Kujbyszewskiej, miejscowość Tock, gdzie organizowana była Armia Polska. Skierowano ich do Uzbekistanu, gdzie panowały okropne warunki (tyfus, malaria). Po sześciomiesięcznym pobycie w Uzbekistanie zostali przetransportowani do Iranu, następnie Iraku, Palestyny.

⁹⁹ Świadectwo nr 81 wystawione w: Italia - Celcinelli - Fiuma 8 kwietnia 1945 r, Dowódca Szkoły Podoficerskiej mjr. Czerniuk Paweł, Dowódca 4 Kresowego Pułku Artylerii Lekkiej podpułkownik Baumann Józef, Dowódca Artylerii 5 Kresowej Dywizji Piechoty płk. Dyplomowany - Korewo Marian

¹⁰⁰ miasto na Ukrainie położone ok. 30 km na zachód od Połonno

Bibliografia

archiwalia

Archiwum Państwowe w Lublinie, Akta Ordynacji Zamoyskiej. Pismo Administracji Jeneralnej Dóbr Ordynacji Zamoyskiej do Rządcy klucza szczebrzeskiego z dnia 19 czerwca 184...?, nr 4993.

Archiwum Państwowe w Zamościu, Akta gminy Radecznica; Akta nieruchomości opuszczonych i po żydowskich 1945 - 1947; 1969.

Archiwum Państwowe w Zamościu, Zespół Akt Gminy Radecznica. Ewidencja i kontrola ruchu ludności. Poświadczenia obywatelstwa 1946; Pismo L. A. P II/47. Zamość 26 czerwca 1947 r.

Szkoła Podstawowa w Gorajcu; zbiór dokumentów.

opracowania

A. Bartosz. Radecznica. Lublin 1919.

J. Grygiel. Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim. Warszawa 1985

Kronika Szkoły Podstawowej w Gorajcu.

Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego. Warszawa 1989

R. Smoter Grzeszkiewicz. S. Rozwar Zybała. Rzeczpospolita Radecznicza (wrzesień 1939 – lipiec 1944) i druga konspiracja. Lublin 2007

S. Zybała. Kronika gminy Radecznica (rękopis).

S. Zybała. Ochotnicza Straż Pożarna w Radecznicy 1929. Przyczynek do dziejów Radecznicy (rękopis).

wspomnienia

Book of Memory to the Jewish Community of Shebresin. Kiriath Yam 1984

Z. Klukowski. Dziennik 1944 - 45. Lublin 1990

Z. Klukowski. Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939 - 1944. Lublin 1958.

J. Krukowski. Moje wspomnienia z lat okupacji niemieckiej. Wrzesień 1939 - lipiec 1944 rok (maszynopis).

ks. W. Płonka. Wspomnienia z lat 1939 - 1946 (rękopis).

M. S. Pamiętnik starosty powiatu zamojskiego. Zamość 1946.

Cz. Służewski. Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu. Zwierzyniec 1993

czasopisma/publikacje prasowe

J. Borkowski. Pedagodzy Bernardyńscy w Kolegium Serafickim w Radecznicy w latach 1922 - 1939. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 6.

B. Budnik OFM. Historia sanktuarium św. Antoniego. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 6.

U. Buśko. Podlesie Duże. Nasza Wieś. Radecznica 2003 nr 3.

P. Głasek, Lucjan Małek. "Działalność niepodległościowa na Dolnym Sanie w latach 1939 - 1956" (2005)

Z. Klukowski. Proces polityczny włościan gminy Radecznica powiatu zamojskiego w latach 1906 - 1907. Teka Zamojska 1939 nr 2.

L. Kobierzycki. Włościanin - poeta. Kronika Powiatu Zamojskiego [?]

T. Krawczyk. 80 lat parafii w stuletnim kościele. Niedziela zamojsko - lubaczowska nr 44 (215) 3 listopada 2002.

D. Kurek. Historia parafii Mokrelipie. Nasza Gazeta. Miesięcznik Religijno - Kulturalny 2003 nr 5.

Paweł Krzak. Folder wydany przez Muzeum Okręgowe w Zamościu.

bp. M. Leszczyński. Błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski (1902 - 1943). Niedziela Zamojsko - Lubaczowska 2003 nr 5.

K. Masaniec. Wspomnienia o Amelii Poświatowskiej. Radecznica. Nasza Wieś miesięcznik religijno - kulturalny. 2003 nr 3.

K. Masaniec. Zaporze. Radecznica. Nasza Gazeta miesięcznik religijno - kulturalny. 2003 nr 5

Odeszli. Tygodnik Zamojski nr 43 (1350) z 26 październik - 1 listopad 2005 r.

Odeszli. Tygodnik Zamojski 1 – 7 listopad 2006, nr 44 (1403).

Odeszli. Tygodnik Zamojski nr 44 (1455) 31 października – 6 listopada 2007 roku

Odeszli znani, zasłużeni w tym roku zmarli na Zamojszczyźnie. Kronika Tygodnia. Zamość nr 43 (879) październik 2008.

Portal Internetowy Centrum Edukacji Zawodowej w Stalowej Woli

Rekoncyliacja kościoła w Radecznicy. Głos Lubelski 1916, nr 145.

Samorządowy Portal Internetowy Radomyśl nad Sanem,

Ziemia Lubelska 1917, nr 135.

A. A. Witusik. Stanisław Sarnicki. Uczony z Mokregolipia. Tygodnik Chełmski. Zwierciadło 1992 nr 47